

0240/
/2008-8

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2008

ISSN 0551-5343



9 770551 534088

8

(657)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Jerzy Podracki

Redaktor

Katarzyna Sobolewska

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2008

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,69. Ark. druk. 6,75. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

02410



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Polskość i/a europejskość w dyskursie publicznym	3
<i>Kazimierz Ożóg</i> : Uwagi o języku polskiej polityki po roku 1989	16
<i>Katarzyna Kłosińska</i> : O nazwach współczesnych polskich ugrupowań politycznych	37
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Język propagandy politycznej w II Rzeczypospolitej	61
<i>Irena Szczepankowska</i> : Prawo i wolność w dyskursie politycznym Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (podstawowe problemy badawcze)	75

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>S.D.</i> : Słowa i słówka. Język polityki – polityczny czy niepolityczny?	94
<i>Marcin Miłkowski</i> : Sprostowanie	96

RECENZJE

<i>Marta Piasecka</i> : Zygmunt Saloni, Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński, Robert Wołosz, <i>Słownik gramatyczny języka polskiego</i> , Warszawa 2007	97
<i>Beata K. Jędryka</i> : Franciszek Gucza, <i>Lingwistyka stosowana. Historia – Zadania – Osiągnięcia</i> , Warszawa 2007	100
<i>Jowita Latko</i> : <i>Gwary dziś. 4. Konteksty dialektologii</i> , pod red. J. Sierociuka, Poznań 2007	103

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

- Elżbieta Sękowska*: The National and the European in the Public Discourse 3
Kazimierz Ożóg: About the Language of Polish Politics after 1989 16
Katarzyna Kłosińska: On the Names of Contemporary Polish Political Parties 37
Irena Kamińska-Szmaj: The Language of Political Propaganda in the Second Polish Republic 61
Irena Szczepankowska: Law and Freedom in the Political Discourse of the Pre-Partition Republic of Poland (Essential Research Issues) 75

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

- S.D.*: Words and Words. The Language of Politics – *Political or Non-Political?* 94
Marcin Miłkowski: Correction 96

REVIEWS

- Marta Piasecka*: Zygmunt Saloni, Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński, Robert Wołosz, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, Warszawa 2007 97
Beata K. Jędryka: Franciszek Grucza, *Lingwistyka stosowana. Historia – Zadania – Osiągnięcia*, Warszawa 2007 100
Jowita Latko: *Gwary dziś. 4. Konteksty dialektologii*, Ed. by J. Sierociuk, Poznań 2007 103

Elżbieta Sękowska

(Uniwersytet Warszawski)

POLSKOŚĆ I/A EUROPEJSKOŚĆ W DYSKURSIE PUBLICZNYM¹

Odniesienia do Europy, europejskości, Europejczyków występują na różnych płaszczyznach: kulturowej, geopolitycznej, cywilizacyjnej itp., zmienia się również pojmowanie Europy w zależności od momentu historycznego, przyjętej perspektywy czy też dominujących poglądów. Prześledzenie występowania tytułowego zagadnienia w dyskursie publicznym jest zadaniem przerastającym ramy artykułu. Dlatego konieczne jest zastosowanie ograniczenia czasowego i podstawy materiałowej; w rekonstrukcji opinii i poglądów na dany temat korzystam głównie z tekstów zawartych w: „Rzeczpospolitej” (Rz), „Tygodniku Powszechnym” (TP), „Znaku” (Z), „Polityce” (P) z lat 2001–2004 (selektywnie ekscerpowano kolejne roczniki do połowy 2008 r.). Są to czasopisma reprezentujące centrum spektrum politycznego; nie odwołuję się do skrajnych opinii prezentowanych przez inne gazety, w których opozycja *polskość – europejskość* przyjmuje wymiar przede wszystkim perswazyjny i wartościujący².

Temat Europy, europejskości, Europejczyków był i jest obecny w prasie reprezentującej odmienne orientacje polityczne i światopoglądowe; występuje w różnych ujęciach: historycznym, kulturowym, politycznym; to ostatnie ujęcie obecnie dominuje i wtedy Europa jest rozumiana jako Unia Europejska. Leksem *Europa* jest używany w różnych kontekstach kilkadziesiąt razy miesięcznie w wypowiedziach prasowych – to buduje obraz Europy i utrwala go w świadomości zbiorowej. Europa jako szczególny punkt odniesienia nabiera znaczenia w dyskusjach w czasach przełomowych. Kilka lat temu taki moment historyczny nastąpił, gdy Polska i inne kraje byłego bloku wschodniego zgłosiły swój akces do Unii Europejskiej. Relacja Europa a państwa narodowe jest omawiana wów-

¹ Pierwowzorem artykułu jest tekst referatu *Narodowość i/a europejskość w polskim dyskursie publicznym*, przedstawionego na konferencji naukowej *Tożsamość na styku kultur*, która odbyła się w dniach 18–20 października 2007 r. w Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym.

² Ciekawy materiał przynosi tekst B. Batko, „*Spór o Unię Europejską*”, czyli polemika euroentuzjastów i eurosceptyków, „*Język Polski*”, z. 5, 2004, s. 331–339.

czas ze szczególnym nasileniem, gdy chodzi o sprawy zasadnicze, często konfliktowe, np. zawartość preambuły do konstytucji europejskiej czy ratyfikacja traktatu europejskiego przez państwa członkowskie.

Ustalenie tego, czym jest Europa dla dzisiejszych obserwatorów rzeczywistości, jest skomplikowane. Prezentacją idei Europy, jej historycznej wspólnoty, koncepcji jedności Europy w średniowieczu i w następnych epokach zajmują się historycy, historycy idei i filozofowie³. Przypomnę tylko, że J. Strzelczykiem, że „zwycięski pochód pojęcia i terminu Europa w czasach nowych” przygotował Piccolomini (1405–1464), późniejszy papież Pius II: „Swoim poglądom na ten temat dał wyraz w licznych pismach, przede wszystkim w niezakończonym opisie ekumeny *Cosmographia*, którego pierwsza część obejmuje Azję, druga zaś Europę. Europę Eneaszy Sylwiusz [Piccolomini] traktuje jako zamkniętą całość, uwzględniając nie tylko geograficzne, lecz także historyczne i kulturalne czynniki. Nie ma wątpliwości, że do Europy należy także jej Wschód i Południowy Wschód – Polska, Czechy, Węgry, kraje bałkańskie i państwo bizantyjskie. Wschodnią granicą Europy jest dla późniejszego papieża zasięg wiary chrześcijańskiej w krajach położonych poza Polską: ostatnią prowincją chrześcijaństwa w Europie jest zatem jego zdaniem Liwonia (Inflanty)” (Strzelczyk 2004, 21).

Jak widać, wyznacznikiem wspólnoty kulturalnej, cywilizacyjnej określanej mianem Europy, była *christianitas* utożsamiana z chrześcijaństwem łacińskim. Rzymskie chrześcijaństwo przeciwstawiano azjatyckiemu islamowi.

W Polsce temat Europy (doganiania Europy, miejsca w Europie) pojawił się w połowie osiemnastego wieku – jego źródłem było rozejście się cywilizacyjne między Rzeczpospolitą a Zachodem (podstawowa opozycja *oświeceni – sarmaci; rozwój – zacofanie*) (Jedlicki 2002, 14; 16; Michalski 1973, 113–168). Wówczas „pojęcie «Europa», które często nakładało się na pojęcie «Zachód» bądź «(zachodnia) cywilizacja», zostało w Polsce metaforą modernizacji i postępu. Kwestia przynależności do Europy podzieliła polskie elity na zawziętych przeciwników i gorących zwolenników europejskiego modelu rozwoju” (Horolets 2006, 18).

Cywilizacyjne i chrześcijańskie oblicze Europy wraca również w dzisiejszych dysputach politycznych, podobnie jak kwestia granic Euro-

³ Przywołuję tylko wybrane pozycje z literatury przedmiotu, np.: H. Samsonowicz, *Mit Europy*, „Polityka” nr 43/1995; J. Strzelczyk, *Starożytne i średniowieczne początki Europy*, [w:] tegoż, *Średniowieczny obraz świata*, Poznań 2004, s. 7–22; J. Ortega y Gasset, *Rozmyślania o Europie*, przeł. H. Woźniakowski, Warszawa 2006; N. Davies, *Europa. Między Wschodem a Zachodem*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2007; A. Horolets, *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Kraków 2006; P. Kuncewicz, *Legenda Europy*, Warszawa 2005; M. Kula, *Długa droga Polski do Europy*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, 2006, s. 1–9.

py, por. np. powracające pytanie, czy Rosja stanowi część Europy, lub dyskusje na temat przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej; trwa wykorzystywanie przez ugrupowania polityczne wizerunku Europy, który w zależności od opcji politycznej jest traktowany jako pozytywny, innym razem ujmowany jest w perspektywie negatywnej i stąd postawy określane mianem *eurosceptyków* lub *euroentuzjastów*⁴. Postawy te znalazły potwierdzenie w języku; dotyczyło to m.in. nazw Unii Europejskiej nadawanych jej w polemikach, por. np.: *Wspólna Europa, Nowa Europa a Kolchoz Unijny, Brukselski Sanhedryn* (Batko 2004, 331–339)⁵. Eurosceptycy kładą nacisk na zagrożenie narodowej kultury, zanik polskości i narodowej tożsamości, rysują widmo utraty suwerenności państwa w Unii Europejskiej; euroentuzjaści zaś uważają, że zakorzenienie w kulturze lokalnej, etniczności bądź religijności może hamować rozwój demokracji oraz społeczeństwa obywatelskiego (Walaś 2003, 144–148). Wybór między polskością a europejskością rysuje się jako

⁴ A. Horolets w pracy *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Kraków 2006, na podstawie analizy sześciu czasopism z lat 1998–2002, reprezentujących kontrastowe opcje polityczne oraz stanowiska światopoglądowe, zrekonstruowała 3 grupy wizerunków Europy: 1) Zła Europa; 2) Dobra Europa; 3) Europa rozproszona. W wymienionych grupach mieszczą się różne obrazy: w 1) Europa dominująca, Europa wykluczenia, Wroga Europa, Europa kolonialna, Europa liberalna, „Czerwona Europa”, Biurokracja europejska, Demon Europy, Europa rywalizacji, Europa-twierdza, Europa-dłużnik; w 2) Europa chrześcijańska, Dziedzictwo humanistyczne, Europa demokratyczna, Europa solidarna, Kochana Europa, Europejski dom, Swojska Europa, Europa-punkt docelowy, Europa stabilna, Europa-normalność; w 3) Upadek Europy, Wymarzona Europa, Śmieszna i naiwna Europa, Europa-gra, Europa-klub, Europa narodów, tamże, s.167–186. Ta różnorodność obrazów Europy świadczy o natężeniu dyskursu publicznego, jak i o znaczeniu odniesień do Europy w trudnym okresie akcesyjnym.

⁵ O negatywnej ocenie UE świadczy też używanie wyrazów *Europa*, *europejski*, *Europejczyk*, opatrzonych ironicznym cudzysłowem, w pismach reprezentujących przeciwników integracji. Przykłady takich użyc zawiera m.in. praca I. Kamińskiej-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007; oto kilka cytatów: „Niedługo potem doszło do wmówienia społeczeństwu jednego z największych oszustw owych czasów – twierdzenia o «naszym rządzie» Tadeusza Mazowieckiego, któremu należy podporządkować się bez żadnych dyskusji i wątpliwości. W rzeczywistości «nasz rząd» składał się głównie z różnej maści «europejczyków», w przeważającej części aktualnych i byłych komunistów” [NPol, 4 VII 1996]; „Oto nasz «europejski» inteligent, po koniunkturalnym «romansie» z Kościołem w latach 1981–89, toczy dziś wojnę z «polskim ciemnogrodem» i jego «religijnym fundamentalizmem». Innymi słowy, walczy on z narodową i religijną tożsamością mieszkańca tej ziemi, starając się mu wmówić, że powinien być jakimś abstrakcyjnym «obywatелем świata» i jakimś chrześcijaninem bez moralnych wskazań Chrystusa” [N, 5 VI 1994], op.cit., s. 242, 135–136. Należy wspomnieć, że *Europa* już od początku lat 90. uzyskiwała różne znaki wartości, w zależności do orientacji cywilizacyjno-kulturowej liderów ugrupowań politycznych.

wybór cywilizacji: „[...] wrogowie naszego wstąpienia do Unii Europejskiej są wrogami polskości, wrogami polskiej tradycji jednoznacznie nastawionej – mimo pewnych wahań – na Europę [...]”, Rz, 8–9.06.2002.

Debata o integracji europejskiej ujawniła poglądy na temat wizji przyszłej Europy. Chyba najczęściej przywoływana była wizja *Europy ojczyzn*; wyrażenie utrwaliło się jako frazeologizm i jest odnotowane w USJP z następującym objaśnieniem: ‘idea zjednoczenia Europy, w której są otwarte granice i jest zachowana odrębność poszczególnych narodów’. To rozumienie ilustrują wybrane cytaty prasowe:

„Nawet wtedy utracimy [część suwerenności – E.S.], gdy Unia pozostanie tylko organizacją międzynarodową. Ale nawet jeśli stanie się kiedyś federacją, to pozostanie *Europą ojczyzn*, bo kultury narodowe – w tej liczbie polska – są najsilniejsze i one właśnie dają poczucie przynależności, zakorzenienia i patriotyzmu”, Rz, 14–15.12.2002; „Wizję tę [Europy ojczyzn – E.S.] łączono z afirmacją tożsamości tradycyjnej i suwerenności narodowej. Podstawową jednostką jest tu tradycyjnie rozumiany naród tożsamy z państwem”, Rz, 25.06.2004; „Siła sentymentu patriotycznego, szczęście i duma zwycięzców, rozpacz pokonanych – to wszystko dowodzi, że naród ma się dzisiaj jak najlepiej. Nasz kontynent może być zjednoczony tylko jako *Europa ojczyzn* [...]”, TP, 11.07.2004.

Wypowiedzi te dowodzą, że polskość (rozumiana jako identyfikacja etniczna, tożsamość) i europejskość nie kolidują ze sobą, że relacja *Polska – Europa* powinna być widziana pozytywnie⁶. Jednocześnie trzeba podkreślić, nie wchodząc głębiej w analizę złożonych problemów tożsamości narodowej, że transformacja ustrojowa i globalizacja postawiła wiele nowych pytań w tym obszarze myśli i postaw wśród przedstawicieli szczególnie młodego pokolenia. Formowanie się nowej, ponadnarodowej tożsamości europejskiej zapowiada się jako proces długotrwały; opóźniają go różnice językowe, religijne, kulturalno-obyczajowe, a także antagonizmy i animozje, podtrzymywane przez pamięć zbiorową o konfliktach i wojnach. Jak podają polskie badaczki, powołując się na badania europejskie: „We wszystkich trzech edycjach EVS [*European Values System* – E.S.] w większości krajów przeważały identyfikacje ze społecznością lokalną, wykazujące zresztą tendencję rosnącą. Na drugim miejscu najczęściej pojawiała się identyfikacja narodowa. W 1999 r. większość badanych (53% próby ogólnoeuropejskiej, ale aż 77% próby polskiej) jako najmniej istotną wskazywała identyfikację globalną – ze światem jako całością. Najczęściej identyfikacja z Europą pojawiała się

⁶ Zachowanie tożsamości narodowej gwarantuje Konstytucja dla Europy: „Unia szanuje równość Państw Członkowskich wobec konstytucji, jak również ich tożsamość narodową, nierozzerwalnie związaną z ich podstawowymi strukturami politycznymi i konstytucyjnymi, w tym w odniesieniu do samorządu lokalnego i regionalnego”, <http://www.konstytucjaue.gov.pl>

w Luksemburgu i w Belgii, a wyższa od średniej – we Francji, w Austrii, we Włoszech, w Holandii i Szwecji. W większości krajów Europy Wschodniej, z wyjątkiem Słowacji i Bułgarii, identyfikacja europejska była niższa od średniej, przy czym najniższa (0,4%) była w Rosji. W Polsce 2,3% badanych wskazywało przynależność do Europy na pierwszym miejscu, 5,6% – na drugim, a 11% na ostatnim” (Jasińska-Kania, Marody 2002, 285).

Elementy składowe autostereotypu Polaka: religijność, patriotyzm i prorodzinność nadal stanowią cechy konstytutywne polskiej tożsamości narodowej (Jasińska-Kania, Marody 2002, 281; badanie CBOS, lipiec 2007), ale występuje potrzeba przedefiniowania wielu pojęć tak, aby odpowiadały nowym czasom. Do nich należą np.: patriotyzm, wspólnota, polskość⁷.

W publicystyce takie pojęcia, jak *tożsamość*, *polskość* nie są definiowane *explicite*. Określa się je przez np. wyliczenie cech pozytywnych bądź negatywnych, przypisywanych Polakom, lub zaliczanych do wyznaczników polskiego charakteru narodowego; w sytuacjach konfliktowych, których nie brakuje w polskiej polityce, przypomina się negatywne cechy „polskiej duszy”: „[...] łatwowierność, słomiany zapach, brak realizmu, gadatliwość, kłótniowość i wiarę, że ktoś inny rozwiąże polskie problemy, wreszcie zwykłą sprzedajność”, Rz, 22.07.2008⁸. Polskość to też „garb, który z trudem i poczuciem wstydu trzeba nosić na grzbiecie”, Rz, 18–19.05.2002. Tożsamość zaś jest łączona ze wspólnotą, identyfikacją, odrębnością: „Dla Polaków [...] stopniowa integracja z Unią Europejską wcale nie oznacza utraty polskiej tożsamości, kultury, obyczajów. Nie oznacza też rezygnacji z lojalności wobec ojczyzny. Polacy [...] coraz bardziej przyzwyczajają się do świata, w którym niejednorodna i złożona tożsamość to codzienność, świata, w którym nie można każdemu przykleić jednej etykiety”, NW 6/2001 (Sękowska 2007, 161). Rozumienie tego pojęcia jest uzależnione od kontekstu, a rekonstrukcja składników treści poznawczej w dużym stopniu zależy od kompetencji odbiorcy. Wyraz *tożsamość* jest używany w połączeniach, np. *tożsamość religijna*, *tożsamość lingwistyczna*, *ideowa*, *kulturowa* – określenia aktualizują wówczas wybrany składnik treści pojęcia; dwuznaczne jest natomiast wyrażenie *tożsamość partycularna* – czy określenie wskazuje na realizację cech tylko w odniesieniu do jednej grupy (i wówczas wyraża dezaprobatę), czy też oznacza realizację wybranego składnika tożsamości, np. religii, obyczajów.

⁷ O tym, jak trudno zdefiniować kategorię *polskości*, świadczą m.in. odpowiedzi na ankietę: *Jakie wyobrażenia, stereotypy, skojarzenia historyczne, kulturowe i religijne wiąże Pan z pojęciem polskości?*, „Znak”, nr 11–12, 1987. Por. np. debatę młodych w „Gazecie Wyborczej” (styczeń–marzec 2004) omówioną w pracy: T. Piróg, *Młodość w Polsce*, Kraków 2006.

⁸ Por. na ten temat: E. Lewandowski, *Oto Polak*, „Niezbędnik Inteligenta”. Bezpлатny dodatek tygodnika „Polityka”, nr 6, s. 36–39.

Tożsamość wyraża się w znakach werbalnych, ale też w postawach, systemie wartości, symbolach (flaga, hymn narodowy). Wyrazem trwania przy tożsamości narodowej, a jednocześnie wykazaniem, że stanowimy całość odrębną i godną w Europie, jest poszukiwanie symboli polskości, które byłyby czytelne dla świata oraz poszukiwanie marki, która spaja i wyraża nasze idee. Taką marką może stać się nazwa naszego kraju – *Polska*, co ilustruje tytuł artykułu uzasadniającego ten pomysł: *Polska: Nazwa jak marzenie*: „Polska ma nazwę genialną. Jedną z najlepszych na globie, który liczy dziś ponad dwieście państw, a będzie wkrótce liczył znacznie więcej. Zupełnie tego nie doceniamy i jak zakompleksiony aktor używamy pseudonimów w obcych językach. Słowo POLSKA brzmi po europejsku i jest natychmiast rozpoznawalne i wymawiane w każdym języku”, Rz, 14–15.06.2008.

Dyskusja o poszukiwaniu symboli Polski (kwiecień 2008) ujawniła, że symbolami naszego kraju są pomnikowe postacie, wydarzenia historyczne i realia: Jan Paweł II, Kopernik, orzeł, Lech Wałęsa, bitwa pod Grunwaldem, Chopin, Matejko, Pałac Kultury, wódka, żubr, górnik, bursztyn, karp (wyniki sondy w Rz, 11.04.2008). Zdaniem ekspertów, badanie pokazuje, że o Polsce myślimy przez kanon historycznych stereotypów. Brakuje w zestawie współczesnych osiągnięć technicznych czy kulturalnych. To może stanowić przeszkodę w działaniach modernizacyjnych. Nie wypracowaliśmy również marki czy symbolu, które mogą promować państwo.

Patriotyzm zaliczany tradycyjnie do składników polskości także jawi się dzisiaj jako pojęcie, które należy przededefiniować. We wcześniejszym, słownikowym rozumieniu *patriotyzmu* dominował składnik emocjonalny: ofiarna miłość, przywiązanie, poświęcenie. Rozumienie proponowane dzisiaj często jest uzależnione od opcji politycznej, np. PIS w większym stopniu zwraca uwagę na składniki narodowo-katolickie, PO ustami swoich polityków mówi o innym wzorcu: „Dzisiaj musimy szukać takiego modelu patriotyzmu, który pozwoli nam przeprowadzić mądrą modernizację Polski. Mądrą, czyli nie imitacyjną, nie odgórną, ale obywatelską i opartą na własnych zasobach kulturowych, na niepowtarzalności polskiej tradycji”, Rz, 26–27.07.2008. Nowoczesna definicja *patriotyzmu* akcentuje bardziej czynniki pragmatyczne: ‘uczucie dumy z przynależności do określonej wspólnoty narodowo-obywatelskiej, identyfikacja z polityczną organizacją tej wspólnoty, służbami publicznymi i prawem’, P, 37/2005.

Jak wspomniano, leksem *Europa* ma wysoką frekwencję w publicystyce. Interpretacja jego rozumienia jest oparta na analizie użyc kontekstowych, a jako punkt odniesienia służą definicje słownikowe.

Słowniki definiują *Europę* najczęściej w znaczeniu geograficznym: ‘część świata na półkuli północnej, stanowiąca wraz z Azją kontynent zwany Eurazją’ (USJP). Jednak to objaśnienie nie wyczerpuje rozumienia wyrazu, któremu przypisuje się semy konotacyjne, wartościujące:

lepszy, na wyższym poziomie; atrakcyjniejszy, związany z sukcesem, postępem, stabilizacją materialną; nowoczesny; sprawniejszy itp. Zjawisko nadawania nazwom własnym funkcji symbolicznych, znaczeń konotacyjnych, wykorzystywania ich do nominacji nie tylko miejsc i obiektów w przestrzeni fizycznej, ale także w siatce mentalnego obrazu świata zostało odnotowane przez językoznawców (Chlebda 1997, 81–94; Rzetelska-Feleszko 2006, 596–598). Konotacyjna wartość nazwy *Europa* została odnotowana w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. Haliny Zgółkowej jako znaczenie 2. z kwalifikatorem *potoczny* 'poziom kultury spożycia, zaopatrzenia sklepów itp., zbliżony do standardu zachodnioeuropejskiego' (t. 11, s. 100). Nie wszystkie asocjacje związane z nazwą *Europa* zostały tu ujęte. Słowniki nie notują również nowych połączeń wyrazowych, które wprowadzono do dyskursu publicznego: *wracamy do Europy*; *powrót do Europy*; *być bliżej Europy*; *budowa zjednoczonej Europy*; *stara i nowa Europa* 'państwa od początku będące członkami Unii Europejskiej w odróżnieniu od państw kandydackich'; *Europa dwóch prędkości (szybkości)* 'koncepcja podziału Europy na kraje Unii i pozostałe kraje rozwijające się wolniej od nich pod względem gospodarczym'; *droga do Europy*; *być zakorzenionym w Europie*; *należać do Europy*; *czuć się częścią Europy (czuć się Europą)* (por. konteksty w: Sękowska 2007, 64–66). Powstanie i rozumienie każdego z nich wymaga znajomości kontekstu oraz informacji o sytuacji, w której zostały użyte, co umożliwia podanie właściwej treści. Powstała też cała seria kolokacji: *solidarność europejska*, *integracja europejska*, *świadomość europejska*, *rodzina europejska*, *standardy europejskie*, *tożsamość europejska*, *wspólnota europejska*, *przestrzeń europejska*; w użyciu znalazły się derywaty: *europeizm*, *europeizować (się)*, *europeizacja*, *europeistyka*; utworzono wiele neologizmów z członem *euro-* (Kowalik 2002, 81–86).

Jak wspomniano, leksykografia odnotowuje znaczenie geograficzne omawianej nazwy. Takiemu wąskiemu ujęciu przeczą użycia wyrazu w dyskursie publicznym. Badanie kontekstów ze słowem *Europa* pozwala mówić o trzech obszarach znaczeniowych: 1. Europa to kontynent; 2. Europa to wspólnota kulturowa, np. *Europa jest wspólnotą kulturową, a nie geograficzną. Tylko na podstawie tradycji kulturowej możemy myśleć o integracji. To ona jedynie tworzy europejską wspólnotę*, Rz 6.02.2004; 3. Europa to Unia Europejska⁹, np. *Europa dziś, a jeszcze bardziej Europa jutra, to Unia Europejska i strzęp w postaci europejskiej części Rosji. Polska w Unii, czyli w Europie, zyskuje siłę polityczną*

⁹ Ujmowanie *Europy* w kolejności w aspekcie kulturowym, historycznym, lokatywnym potwierdzają badania przedstawione w pracy *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. J. Bartmiński, Lublin 2006, s. 412–416. Odnosi się to zarówno do badań z 1990, jak i 2000 r.; rola aspektu kulturowego zwyżkuje nawet w badaniach z roku 2000.

[...], Rz 30.05.2003. Aspekt kulturowy Europy szczególnie często jest podkreślany przez polityków i publicystów. Różne znaczenia wyrazu występują niekiedy w jednym zdaniu, np. *Polska czuje się Europą* [= wspólnotą kulturową] *od tysiąca lat. Ale sama Europa* [= UE] *wcale nie czuje do końca, że Polska, Litwa, Łotwa i inne państwa kandydujące są jej częścią. Na przykład sporo Niemców uważa, że wschodnioeuropejskie narody są Europą* [= wspólnotą kulturową] *tylko w pewnym stopniu. To nie są „nasi”, tak naprawdę „nasi” są Francuzi i Włosi*, GW 03.06.03¹⁰. Sądzę, że quasi-definicję Europy jako wspólnoty kulturowej, legitymującej się przyjętymi standardami życia publicznego przynosi następująca wypowiedź: „Polska stanie się Europą [...], gdy «europejskie» stanie się nasze życie, czyli po prostu, gdy odrodzi się przyzwoitość [...] politycznych praktyk. Przyzwoitość ta jest wypadkową wartości, które dla uproszczenia sprowadzę do trzech: otwartości na to, co inne, odmienne, co przychodzi spoza granicy tego, co moje i znajome; myślenia, które dostrzegając znaczenie czynników ekonomicznych nie uczyni z nich jedyne go patrona rzeczywistości [...]; uformowania nowych, obdarzonych wrażliwością i wyobraźnią elit politycznych, dla których pełnienie urzędu publicznego stanie się ponownie «służbą», a nie wyłącznie «władzą» [...]”, TP, 22.06.2003.

Europa jako wspólnota kulturowa wytworzyła pewien paradygmat wartości, zmiennych historycznie, ale jasno określających tożsamość europejską. Według Krzysztofa Pomiana są to następujące wyznaczniki: pokój; przedsiębiorczość i dobrobyt; demokracja; praworządność; świeckość; wolność wpisana w swobody obywatelskie i w prawa jednostki; równość wobec prawa (P 2002, nr 19). Jednak w wielu wypowiedziach pojawia się wątpliwość, czy istnieje taki koncept jak tożsamość europejska, czy używanie takiego pojęcia nie jest upraszczaniem rzeczywistości? Wydaje się, że inne jest tu podejście publicystów, inne zaś specjalistów, o czym świadczy następująca wypowiedź: „Europa obecnie nie jest kontynentem, w którym istniałaby jedna rozwinięta tożsamość, którą wszyscy niejako automatycznie podzielamy. Europa jest kontynentem, w którym istnieją zbiory tożsamości różnego rodzaju, zależne zarówno od geografii, jak i od tradycji, historii, kultury, zwłaszcza kultury politycznej. To wszystko powoduje, iż Europa jest bytem dość silnie wewnątrznie zróżnicowanym [...]”, „Workshop. Gazeta Autorów”, marzec 2008 (*Tożsamości europejskie*, wywiad z prof. Wawrzyńcem Konarskim z Katedry Europeistyki UW).

Problem określenia wspólnych wartości wykształconych w procesie historycznym występuje również wtedy, gdy chce się określić granice

¹⁰ Cytat zaczerpnięty z pracy magisterskiej M. Falkowskiej, *Unia Europejska widziana z dwóch perspektyw: sposoby mówienia o UE w polskim i francuskim dyskursie publicznym*; praca napisana pod kierunkiem prof. Renaty Grzegorzczkowskiej, Wydział Polonistyki, Warszawa 2004.

Europy. Oto wypowiedź niemieckiego historyka Hansa-Ulricha Wehlera na ten temat: „Białoruś, Ukraina, Mołdawia, Rosja czy wreszcie Turcja nigdy nie były częścią Europy. Nie żywią się dziedzictwem judaistycznym, greckim, rzymskim, które do dziś obecne jest w Europie. Nie doprowadziły do końca rozdziału Kościoła od państwa, bądź – po bolszewickim czy kemalistowskim intermezzo – znoszą ten rozdział. Nie przeszły reform i, co ważniejsze, w ich historii nie było epoki Oświecenia. Nie stworzyły europejskiego mieszczaństwa, europejskich wolnych miast, europejskiej szlachty, europejskiego chłopstwa. Nie miały udziału w największym osiągnięciu kultury politycznej Europy: stworzeniu państwa socjalnego. Kulturowe rozbieżności są zbyt głębokie”¹¹.

Przynależność do Europy jest określana przez wspólne dziedzictwo cywilizacyjne, system wartości, zwyczajów, obyczajów obecnych w świadomości zbiorowej. Jak pisze José Ortega y Gasset: „Owej wspólnej przestrzeni dziejowej, gdzie wszyscy ludzie Zachodu czuli się jak u siebie w domu, odpowiadała przestrzeń fizyczna, którą geografia określa mianem Europy. Przestrzeń dziejową [...] mierzy się zakresem faktycznego i długotrwałego współżycia. W sposób naturalny i nieunikniony rodzi ona zwyczaje, obyczaje, język, prawo, władzę polityczną” (Ortega y Gasset 2006, 26).

Podobne uściślanie znaczeń na podstawie kontekstów można zastosować w odniesieniu do przymiotnika *europejski*. W znaczeniu prymarnym określa on przynależność, wywodzenie się, właściwość: 'taki, który jest z Europy, jest właściwy Europie, dotyczy Europy': *cywilizacja, kultura europejska, języki europejskie, artysta, plastyk, pisarz europejski* (PSWP, t. 11, s. 101). Bardzo często jednak we współczesnym dyskursie publicznym *europejski* nabiera cech wartościujących, w różny sposób dookreślanych, np.:

„Rozpad postkomunistycznej lewicy zbiega się w czasie z wstąpieniem do Unii Europejskiej, potwierdzającym formalnie wypełnienie przez Polskę kryteriów państwa demokratycznego, wolnorynkowego, e u r o p e j s k i e g o”, Rz, 23.03.2004; „Z troską o dobro Polski musimy łączyć troskę o dobro całej Unii. Damy w ten sposób dowód, że wydobyliśmy się z zapaści intelektualnej i moralnej, do której wtrącił nas komunizm – że staliśmy się krajem normalnym, dojrzałym, a u t e n t y c z n i e e u r o p e j s k i m”, Rz, 20–21.03.2004. *Europejski* w tych kontekstach przywołuje cechy takie, jak: stabilność demokracji, poszanowanie praw człowieka, godność osoby ludzkiej; umiejętność osiągania kompromisów, okazywania solidarności w relacjach z innymi pań-

¹¹ Cytat pochodzi z artykułu J. Trenknera, *My, Europejczycy?*, TP, 27.07.2003. Autor przedstawia w nim dyskusję zachodnich intelektualistów na temat tożsamości Europy, wartości, wspólnych doświadczeń, stosunku do lansowanego pomysłu „twardego rdzenia” Europy, który miałby obejmować Niemcy i Francję, do europejskiej tożsamości definiowanej w opozycji do Ameryki.

stwami, zaufanie. Przymiotnik *europski* oprócz znaczenia relacyjnego ma jakościowe. Chcąc sprecyzować jego cechy, odwołujemy się do kulturowych wyznaczników Europy, do wyznawanych w niej wartości.

Inne konotacje wartościujące przywoływane są w następujących sformułowaniach: *mąż stanu dorastający do europejskiego formatu*; *osoby o europejskich horyzontach*; *uczelnie kształcące na poziomie naprawdę europejskim* – z pewnością aktualizowane są tu cechy takie, jak: dalekowzroczne myślenie, sprawność działania, osiąganie kompromisu, mądrość. Konteksty pozwalają wymienić jeszcze inne cechy kojarzone z europejskością: „Czy przyjąć do swego grona kraj [Turcję – E.S.], który deklaruje się jako europejski, ale niekoniecznie jest za taki uważany przez większość Europejczyków?, Rz, 25–26.01.2003. *Europejski* odwołuje się tutaj do dziedzictwa historycznego, cywilizacji śródziemnomorskiej, otwartości i tolerancji, nowoczesnej gospodarki, stabilności demokracji.

Takie sformułowania, jak *autentycznie europejski*, *bardziej europejski*, *prawdziwie europejski* pokazują, że europejskość może się przejawiać w różnym stopniu, i to właśnie wskazuje na jakościowość znaczenia, nieuwzględnianą w opracowaniach leksykograficznych¹².

Aktualizowanie wymienionych konotacji dowodzi, że nazwy własne i derywaty od nich pochodne odwołują się do treści stereotypowych, do utrwalonych obrazów świata, do wiedzy intuicyjnej kojarzonej z danym obiektem. Takie użycia nie są zjawiskiem nowym w języku, sięgają XIX w., ale dziś mają większą frekwencję¹³.

¹² Zagadnienie opisu leksykograficznego podobnych przymiotników i sformułowań na przykładach: *bardzo polski*, *tak polski*, *jak* podnoszą J. Bartmiński, W. Chlebda, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?* (<http://www.rastko.org.yu/rastko/delo/12204>). Autorzy tak komentują zjawisko: „Regularne stosowanie w słownikach eksplikacji typu «polskość to zespół cech polskich» ma swe źródło w oddaniu pierwszeństwa metonimii i niedocenieniu obecności metafory. [...] Metaforą tymczasem rządzi nie przyległość dwóch obiektów, lecz ich upodobnienie (w szerokim sensie): o jednej rzeczy możemy mówić w kategoriach rzeczy innej, gdyż o tej pierwszej możemy powiedzieć, że jest «taka jak» ta inna”.

Należy dodać, że źródłem takich przesunięć znaczeniowych są konotacje tekstowe.

¹³ W *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, t. II jest podane następujące znaczenie przymiotnika *europski*: „reprezentujący pewien ideał polityczny i kulturalny, wynikający z tradycji historycznej i dotyczący dobra Europy, zwłaszcza Zachodniej”; J.I. Kraszewski w swoich pismach również stosował ten przymiotnik w funkcji wartościującej; „europejski poziom” oznaczał najwyższą ocenę i wskazywał na spójność systemu pojęć aksjologicznych. Kraszewski dostrzegał cywilizacyjną wyższość Zachodu i widział w nim pożądaną dla Polski wzór prac gospodarczych i oświatowych, por. T. Budrewicz, *Pojęcia „Europa” i „europejski” w korespondencjach Kraszewskiego do prasy warszawskiej (okres drezdeński)*, [w:] *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości J.I. Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.

Jak wcześniej zaznaczyłam, sprawy narodu, narodowości, tożsamości narodowej występują w kontekście omawiania spraw europejskich, nie stanowią centrum dyskusji w prasie przeze mnie analizowanej. Tożsamość narodowa nie jest przeciwstawiana tożsamości europejskiej, ale powinna stanowić jej składnik. Pojęcia polskości i europejskości należy w tym ujęciu traktować koniunktywnie, a nie alternatywnie, bo zjednoczenie Europy nie zagraża istnieniu państw narodowych ani narodowi jako bytowi idealnemu. Jak stwierdza Leszek Kołakowski: „Tam jednak, gdzie – jak w Unii Europejskiej – nie stosuje się gwałtu, by niszczyć narodowe odrębności, naród mógłby przestać istnieć tylko wtedy, gdyby istnieć nie chciał, gdyby z własnej woli preferował przejście do innej narodowej niszy”¹⁴. A inny znawca problemów europejskich, Krzysztof Pomian, przestrzega wręcz przed „wirusem nacjonalizmu”, który może Europie zagrażać¹⁵. Jednak rozważanie tych problemów to odrębny temat.

Literatura cytowana i uzupełniająca

- J. Bartmiński, W. Chlebda, 2008, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?*, <http://www.rastko.org.yu/rastko/delo/12204>.
- B. Batko, 2004, „Spór o Unię Europejską”, czyli polemika euroentuzjastów i eurosceptyków, „Język Polski”, z. 5, s. 331–339.
- T. Budrewicz, 2006, *Pojęcia „Europa” i „europejski” w korespondencjach Kraszewskiego do prasy warszawskiej (okres drezdeński)*, [w:] *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań, s. 33–50.
- W. Chlebda, 1997, *Zarys polskiej geografii mentalnej*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, s. 81–94.
- N. Davies, 2007, *Europa. Między Wschodem a Zachodem*, Kraków.
- A. Horolets, 2006, *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Kraków.
- A. Jasińska-Kania, M. Marody, 2002, *Integracja europejska a tożsamość narodowa Polaków*, [w:] *Polacy wśród Europejczyków*, red. A. Jasińska-Kania, M. Marody, Warszawa, s. 280–288.
- J. Jedlicki, 2002, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa.
- Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, 2006, red. J. Bartmiński, Lublin.
- I. Kamińska-Szmaj, 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- L. Kołakowski, 2003, *Czy Europa może zaistnieć?*, „Gazeta Wyborcza”, 4–5.01.

¹⁴ L. Kołakowski, *Czy Europa może zaistnieć?*, „Gazeta Wyborcza” 4–5.01.2003.

¹⁵ *Nikt nie rodzi się Europejczykiem*, wywiad z prof. K. Pomianem, „Niezbędnik Inteligenta”. Bezpłatny dodatek tygodnika „Polityka”, nr 39, 30.09.2006.

- K. Kowalik, 2002, *Euro i „europeizacja” polskiego słownictwa*, „Język Polski”, z. 5, s. 81–86.
- M. Kula, 2006, *Długa droga Polski do Europy*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, s. 1–9.
- P. Kuncewicz, 2005, *Legenda Europy*, Warszawa.
- E. Lewandowski, 2007, *Oto Polak*, „Niezbędnik Inteligenta”, 21.04 (dodatek tygodnika „Polityka”).
- J. Michalski, 1973, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa, s. 113–168.
- Nikt nie rodzi się Europejczykiem*, z prof. Krzysztofem Pomianem rozmawia Jacek Żakowski, 2006, „Niezbędnik Inteligenta”, 30.09 (dodatek tygodnika „Polityka”).
- J. Ortega y Gasset, 2006, *Rozmyślenia o Europie*, Warszawa.
- Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, 2006, red. J. Kleczkowski, Kraków.
- T. Piróg, 2006, *Młodzież w Polsce. Analiza przekazów młodzieżowych obecnych w polskiej kulturze na przykładzie debaty młodych w „Gazecie Wyborczej” (styczeń–marzec 2004)*, Kraków.
- K. Pomian, 2002, *Osiem filarów*, „Polityka”, nr 19, 11.05.
- B. Pronobis, 2007, *Kilka uwag o słownictwie prasy bydgoskiej związanym z wejściem Polski do Unii Europejskiej*, „Język Polski”, z. 2, s. 157–160.
- J. Puzynina, 1998, *Słowiańskie słownictwo społeczno-polityczne w opisie słownikowym*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria IX, Językoznawstwo, Warszawa, s. 231–236.
- I. Różycka, 2006, *Czasowniki z obcą nazwą własną w podstawie*, [w:] *Animizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok, s. 173–183.
- E. Rzetelska-Feleszko, 2006, *Czy nazwy własne mają wartość?* [w:] *Animizacja i apelatywizacja*, op.cit., s. 591–599.
- H. Samsonowicz, 1995, *Mit Europy*, „Polityka”, nr 43, 28.10.
- E. Sękowska, 2007, *Polska leksyka polityczno-społeczna na przełomie XX i XXI wieku. Słownik*, Warszawa.
- E. Skotnicka-Illasiewicz, 2002, *Czynniki formacji i deformacji tożsamości narodowej Polaków*, [w:] *Tożsamość narodowa Polaków w przyszłej Europie*, red. P. Gulczyński, B. Loba, Warszawa, s. 38–44.
- J. Strzelczyk, 2004, *Starożytne i średniowieczne początki Europy*, [w:] tegoż, *Średniowieczny obraz świata*, Poznań, s. 7–22.
- J. Trenkner, 2003, *My, Europejczycy?*, „Tygodnik Powszechny” 27.07.
- T. Walas, 2003, *Zrozumieć swój czas. Kultura polska po komunizmie*, Kraków. *Zmiany w wizerunku Polaka i Europejczyka po trzech latach członkostwa Polski w UE*, komunikat z badań Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, lipiec 2007.

Rozwiązanie skrótów

- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, Poznań;
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. St. Dubisz, t. I–VI, Warszawa 2003.

The National and the European in the Public Discourse

Summary

The problem analysis has been based on the sociopolitical journalism at the turn of the century with a special consideration of texts written before the Polish access to EU. A reference to research concerning changes of Polish national identity due to European integration has also been made. National identity and European identity are not contradictory but ought to be considered as conjunctive.

The lexeme Europe and its functioning in the text has been analyzed. Three groups of meanings are applied to it currently: Europe is a continent, Europe is a culture community, Europe is the European Union. Thus, the modifications of the meaning of an adjective *European* has been analyzed. It recalls the following connotations: better, perfect, more efficient. This is due to recognition of Western cultural superiority.

Key words: Europe, the European, identity, nationality.

Adj. M. Kołodzińska

Kazimierz Ożóg
(Uniwersytet Rzeszowski)

UWAGI O JĘZYKU POLSKIEJ POLITYKI PO ROKU 1989

1. STATUS JĘZYKA POLITYKI

Rok 1989 wyznacza w Polsce, a także w wielu krajach europejskich pozostających wcześniej w radzieckiej strefie wpływów, początek rewolucyjnych przemian politycznych, gospodarczych, społecznych, także kulturowych. Przemiany te objęły również język polski, który w ciągu ostatnich dwudziestu lat ogromnie się zmienił, chyba najbardziej w swoich dziejach. Spośród polskich dyskursów publicznych największe zmiany objęły język polityki. Głoszenie różnych poglądów politycznych, propagowanie odmiennych programów i haseł stało się możliwe w wyniku rewolucji „Solidarności”. Już w roku 1989 rezultat tych przemian na płaszczyźnie języka polityki był natychmiastowy; była to całkowita kompromitacja i odsunięcie nowomowy komunistycznej. Został odrzucony *jedynie słuszny* język polityki i propagandy Polski Ludowej z jego socjalistyczną ideologią, arbitralnym ustalaniem znaczeń, jedyną marksistowską wizją świata, przewidywalnością, schematycznością, rytualnością, przewagą wartościowania nad opisem rzeczywistości¹. Despotyzm socjalistycznego słowa i jego hegemonia w przestrzeni publicznej państwa nazywanego Polską Rzeczpospolitą Ludową zakończyły się. Od wyborów czerwcowych 1989 r. obywatele Polski rozpoczęli budowę nowej komunikacji politycznej opartej na zasadach państwa demokratycznego.

Każdy język stanowi najdoskonalsze narzędzie działania i porozumiewania się w grupie. Obsługuje nie tylko sferę prywatności każdego z nas, ale i ogromny obszar spraw publicznych. Jest więc także środ-

¹ Literatura dotycząca języka polityki i propagandy z okresu Polski Ludowej jest znaczna. Wymieńmy tylko podstawowe opracowania: M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990; J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala 1987; tenże, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003; I. Borkowski, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981–1995*, Wrocław 2003; M. Mycawka, *Język propagandy komunistycznej w latach 1945–1948*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Kurzowej, Instytut Polonistyki UJ, 1999.

kiem myślenia i działania dla tych, którzy udzielają się politycznie, jest pierwszorzędnym środkiem działania w polityce. Polityczna aktywność wyraża się w znacznej mierze przez słowa. W państwach demokratycznych uczestnictwo w zdarzeniach politycznych obejmuje wielu obywateli, którzy na różnych szczeblach sprawują władzę bądź aktywnie uczestniczą w życiu publicznym, zatem poszerza się sfera wykorzystywania różnych sposobów politycznego mówienia. Język polityki musi odzwierciedlać bogactwo życia politycznego, nie tylko spektrum postaw ideologicznych różnych partii, ich systemów aksjologicznych i sposobów ujmowania świata (programów politycznych), ale i zwykle merytoryczne działania związane z rządzeniem, stanowieniem prawa, z relacjami między różnymi ośrodkami władzy państwowej, także samorządowej, z obywatelami.

Sam status języka polityki, czyli sposób jego istnienia i wyodrębnienia, wywołuje ciągłą dyskusję wśród znawców tej problematyki. Uczestniczyli w tej dyskusji tacy badacze języka, jak: Jerzy Bralczyk², Stanisław Dubisz³, Janina Frasz⁴, Bogdan Walczak⁵, Igor Borkowski⁶, Irena Kamińska-Szmaj⁷, Elżbieta Laskowska⁸, Kazimierz Ożóg⁹, Anna Siewierska-Chmaj¹⁰. Bardzo ciekawe propozycje dali warszawscy autorzy: Stanisław Dubisz, Elżbieta Sękowska, Józef Porayski-Pomsta¹¹

² J. Bralczyk, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 197–217; *Język polityki i polityków*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 121–134.

³ S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992.

⁴ J. Frasz, *Język propagandy politycznej*, [w:] *Teoria i praktyka propagandy*, red. B. Dobek-Ostrowska, J. Frasz, B. Ociepka, Wrocław 1999, s. 83–110; *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005.

⁵ B. Walczak, *Co to jest język polityki?*, [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, t. 11 serii *Język a kultura*, Wrocław 1994, s. 15–20.

⁶ I. Borkowski, *Świt wolnego słowa...*, op.cit.

⁷ I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności. Język polityki po roku 1989*, Wrocław 2001; *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007.

⁸ E. Laskowska, *Sytuacje komunikacyjne w dyskursach politycznych*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. I: *Nowe oblicza komunikacji*, red. G. Szpila, Kraków 2002, s. 175–182.

⁹ K. Ożóg, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów 2004.

¹⁰ A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919–2004*, Rzeszów 2006.

¹¹ S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej*, [w:] *Polska polityka komunikacyjno-językowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2005, s. 151–165.

oraz Magdalena Trysińska¹². Rozpatrywano podstawową kwestię dotyczącą samego statusu tego języka. Czy jest to odrębna odmiana funkcjonalna, czy raczej połączenie różnych odmian języka? W wyniku tej dyskusji badacze skłaniają się ku tezie, że nie ma odrębnej odmiany funkcjonalnej, która byłaby językiem polityki. Termin ten obejmuje różne elementy z różnych stylów. Tak napisała o tym J. Fras: „Czy język polityki jest odmianą stylową, funkcjonalną polszczyzny ogólnej? Dotychczasowe ujęcia sytuowały teksty polityczne w kilku różnych odmianach: w obrębie stylu publicystycznego, dziennikarskiego, retorycznego etc. Odmiana polityczna nie jest więc uznawana za klasyczną odmianę funkcjonalną. Wielu badaczy uważa jednak wyodrębnienie języka polityki za celowe i uzasadnione”¹³.

W artykule warszawskich badaczy: S. Dubisza, E. Sękowskiej i J. Porayskiego-Pomsty znajdujemy interesującą i, moim zdaniem, słuszną interpretację terminu *język polityki*: „W takiej sytuacji *język polityki* zajmuje w stratyfikacji odmian języka polskiego miejsce pośrednie między polszczyzną ogólną i jej podstawowymi odmianami (mówioną i pisaną) a stylami funkcjonalnymi. Znaczenie tego terminu ma dwa aspekty. Po pierwsze, należy przez to określenie rozumieć słownictwo i frazeologię odnoszące się do szeroko rozumianej działalności politycznej. [...] Po drugie, przez ten termin należy rozumieć przekazy formułowane przez różne grupy użytkowników polszczyzny, biorących udział w szeroko rozumianym życiu politycznym i działalności politycznej. W tym wypadku zatem termin *język polityki* obejmuje swym zakresem *dyskurs polityczny*, co znacznie ten zakres rozszerza”¹⁴.

Warszawscy językoznawcy, ustalając zakres tego terminu, pokazują równocześnie jego rozmyte granice. Język polityki jest kategorią nieostrą. Jedno jest pewne, nie ma odrębnej odmiany języka, która obsługiwałaby obszar publicznej (politycznej) działalności obywateli.

Liczni językoznawcy, zajmujący się badaniami języka polityki, przytaczają za B. Walczakiem jego obserwacje językowych zachowań politycznych, poczynione na początku polskich przemian, kiedy nowy język spraw publicznych dopiero się kształtował (pierwsza połowa lat 90. XX w.). Otóż językoznawca poznański podał zewnętrzne, czyli pozostające poza systemem językowym, cechy tekstów języka polityki. A zatem, teksty te: „1. Są wytwarzane przez środowisko polityków i ludzi z nimi związanych (doradców, rzeczników prasowych, pozostających na usługach polityków specjalistów z dziedziny socjotechniki, propagandy, reklamy itp.). 2. Są adresowane intencjonalnie do wszystkich użytkowni-

¹² M. Trysińska, *Jak politycy komunikują się ze swoimi wyborcami? Analiza języka polityków na przykładzie rozmów prowadzonych w telewizji polskiej oraz internecie*, Warszawa 2004.

¹³ J. Fras, *Język propagandy...*, op.cit., s. 88.

¹⁴ S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod...*, op.cit., s. 152.

ków języka ogólnego. 3. Dotyczą sfery polityki. 4. Odznaczają się dominacją funkcji perswazyjnej (przy obecności w różnych tekstach tej odmiany w bardzo różnym stopniu, w tym również zerowym – także innych funkcji, takich jak informacyjna, ekspresywna czy autoteliczna)¹⁵.

Opis tekstów politycznych jest podejściem bardziej uzasadnionym i bezpieczniejszym aniżeli traktowanie języka polityki jako swoistej odmiany. Niektórzy badacze, opisując teksty polityczne, używają terminu *język polityków* (por. pracę M. Trysińskiej). Zdają sobie jednak sprawę z węższego zakresu tego zjawiska, gdyż w ogromnym zbiorze tekstów dotyczących spraw publicznych oprócz tekstów tworzonych przez polityków znajdujemy jeszcze teksty wielu innych osób, zwłaszcza dziennikarzy, rzeczników prasowych, specjalistów od kampanii wyborczych, coraz bardziej dziś rozwijanego PR, teksty forów internetowych; mogą to być też wypowiedzi zwykłych obywateli, biorących udział w życiu publicznym (np. głosy w dyskusji w czasie spotkań z przedstawicielami władzy).

Interesujące są koncepcje niektórych badaczy, zwłaszcza o nachyleniu socjologicznym oraz politologicznym, którzy używają terminu *dyskurs polityczny*. Porównajmy tu definicję z ciekawego studium *Rytualny chaos*: „Dyskurs elit symbolicznych na tematy polityczne proponujemy określić mianem dyskursu politycznego. Należą do niego publiczne wypowiedzi polityków poza właściwym kontekstem sprawowania funkcji politycznych (niektóre wypowiedzi dla środków masowego przekazu) oraz wypowiedzi wszystkich innych uczestników elit symbolicznych na tematy polityczne (publicystyka polityczna, publiczne wypowiedzi artystów, intelektualistów, duchownych, naukowców, ekspertów i ludzi biznesu na tematy polityczne)¹⁶. Koncepcje *dyskursu politycznego* są kuszące dla językoznawców ze względu na uwikłanie tekstów w szerokie tło pragmatyczne (sytuacyjne, ideologiczne, aksjologiczne). Specjalne znaczenie mają tu prace o dyskursie politycznym, których autorem jest Teun A. van Dijk¹⁷. Autor ten zawęża termin *dyskurs polityczny* „do tekstów pisanych i mówionych tworzonych przez polityków w otoczeniu instytucjonalnym¹⁸ i również charakteryzuje te teksty za pośrednictwem opisu ich cech gatunkowych. Zakres badań dyskursu politycznego jest wielki, badamy nie tylko sam tekst, ale całe

¹⁵ B. Walczak, *Co to jest język...*, op.cit., s. 20.

¹⁶ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 1997, s. 18. Można polemizować z pierwszą częścią tej definicji, która wyłącza wiele tekstów. Wydaje się, że nie należy wprowadzać ograniczenia *poza właściwym kontekstem sprawowania funkcji politycznych*. Ten warunek wprowadzałby ograniczenia dla wielu tekstów, które są tekstami *stricte* politycznymi, np. wypowiedzi z debaty sejmowej, oficjalne przemówienia prezydenta, premiera.

¹⁷ T.A. van Dijk, *Dyskurs polityczny i ideologia*, „Etnolingwistyka” 15, 2003, s. 7–28.

¹⁸ Tamże, s. 14.

zdarzenie komunikacyjne. Pisała o tym interesująco E. Sękowska w artykule opublikowanym w „Poradniku Językowym”¹⁹. Warszawska autorka pisze w nim: „W niniejszym opracowaniu w odniesieniu do przekazów o tematyce politycznej przyjmuje się określenie *dyskurs polityczny*. Jest ono szersze zakresowo niż *język polityki*, odnosi się do całego zdarzenia komunikacyjnego – obejmuje zarówno akt komunikacji, tekst realizowany w tym akcie, jak i czynniki pozawerbalne, które mu towarzyszą: nadawcę, odbiorcę, sytuację (warunki zewnętrzne i moment czasowy, czyli kontekst, w jaki ten akt wchodzi)”²⁰. Problemem badawczym staje się wtedy opis pola pragmatycznego wypowiedzi politycznej i wydzielenie najważniejszych elementów stanowiących każde zdarzenie, czynników ważnych i mniej istotnych. Takie podejście do badania tekstów politycznych znajduje coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród młodszych badaczy²¹.

W językoznawstwie polskim termin *dyskurs polityczny* używany jest także w odniesieniu do całokształtu politycznych wypowiedzi jakiejś partii bądź ugrupowań zbliżonych programowo, bądź języka postaw ideologicznych (por. dalsze części rozważań o *dyskursie romantycznym, liberalnym i populistycznym*).

Wreszcie część badaczy ujmuje język polityki na tle zjawiska szerszego, jakim jest komunikacja polityczna. Tu należy odnotować książkę B. Dobek-Ostrowskiej²² oraz pracę, której autorem jest S.J. Rittel²³. W tych analizach stosuje się podejście proponowane przez psychologię społeczną, nauki polityczne i współczesne teorie komunikacji.

W roku 2005 ukazała się obszerna rozprawa J. Frasa²⁴. Autorka zastosowała zróżnicowane podejście w badaniach przekazów politycz-

¹⁹ E. Sękowska, *Charakterystyka dyskursu politycznego na przełomie XX i XXI wieku*, „Poradnik Językowy”, z. 3, 2006, s. 8–28.

²⁰ Tamże, s. 10.

²¹ Powstają interesujące rozprawy doktorskie omawiające język polityki w ramach dyskursu, por. pracę Barbary Batko-Tokarz, *Perswazja w dyskursie sejmowym (wybrane zagadnienia)*, napisana pod kierunkiem B. Dunaja na Wydziale Polonistyki UJ, Kraków 2006; zob. także A. Zekin-Komparowska, *Analiza konfrontatywna dyskursu politycznego w Polsce i we Francji na przykładzie przemówień programowych polskich i francuskich premierów z lat 1986–2005* (promotorem tej pracy był W. Stefański), Wydział Filologiczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008; A. Małycka, *Rytuały sejmowe w latach 1980–1982 i 1991–1993*, Lublin 2003; M. Poprawa, *Współczesny dyskurs publiczny (telewizyjne debaty polityków)*, rozprawa doktorska, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny (promotor I. Kamińska-Szmaj), Wrocław 2006.

²² B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne. Podręcznik akademicki*, Wrocław 2006.

²³ S.J. Rittel, *Komunikacja polityczna. Dyskurs polityczny. Język w przestrzeni politycznej*, Kielce 2003.

²⁴ J. Fras, *Komunikacja polityczna*, op.cit.

nych, które analizuje, stosując narzędzia komunikologiczne, genologiczne i lingwistyczne. Opis różnych aspektów językowych szeroko pojmowanej *komunikacji politycznej* jest w tej rozprawie znacznie rozbudowany.

Moje badania wielu tekstów politycznych, zwłaszcza tych pochodzących z kampanii wyborczych, utwierdziły mnie w przekonaniu, że język polityki nie stanowi samodzielnej odmiany i składa się z różnych elementów. Przykładowo, teksty z kampanii wyborczych są stylowo bardzo niejednorodne i bez większych analiz można w nich wydzielić jednostki charakterystyczne dla trzech wielkich stylów (odmian) współczesnej polszczyzny. Po pierwsze, widać tu elementy stylu administracyjnego (urzędowego), bardzo schematycznego, spetryfikowanego, często nieporadnego, w sumie bardzo monotonnego. Przejawia się on w programach wyborczych, proponowanych celach działania, w składanych obietnicach. Po wtóre, z każdą kampanią wyborczą obserwuje się narastanie w tekstach jednostek stylu reklamowego, gdyż obecnie szybko rozwija się marketing polityczny. Po trzecie, w tekstach wyborczych spotykamy także wiele wyrażen potocznych.

Uważam, że *język polityki* jest wygodnym terminem i znaczy po prostu: język tekstów politycznych. Teksty te łączą w sobie różne odmiany polszczyzny, rejestry leksykalne, style, odmienne sposoby mówienia. Racjonalna postawa metodologiczna wobec tych zjawisk winna zakładać, że badać możemy przekazy, którym przypisujemy cechę polityczności. Są one językową manifestacją zdarzeń komunikacyjnych w sferze politycznej i występują w odpowiednim uwikłaniu pragmatycznym. Badając teksty polityczne, skupiamy się bądź na warstwie językowej (analizujemy różne zależności językowe), bądź na obserwacji pola pragmatycznego (por. w moich badaniach analizę tekstów wyborczych jako aktów mowy). Obserwacja pola pragmatycznego może być punktem wyjścia do badań innych dyscyplin, chociażby politologicznych, socjologicznych czy psychologicznych²⁵.

Przekazy polityczne na podstawie zadanych cech możemy łączyć w mniej lub bardziej jednorodne grupy, np. teksty jednego polityka, teksty jednej partii, teksty debat telewizyjnych, programy wyborcze, oświadczenia klubów, orędzia prezydenta, teksty z konwencji wyborczych itd. Co zatem decyduje, że dany tekst jest tekstem politycznym? Po analizach wielu tysięcy przekazów (komunikatów) doszedłem do wniosku, że mamy dwie cechy obligatoryjne takich tekstów: (1) cel pragmatyczny związany ze sferą publiczną i (2) leksykalny kod polityczny. Każdy przekaz polityczny realizuje w zamierzeniu nadawcy określony cel pragmatyczny, np.: opisuje rzeczywistość (gminy, miasta, regionu, kraju), atakuje przeciwnika, wypełnia określone proce-

²⁵ Badania takie się rozwijają, por. chociażby znakomitą pracę pod redakcją K. Skarżyńskiej, *Podstawy psychologii politycznej*, Poznań 2002.

dury czy rytuały, ale najczęściej realizuje perswazję, zatem przekonuje, namawia do przyjęcia proponowanych idei, rozwiązań, do zmiany postaw, uznania wartości, wreszcie do poparcia danego polityka czy partii – bo o to w działaniach politycznych (także tych werbalnych) głównie chodzi²⁶. W moim rozumieniu perswazja jest tylko podzbiorem wielkiego indeksu celów pragmatycznych badanych tekstów.

Natomiast leksykalny kod polityczny zawiera w sobie słowa klucze, hasła, określenie tematyki tekstów politycznych. Przekazy te obsługują sferę publiczną związaną z funkcjonowaniem państwa, demokratycznym sprawowaniem władzy na różnych szczeblach, podejmowaniem decyzji obejmujących różne społeczności, uzasadnianiem tychże, stanowieniem prawa, bieżącą działalnością różnych organów władzy, zwłaszcza prezydenta, rządu, parlamentu, organów samorządowych, z działalnością poselską, z działalnością partyjną, z kampaniami wyborczymi, z publicystyką polityczną w środkach masowego przekazu. Już to krótkie, bardzo niekompletne, wyliczenie pokazuje, jak wielka i niejednorodna jest tematyka tekstów politycznych. Odpowiedni do treści kod leksykalny musi być zatem bardzo zróżnicowany. Jego „polityczny” charakter zawiera się w wyrażaniu relacji *władza – obywatele*. W moich badaniach rozumiem leksykalny kod polityczny tak, jak rozumieją go warszawscy badacze, którzy nowatorsko ujmują publiczny dyskurs polityczny jako konsekwencję zastosowania tego kodu. Wyznaczają też cztery wielkie pola tematyczne realizowane przez to słownictwo: 1. wyrazy odzwierciedlające hierarchię wartości (przez zabiegi wartościowania językowego), 2. oznaczenia ustroju społeczno-politycznego wprowadzonego w wyniku transformacji, 3. nazwy odnoszące się do ludzi związanych z polityką, 4. nazywanie i wartościowanie samego języka polityki²⁷. Analizy tekstów politycznych dokonywane pod tym kątem są precyzyjne metodologicznie i wnoszą wiele ciekawych obserwacji językowych, dotyczących leksyki społecznej i politycznej²⁸.

Język polityki obejmuje zatem otwarty, bardzo bogaty w swej różnorodności formalnej, semantycznej, tematycznej, w realizowanych celach aktów mowy, zwłaszcza perswazyjnych, zbiór tekstów. Ostatnio

²⁶ Badania nad perswazją stały się ostatnio ze względów nie tylko naukowych, ale i praktycznych, przedmiotem wielu dociekań językoznawców, psychologów, socjologów, filozofów, politologów, por. interesujący tom pod redakcją R. Garpiela i K. Leszczyńskiej, *Sztuka perswazji. Socjologiczne, psychologiczne i lingwistyczne aspekty komunikowania perswazyjnego*, Kraków 2004, a także ważne opracowanie *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiołek-Kłosińska i T. Zgółka, Poznań 2003.

²⁷ S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod...*, op.cit., s. 155. Są to klasy najogólniejsze. Sądzę, że można je uzupełnić o zbiór zawierający słownictwo wyrażające procedury rządzenia, stanowienia prawa. Tę grupę tematyczną widać wyraźnie w wielu analizowanych przeze mnie tekstach.

²⁸ Taką analizę wykonała ostatnio E. Sękowska w cytowanym już wyżej artykule.

podejmowane są próby opisu tego zbioru i systematyzacji gatunkowej wielkiej liczby współczesnych tekstów politycznych. Ważki rozdział omawianej wyżej pracy J. Frasa dotyczy „krystalizacji gatunkowej wypowiedzi politycznych”²⁹. Z kolei R. Przybylska napisała interesujący artykuł o typologii wystąpień publicznych polityków³⁰.

Gatunki tekstów politycznych są rzeczywiście różnorodne i także jest to otwarty zbiór, bo ciągle pojawiają się nowe. Przykładowo można tu wymienić przemówienia prezydenta, premiera, ministrów, posłów, teksty debaty parlamentarnej, interpelacje i zapytania poselskie, oświadczenia klubów poselskich, umowy koalicyjne, oficjalne dokumenty partyjne, wypowiedzi rzeczników prasowych, slogany wyborcze, listy do wyborców, czaty z politykami, blogi polityczne itd. Nowe typy tekstów odbijają nowe zjawiska kulturowe.

2. SYSTEMATYZACJA JEZYKA POLITYKI PO ROKU 1989. DYNAMIKA PRZEMIAN

Nowy język spraw publicznych, bo tak najogólniej można określić język polskiej polityki po roku 1989, to kategoria niejednorodna, obejmująca bardzo różne sposoby mówienia i myślenia o Polsce i świecie. W ciągu ostatnich już prawie dwudziestu lat obserwowaliśmy niezwykłą różnorodność tego języka. Różne sposoby mówienia o sprawach publicznych są zależne od systemu uznawanych (nierzadko tylko deklarowanych) ogólnych wartości, światopoglądu i przyjmowanych idei politycznych, od przynależności do tak licznych w tym okresie i często się zmieniających partii politycznych, ugrupowań, stowarzyszeń czy związków. Wielka, mimo tylu lat kształtowania się, niestabilność polskiej sceny politycznej powoduje niestabilność i różnorodność politycznego mówienia. Jest to zatem język polifoniczny³¹.

Wychodząc od analizy konkretnych tekstów i ich uwikłania w sytuację pragmalingwistyczną, można dokonywać ogólniejszych systematyzacji współczesnego języka polityki. Można łączyć teksty w ogólniejsze klasy wydzielane na podstawie zadanej cechy. I takie systematyzacje

²⁹ J. Fras pisze w książce *Komunikacja polityczna...*, op.cit.: „Badająca ostatnio świadomość gatunkową użytkowników języka polskiego Zofia Zaśko-Zielińska sporządziła listę 201 nazw gatunków wypowiedzi znanych współczesnym Polakom z mediów drukowanych. Ponad 60 z nich to nazwy gatunkowe określające także wypowiedzi polityczne [...]” (s. 123).

³⁰ R. Przybylska, *Jak stworzyć typologię wystąpień publicznych polityków?*, *Język a kultura*, t. 20, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2008, s. 279–285.

³¹ O polifoniczności języka polityki pierwszych lat polskiej transformacji pisała M. Frankowska w artykule *Frazelogia i metaforyka w tekstach politycznych z lat 1989–1993*, [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, *Język a kultura*, t. 11, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 21–47. W kolejnych etapach polskich przemian ta cecha się jeszcze pogłębiła.

były dokonywane, jednak wkrótce okazywały się nieadekwatne wobec tak szybko zmieniającej się sytuacji politycznej, która z kolei wymagała używania odpowiedniego języka. Mam tu na myśli dwa podziały, pierwszy na język lewicy, centrum, prawicy i ugrupowań skrajnych, drugi na dyskurs romantyczny, liberalny i populistyczny³².

Podział pierwszy jest krytykowany z bardzo prostego i oczywistego powodu: są to kłopoty z zaliczeniem przynajmniej niektórych partii do odpowiednich formacji. Podział drugi to tylko wskazanie na najbardziej ogólne ideologiczne podstawy politycznego mówienia. Dyskurs romantyczny związany jest z etosem „Solidarności”; jest to sposób politycznego mówienia przyjmujący za swój fundament wartości narodowe i chrześcijańskie, uznający solidarność społeczną za główny wyznacznik programowy, dążący do rozliczenia z komunistyczną przeszłością, stawiający wśród wartości w życiu publicznym przede wszystkim prawdę. Z kolei dyskurs liberalny to mowa racjonalnych technokratów, euroentuzjastów, dla których naczelne wartości to intelektualne uzasadnienie polskiej transformacji, postęp, cywilizacyjne przyspieszenie Polski w strukturach Unii Europejskiej, demokracja, samorządność, liberalizm gospodarczy, pragmatyzm w działaniu, wolny rynek. Politycy posługujący się tym dyskursem są przekonani o nadrzędności celów ekonomicznych opartych na fundamencie praw wolnego rynku. Akceptacja zasad liberalizmu gospodarczego utwierdza demokrację. Wreszcie dyskurs populistyczny daje teksty emocjonalne, nieliczące się z realiami ekonomicznymi; jest to język przeciwników Unii Europejskiej, często ultraprawicowy i ultrareligijny³³.

Wymienione wyżej trzy typy dyskursu to pewien konstrukt teoretyczny. Nie ma też tekstów – z wyjątkiem niektórych w pełni populistycznych – reprezentujących czyste typy. Zdarza się często, że w jednym tekście mieszają się wyrażenia z różnych dyskursów.

W moich badaniach języka polityki przyjmuję, że poszczególne fazy rozwojowe tego języka i pewną jego systematyzację wyznaczają kolejne kadencje sejmu. Sądzę, że taki podział jest uzasadniony z kilku względów. Po pierwsze, wyborcy są tą ostateczną instancją, która weryfikuje dany sposób politycznego mówienia. Jeśli jakaś partia przegrywa wybory i nie wchodzi do parlamentu, to znaczy, że także jej sposób mówienia jest odrzucany. Mamy aż nadto wiele przykładów, że przegrane wybory powodują zaprzestanie działalności politycznej przez niektórych polityków, a także partie, por. chociażby przypadek Lecha

³² Por. artykuł K. Kłosińskiej, *Elementy retoryki romantycznej i retoryki liberalnej w polskich tekstach politycznych po 1989 roku*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIX, 2003, s. 125–137.

³³ Por. J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, tutaj szczególnie rozdział *O populizmie językowym* (s. 85–92).

Wałęsy, Mariana Krzaklewskiego, Romana Giertycha, Andrzeja Leppera, Akcji Wyborczej Solidarność, Ligi Polskich Rodzin. Po wtóre, zauważa się charakterystyczne zmiany w sposobie mówienia o sprawach publicznych w zależności od tego, czy jakaś partia sprawuje władzę, czy pozostaje w opozycji parlamentarnej, czy jest poza Sejmem RP.

W latach 1989–2008 wydzielałm więc aż siedem etapów rozwojowych języka polityki. Każdy z tych etapów ma swoisty polityczny kod leksykalny, odrębne systemy aksjologiczne, różne tło pragmatyczne.

Etap pierwszy to lata tzw. sejmiku kontraktowego (1989–1991).

Etap drugi to okres 1991–1993, kiedy w Sejmie I kadencji panuje znaczne partyjne rozdrobnienie, które powoduje dużą różnorodność politycznego mówienia.

Etap trzeci obejmuje lata 1993–1997, czyli okres Sejmu II kadencji, gdy rządziła koalicja SLD–PSL.

Etap czwarty, Sejm III kadencji, kiedy władzę sprawuje najpierw koalicja AWS–UW, a później mniejszościowy rząd AWS.

Etap piąty obejmuje okres Sejmu IV kadencji w latach 2001–2005, gdy przy władzy pozostaje najpierw koalicja SLD–UP–PSL, a później mniejszościowy rząd SLD.

Etap szósty to lata 2005–2007; mamy wówczas Sejm V kadencji, a władzę sprawuje PiS, przez znaczną część tego okresu w koalicji z Samoobroną i LPR.

Początek etapu siódmego wyznaczają przyspieszone wybory parlamentarne z roku 2007, które przyniosły zwycięstwo Platformie Obywatelskiej. Powołała ona koalicyjny rząd z PSL.

Wydzielając takie okresy, otrzymujemy wyraźne pola badawcze języka polityki. Każdy bowiem etap ma swoje kluczowe wyrazy, które naszymi hasłami nazywają najważniejsze problemy danego okresu, to wszystko, czym Polska wówczas żyła, najważniejsze sprawy, przedsięwzięcia, prace, zjawiska, inicjatywy, programy. Każdy etap określa swoje czynniki aksjologiczne, wyznaczające najbardziej ogólne podstawy działań partii i polityków. W każdym okresie mamy charakterystyczne parametry sytuacji pragmalingwistycznej i odrębny wymiar walki politycznej (temperatury sporów, polemik, politycznej nienawiści), którą obserwujemy we wszystkich okresach. Odmienna też jest zdolność poszczególnych partii do kompromisów, do porozumienia z innymi ugrupowaniami. To wszystko może być przedmiotem w miarę spójnych, realizujących precyzyjne założenia metodologiczne opracowań dotyczących języka polskiej polityki³⁴. Przy charakterystyce języ-

³⁴ Przykładowo, charakteryzując okres 1997–2001, trzeba wyjść od tego, że w wyborach do Sejmu RP z 21 września 1997 r. zwyciężyła Akcja Wyborcza Solidarność, która zdobyła 201 mandatów. Utworzono koalicję z Unią Wolności (60 mandatów). Koalicja ta przetrwała do 2000 r., kiedy wystąpiła z niej UW. Zatem okres 1997–2001 to znów dominacja w polskim życiu

ka poszczególnych okresów musimy się odwoływać do spostrzeżeń politologicznych, historycznych, także tych z psychologii społecznej. Inne okresy są tłem naszych dociekań.

3. CECHY WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLITYKI

Analiza tekstów politycznych poszczególnych etapów prowadzi do kilku ogólniejszych spostrzeżeń dotyczących języka naszej polityki. Niżej omówię krótko bogactwo leksyki, utrzymywanie się opozycji *my – oni*, metaforyzację, pauperyzację i mediatyzację tego języka.

Bogata jest leksyka współczesnego języka polityki. Obejmuje ona wiele tysięcy wyrazów odnoszących się do życia publicznego Polaków (społecznego, gospodarczego, politycznego, kulturalnego, religijnego). Ścisły leksykalny kod polityczny (tak jak rozumieją go S. Dubisz, E. Sękowska i J. Porayski-Pomsta) zostaje rozbudowany o słownictwo z różnych dziedzin, gdyż wymusza to sama natura działalności politycznej, polegająca na rządzeniu i rozwiązywaniu, systemowym czy indywidualnym, różnych problemów społeczności w wielu domenach życia. Liczebność tej leksyki powoduje, że wprowadzenie jakichkolwiek klasyfikacji jest rzeczą bardzo trudną, a dokonane podziały i tak będą nieostre. Można to ująć tak: w tekstach politycznych, które są podstawą do wyciągania wniosków o języku polityki, obligatoryjny leksykalny kod polityczny zostaje uzupełniony fakultatywnymi wyrazami (wyrażeniami rozbudowanymi) z tych dziedzin życia, które są przedmiotem

politycznym ugrupowań centrowo-prawicowych. Przekłada się to na język, gdyż teksty AWS nawiązując do dawnej jedności i etosu „Solidarności”, podkreślają znaczenie wolności, rodziny, solidarności, społeczeństwa obywatelskiego, sprawiedliwego państwa. Przypomniano stare hasło *Nie ma wolności bez „Solidarności”*. Podjęto na nowo kwestię lustracji, jednak w tej materii nie powtórzyła się sytuacja sprzed kilku lat, kiedy premierem był Jan Olszewski i mieliśmy do czynienia z emocjonalnym, bardzo agresywnym językiem lustracji. W tym okresie nastąpiło osłabienie elementów antykomunistycznych. Ważniejsza była sprawa czterech wielkich reform, rozpoczęto bowiem *generalną przebudowę państwa*, która obejmowała reformę służby zdrowia, edukacji, systemu emerytalnego i administracji. Dlatego też język polityczny działaczy AWS-UW skupiał się w znacznej mierze na sprawach związanych z tymi reformami. Leksykalny kod polityczny dotyczył głównie tych kręgów tematycznych. Nastąpiło więc połączenie elementów dyskursu romantycznego i dyskursu liberalnego. Okres ten – ze względu na koszt przeprowadzanych reform – charakteryzuje się wzrostem poparcia dla Samoobrony, która wprowadza silne elementy populistyczne, por. hasło Samoobrony *Oni już byli, oni nic nie zrobili, oni muszą odejść!* Kolejna kwestia, która pojawiła się w okresie 1997–2001, to rozpad koalicji rządzącej (*rozwód*). Kryzys tej koalicji był także początkiem *olbrzymiej zapaści finansów państwa* i *gigantycznej dziury budżetowej*. Okres ten kończy się w roku 2001 druzgocącą przegraną AWS w wyborach do sejmu. Wyborcy odrzucili sposób działania i politycznego mówienia AWS.

politycznego działania polityka czy partii (grupy obywateli, związku, stowarzyszenia, wspólnoty). Komunikat polityczny musi mieć wyrazy z jednej i drugiej grupy. Zatem łącząc wyrazy z kodu politycznego i słowa z różnych dziedzin życia, będących treścią działań politycznych, otrzymujemy całe bogactwo leksyki języka polityki.

W tym ogromnym zbiorze wyrazów znajdują się jednostki leksykalne z różnych odmian, stylów i rejestrów polszczyzny, najwięcej – co oczywiste – z odmiany ogólnej, która stanowi trzon tej leksyki. Każdy polityk, który w miarę dobrze włada polszczyzną ogólną, w zależności od potrzeby dobierze do wypowiedzi politycznej inne elementy. Mamy więc tu elementy stylu potocznego, obecnie modne i nadużywane, np. *obiecywać gruszki na wierzbie, obiecować złote góry, zażarta walka o stolki, dorżnąć watahy, grupy kolesiów, człowiek od roboty – nie od gadania*. Elementy stylu urzędowego, który daje znać o sobie w wielu wypowiedziach, bo znaczną grupę wśród polityków stanowią urzędnicy i osoby pracujące wcześniej w samorządach, nawykłe do schematycznej mowy, to np.: *działania na rzecz, pozostaje do rozwiązania kilka tematów, priorytety, konsekwentne realizowanie przyjętych założeń, pilna potrzeba, kompetentne podejmowanie decyzji, rozwój infrastruktury technicznej*. Dalej mamy wyrażenia ze stylu reklamowego, gdyż język polityki staje się coraz częściej narzędziem marketingu politycznego, por.: *nasz kandydat to strzał w dziesiątkę, Unia Wolności dobra na 4 pory roku – Unia Wolności lista numer 4, najlepszy kandydat na prezydenta Poznania*. Ważne są terminy z różnych odmian profesjonalnych, ponieważ politycy ciągle pracują nad ustawami, obejmującymi rozmaite dziedziny życia wspólnoty narodowej (mniejszych grup); podstawą jest tutaj język prawa, ekonomii, szeroko pojmowanej gospodarki. Bieżące zarządzanie wymaga terminów administracyjnych.

Bardzo istotne w wielu tekstach politycznych jest słownictwo wartościujące, ujmujące, po pierwsze, fundament aksjologiczny partii czy kandydata, a po wtóre, oceniające elementy otaczającego świata, który jest domeną działań politycznych, także samego nadawcę komunikatu, jego odbiorcę i przeciwnika politycznego. Polska scena polityczna jest pod względem stosowanego wartościowania ogromnie zróżnicowana. Obserwować można obecność w tekstach różnych systemów aksjologicznych – od ultrapravicowych, religijnych aż po laickie, świeckie, liberalne, ludowe, ultralewicowe, lewackie i populistyczne. Wszyscy politycy deklarują w swych tekstach, że ich działania mają fundamenty aksjologiczne. Od roku 1989 znajdujemy tu setki wyrazów, np. *dobro wspólne* (najczęściej deklarowana wartość), *demokracja, praworządność, pluralizm polityczny, tolerancja, godność, uczciwość, swobodny rozwój człowieka, wolność słowa, sumienia, wyznania, nienaruszalność praw jednostki, praca, prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, wrażliwość na wyzysk człowieka, prawda, uczciwość, skromność, pomyślność i szczęście każdego obywatela, wartości chrześcijańskie, bezpieczeństwo, moralna*

*odnowa narodu, spokój, ład społeczny, sprawiedliwość, normalność, Polska*³⁵. Zawsze pozytywnie wartościuje się wspólnotę, do której się zwraca polityk, por.: *mamy wspaniałą młodzież, Wrocław – wspaniałe miasto wspaniałych mieszkańców*. Dobrze ocenia się swój program, swoją wizję kraju, województwa, powiatu, jak najgorzej wizję proponowaną przez przeciwnika politycznego: *koncepcja reformy służby zdrowia, proponowana przez PO, jest w najwyższym stopniu niebezpieczna dla Polaków; tą ustawą PiS rujnuje państwo*. Źle, jak najgorzej ocenia się przeciwnika politycznego.

Wartościowanie w tekstach politycznych związane jest często z występowaniem słów emocjonalnych (por. dalsze rozważania o inwektywach politycznych).

Ciekawym podzbiorem leksyki języka tekstów politycznych po roku 1989 są skrzydlate słowa³⁶. To także świadectwo polskiej transformacji. Określają one albo ważne wydarzenia ostatnich dwóch dekad, albo zjawiska, które weszły do świadomości społecznej z powodów medialnych (humorystyczne, dowcipne, niekiedy wulgarne powiedzenia). Same w sobie stanowią interesujący zbiór wyrażań, znajdujemy w nich nie tylko ważne (czasem mniej istotne, zupełnie banalne) sprawy z różnych etapów rozwoju języka polskiej polityki, problemy, którymi żyła przez pewien czas cała Polska, etykiety różnych zjawisk społecznych i politycznych, ale też znaczny ładunek emocjonalny, zwłaszcza zabawowy, a także liczne konotacje, głównie atrakcyjność medialną, por.: *wasz prezydent, nasz premier, gruba kreska; układ okrągłego stołu; lista Wildsteina; bulterier braci Kaczyńskich; cieniasy; pampersy; dyplomatołki; druga Irlandia; druga Japonia; grupa trzymająca władzę; Ira-siad; Klewki; łże-elity; teraz k... my; moherowe berety; Nicea albo śmierć; oczywista oczywistość; odzyskiwanie państwa; pakt stabilizacyjny; POPiS; porażające fakty; przystawki; Rywinland; Saba; kamasze; semantyczne nadużycie; taśmy prawdy; totalna opozycja; tylne siedzenie; układ; Włoszczowa; wykształciuchy; gwóźdź do trumny politycznej kariery Leppera; mordo ty nasza; wirus filipiński*. Przykłady można mnożyć. Wskazują one wyraźnie na mediatyzację języka polskiej polityki.

W tekstach politycznych, pochodzących ze wszystkich okresów rozwojowych języka polskiej polityki, utrzymuje się aksjologicznie nacechowana opozycja *my – oni*³⁷. Człon pierwszy jest pozytywnie wartościowany, natomiast człon drugi, negatywny, może być wypełniony przez przypisywanie „obcej” grupie najgorszych cech. Opozycja ta jest różnorako wypełniana. Jeśli w okresie komunistycznym wyrażała głów-

³⁵ Por. J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.

³⁶ Por. W. Chlebda, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole 2005.

³⁷ Por. P. Nowak, *Swoi – obcy w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002.

nie relację między uciemienionym społeczeństwem (*my*) a narzuconą przez system pojałtański władzą (*oni*), to po roku 1989 ta dychotomia, prócz tego pierwszego odniesienia *my – władza* (mimo że demokratyczna, ale ciągle zła), które bardzo dobrze się utrzymuje, bo wielu Polaków, zwłaszcza bezrobotnych, biednych bądź tych o niższym statusie społecznym, mówi o władzy i każdym jej przedstawicielu *oni*, mamy szereg opozycji, której członki są wypełniane nazwami różnych partii i ugrupowań. Traktuje się je jako wroga, przeciwnika politycznego, z którym nie można dyskutować. Intencją tego zróżnicowania na dwa odrębne światy jest poniżenie i zdyskredytowanie przeciwnika, ukazanie go jako kogoś obcego, znajdującego się poza wspólnotą. Przez lata 90. było to wyraźne przeciwstawienie *my, siły wywodzące się z „Solidarności” – oni, siły postkomunistyczne*. Potem tworzą się inne opozycje, np. *my, prawdziwi patrioci – oni, z układu okrągłego stołu; my, „Solidarność” – oni, liberałowie*. Porównajmy fragment plakatu wyborczego Samoobrony z roku 2001: *Drogi Szanowny Wyborco! Patrząc w przyszłość, nie zapominaj o przeszłości! Oni już byli i co zrobili? Oni mogli zmienić los Polski i Polaków. Oni tego nie zrobili! Oni tylko obiecują w kampaniach wyborczych. Oni (SLD, AWS, UW i kolesie z Platformy) realizują ten sam program uzależnienia Polski od zachodu, wyprzedaży majątku narodowego oraz likwidacji miejsc pracy*. Poczynając od roku 2005, kiedy nie doszła do skutku koalicja Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości, jest to eksponowanie opozycji tych partii jako *my – oni*. Z obu stron występuje negatywne wartościowanie przeciwnika i język pełen nienawiści, por. *oni tam stali, gdzie stało ZOMO; Polska w rękach ludzi strasznych*.

Po roku 1989 charakterystyczne jest dla wszystkich partii i dla wielu działaczy politycznych generalne odejście od dawnego, spetryfikowanego, schematycznego języka polityki z czasów Polski Ludowej i zwrot ku polszczyźnie żywej, oryginalnej, często nasyconej elementami potocznymi. Właśnie zwrot ku potoczności, swoista moda na elementy tego stylu w wypowiedziach oficjalnych to częsta cecha przekazów politycznych po roku 1989. Na podstawie analizy bardzo dużego materiału stwierdzam, że opisywane wielokrotnie metafory polityczne związane z teatrem, sportem, walką, życiem codziennym³⁸ jeszcze się rozwinęły w inne rodzaje tych figur i dzisiaj teksty polityczne przypominają swoistą grę metaforą, por.: *SLD wygrał kolejny bieg, ale z mniejszą przewagą nad innymi drużynami niż poprzednio i przy mniejszym dopingu widowni, dobiegł do mety zmęczony, ale wygrał* (L. Miller, komentarz do wyborów samorządowych z roku 2002). Takie metaforyczne myślenie i mówienie o sprawach publicznych staje się obecnie bar-

³⁸ Por. M. Frankowska, *Frazeologia i metaforyka...*, op.cit., s. 21–47; obszerny zestaw pogrupowanych w kręgi tematyczne metafor politycznych dała J. Fras, *Komunikacja polityczna...*, op.cit., s. 153–194.

dzo modne. Moda ta obejmuje różne opcje polityczne, a niektórzy politycy celują w wymyślaniu coraz bardziej oryginalnych metafor, por.: *Próba wmawiania nam, Platformie Obywatelskiej, że występujemy w roli obrońców Andrzeja Leppera, jest niepoważna, no bo jeszcze to małżeńskie łóżko, w którym sypialiście, jest ciepłutkie* (J. Pitera, 06.03.2007, TVN); *Mam nadzieję, że za pół roku, kiedy już ten miesiąc miodowy tego rządu, i jego premiera minie, również wyborcy będą w szampańskich humorach, i tego temu rządowi i także wszystkim Polakom życzę* (R. Czarnecki, 21.02.2006, TVN); *PiS chciał zjeść Samoobronę, a Samoobrona się przed tym broniła* (B. Komorowski, 25.09. 2006, TVN).

Badając język współczesnej polityki, obserwuję upadek politycznego mówienia. Język polityki ubożeje, traci swoją elegancję i staje się coraz bardziej szablonowy, ogólnikowy, agresywny. Z przykrością należy stwierdzić, że Sejm RP był niejednokrotnie widownią gorszących scen językowych. Padają tu wulgaryzmy, słowa obraźliwe, niekiedy bardzo prymitywne sformułowania. Te niedobre wzorce przenoszone są później do mediów, w których często występują politycy. Tworzą się medialne wyrażenia polityczne, słowa obliczone na efekt, wyolbrzymiające omawiane zjawiska, por. karierę takich leksemów, jak: *w najwyższym stopniu, porażający, ekstremalny, gigantyczny, nieprawdopodobny, potworny*.

Polacy źle oceniają współczesny język polityki. Z moich badań przeprowadzonych w Rzeszowie w latach 2006 i 2007, którymi objąłem ok. 100 osób, wynika, że przeciętny, wybrany losowo obywatel zarzuca językowi polityki wielką hermetyczność, ogólnikowość, zbyt dużą emocjonalność, nadmierne zajmowanie się przeciwnikiem i jego niszczenie, trudności w jednoznacznym odczytaniu sensu, zawikłanie semantyczne, niekiedy wręcz niemożność dotarcia do prawdy. Przytoczę jeszcze ciekawą opinię Marka Czyżewskiego, który mówi o tym języku jako o *jazgocie politycznym*: „Część społeczeństwa, obserwując chamstwo, prostactwo, brak kultury osobistej i nieumiejętność posługiwania się językiem polskim wśród części elit politycznych, stwierdziła: szkoda na to czasu. Część polityków kultywuje jednak prostactwo językowe. Albo nie potrafią inaczej mówić, albo wiedzą, że jeśli będą lepiej mówić po polsku, stracą kontakt z elektoratem”³⁹.

Moje badania potwierdzają, że mniej więcej od roku 2001 nastąpiła silna pauperyzacja języka polityki. I zjawisko to ciągle narasta. Ma ono kilka przyczyn. Ważną przyczyną są zmiany obyczajowe, a więc ogólne obniżenie kultury osobistej wielu Polaków, zmiany w modelu grzeczności, niekiedy zwyczajne chamstwo. Nie bez znaczenia są też tendencje postmodernistyczne, które zaczęły napływać do Polski po roku 1989. W ponowoczesnych paradygmatach myślenia o świecie nastąpiło dowartościowanie maksymalnej swobody mówienia, pospo-

³⁹ M. Czyżewski, *Polityczny jazgot*, „Tygodnik Powszechny”, 19 lipca 2003 r.

litości i potoczności. Ciekawie pisał o tym W. Zieliński: „Społeczeństwo ponowoczesne jest społeczeństwem masowym. Życie w nim wyrównywane jest do wspólnego mianownika, którym może być tylko pospolitość”⁴⁰. Pospolitość na poziomie języka znaczy potoczność. Właśnie moda na potoczność jest ciągle w tekstach politycznych motywowana przez ponowoczesną normę pospolitości. Politycy objaśniają najbardziej nawet skomplikowane zjawiska społeczne, trudne polityczne przedsięwzięcia – wyrażeniami potocznymi. Taki zabieg schlebia zwyktemu odbiorcy przez odwołanie się do jego najprostszych doświadczeń życiowych i jest w dużej mierze manierą antyintelektualną. Szczególnie wykorzystywana jest metaforyka potoczna, co ciekawe, odwołująca się coraz częściej do współczesnych doświadczeń konsumenta kultury masowej, właśnie postmodernistycznej, por.: *polityczny thriller trwa już kilka dni; polityczny zawrót głowy, czyli walentynki po polsku; to był żaloszny, infantylny spektakl; mamy tu do czynienia z politycznym serialem*.

Pauperyzacja to także karnawalizacja języka współczesnej polityki. Jest to dążenie do zabawy słownej, subtelnej bądź niewybrednej gry językowej, używanie żartu, dowcipu, niekiedy groteski i czarnego humoru, por.: *zachodzi tu pytanie, na ile ustabilizowana stabilizacja będzie stabilna; dzisiaj zagraża nam kaczym; trzeba zlepperować Polskę*. Politycy bawią się prymitywnymi skojarzeniami ze sfery seksu czy wydalania, por.: *nocne igraszki PiS; lubię seks jak koń owies; jeśli ktoś ci sika do namiotu z zewnątrz, to trzeba go wziąć do środka, żeby sikał poza namiot* (tak jeden z posłów PiS komentował przejście J. Oleksego do rządu L. Millera). Takie zachowania językowe są natychmiast wychwytywane przez media, por. cytowany przez premiera D. Tuska z trybuny sejmowej przy okazji debaty nad odwołaniem minister zdrowia E. Kopacz (lipiec 2008) fragment z T. Boya-Żeleńskiego:

Krytyk i eunuch z jednej są parafii

Obaj wiedzą jak, lecz żaden nie potrafi.

Niekiedy efekt jest niezamierzony, ale pokazuje się go jako zabawę, jak w wypadku nagrodzonej „Srebrnymi Ustami” (!) wypowiedzi Józefa Zycha *Nie po raz pierwszy staje mi*. Wypowiedź ta była powodem śmiechu całego Sejmu RP, a media z lubością to pokazywały.

Karnawalizacja wykorzystuje atrybuty konsumpcyjne. Dzisiejszy polityk musi się sprzedać, musi zaistnieć w mediach, a dowcipne słowo, które jest medialne, odgrywa w całym komunikacie ważną rolę, gdyż jest zawsze reklamą. Urządza się happeningi, por. pokazywany często w mediach happening posła J. Palikota z wibratorem i pistoletem (2007).

Przejawem pauperyzacji współczesnego języka polityki jest także nadmierne używanie przez niektórych polityków słów emocjonalnych.

⁴⁰ W. Zieliński, *Status etyki w kulturze ponowoczesnej. Analiza propozycji Zygmunta Baumana*, Toruń 2001, s. 68.

Emocja, wyłączająca rozum i zdrowy rozsądek, to zły polityczny doradca. Obserwacja językowych zachowań wielu polityków skłania do refleksji, że dzisiaj już nie ma *dyplomatycznej powściągliwości*. Politycy często się denerwują i od razu, bez zastanowienia wyrażają swoje emocje, zwykle negatywne (*puszczają im nerwy*). Słowa emocjonalne w tekstach politycznych świadczą o tym, że obecnie nad polityczną, demokratyczną, racjonalną rywalizacją dominuje brutalna walka polityczna.

Wyrażanie emocji w języku polityki jest interesującym zagadnieniem. Jednak poza pracą I. Kamińskiej-Szmaj i kilkoma artykułami nie dysponujemy na ten temat większymi opracowaniami⁴¹. Słowa emocjonalne występują zwłaszcza w czasie debat sejmowych, kiedy ścierają się poglądy różnych opcji politycznych, oraz w politycznych wystąpieniach medialnych. E. Laskowska trafnie ujęła ich specyfikę, pisząc, że „głównym kreatorem stanu powodującego emocje jest przeciwnik polityczny nadawcy, [zaś] emocje wywołane przez przeciwnika są negatywne”⁴².

Negatywnie nacechowane słowa emocjonalne odnoszą się, po pierwsze, do konkretnej osoby z przeciwstawnego ugrupowania, ogólnie do całej partii jako wspólnoty programowej i ideowej, do grupy osób, np. rządu – wtedy mamy do czynienia z inwektywami, a po wtóre, mogą wyrażać różne negatywne uczucia odnoszące się do politycznej wizji przeciwnej partii, jej działań, proponowanych rozwiązań, decyzji, sposobu rządzenia, także języka.

Jeśli chodzi o inwektywy, to utrzymują się one przez cały okres polskiej transformacji po roku 1989. Udowodniła to znakomicie I. Kamińska-Szmaj w swojej książce, jednak autorka wrocławska doprowadziła swoje badania do roku 2000. Z moich obserwacji wynika, że są okresy po roku 1989, kiedy użycie wyrażenia emocjonalnych wyraźnie się intensyfikuje. Potwierdzają to inni badacze. Szczególne ich nasilenie przypada na czas po roku 2001 do chwili obecnej. Wyrazy te świadczą o dużym nasileniu sporów partyjnych, znawcy problematyki łączą je też z wejściem do Sejmu IV i V kadencji partii populistycznych (Samobrony i Ligi Polskich Rodzin), a także z walką partii wywodzących się z „Solidarności”, czyli Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości. Aby zilustrować to negatywne zjawisko, przytoczę słowa emocjonalne, głównie inwektywy, odnoszące się do osoby bądź całej partii, które były użyte w czasie posiedzenia Komisji Regulaminowej Sejmu RP, gdy rozpatrywano sprawę odebrania immunitetu poselskiego Zbigniewowi Ziobrze (23 lipca 2008). Potężna awantura w sejmie między

⁴¹ Por. I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa...*, op.cit.; E. Laskowska, *Emocje w dyskursie parlamentarnym*, [w:] *Funkcja emocjonalna jednostek językowych i tekstowych*, red. K. Wojtczuk, A. Wierzbicka, Siedlce 2004, s. 99–108; A. Małyńska, *Językowe wykładniki funkcji emocjonalnych w kontaktach oficjalnych*, [w:] *Wyrażanie emocji*, red. K. Michalewski, Łódź 2006, s. 403–412.

⁴² E. Laskowska, *Emocje w dyskursie...*, op.cit., s. 108.

posłami PO i PiS została zarówno przez komentatorów, jak i opinię publiczną przyjęta z niesmakiem. Porównajmy niektóre wyrażenia emocjonalne, które padały w czasie tego – nazwanego przez media *cyrkiem, największym skandalem w Sejmie po roku 1989, popisem żenady – posiedzenia*⁴³: *precz z komuną!; hańba!; skandal!; na Białoruś!; uzurpator!; zdrajcy!* (skandowane okrzyki części posłów PiS, skierowane do przedstawicieli PO); *jest pan największym awanturnikiem!, pan kompromituje Sejm!; wy jesteście gorsi niż komuna; PO złamała wszelkie reguły; pan idzie w ślady naszych sąsiadów z Białorusi; to, co robi PO, to jest po prostu czysta manipulacja i złośliwość* (wobec marszałka S. Niesiołowskiego i PO); *panie Karski, proszę nie warcholić!; to, co państwo robicie, wpisuje się w najgorsze tradycje warcholstwa I Rzeczypospolitej; panowie w najgorszym stylu niszczyacie demokrację* (wobec przedstawicieli PiS). Niektóre obraźliwe sformułowania były ironiczne: *nie życzę sobie, aby się zwracać do mnie po imieniu, to byłoby dla mnie dyshonorem; czy pan, panie marszałku Niesiołowski, jest w stanie zrozumieć coś z tego, o czym dziś mówimy?; wróci pan marszałek, to wróci polityka miłości*. Końcowe okrzyki, kiedy posłowie PiS wychodzili z sali – bo zostali *potraktowani przez PO z buta* (oświadczenie posła K. Putry) – miały formę ciężkich, odwołujących się do historii Polski, oskarżeń o zdradę. Świadczy to o wielkim poziomie agresji, arbitralnym ustalaniu znaczeń, a także o swoistej „atrakcyjności” *targowicy* jako wyrażenia oznaczającego zdradę: *targowica zostaje!* (PiS do posłów PO); *targowica wychodzi!* (PO do posłów PiS).

Emocja na sali sejmowej znajduje swoje ujście w zachowaniach posłów na bieżąco komentujących wystąpienia innych, kiedy sala wyraża swoje oburzenie, niezadowolenie, sprzeciw przez krzyki, dopowiedzenia, oklaski, tupanie, chichot, głośny, ironiczny śmiech, żart. Są to bardzo interesujące zjawiska komunikacyjne, które także mogą być przedmiotem badań.

K. Skarżyńska, znana badaczka zachowań społecznych i psychologii polityki, wyróżnia trzy poziomy komunikacji interpersonalnej: poziom niski, średni i synergiczny. Poczynione przez nią w końcu lat 90. XX w. obserwacje języka polskich polityków „dostarczają wiele przykładów porozumiewania się na niskim poziomie”⁴⁴. Obecnie tendencje

⁴³ Warto przytoczyć trzy określenia tej sejmowej awantury. Tak pisał o tym „Dziennik” (24.07.2008): „Takich scen w Sejmie dawno nie oglądano. – Wrócił duch Samoobrony! – mówił szef klubu PO Zbigniew Chlebowski. – To duch Kiszczaka! – oceniał zachowanie PO Jarosław Kaczyński. – Sicz Zaporoska! – oskarżał PiS marszałek Bronisław Komorowski”. Dziennikarze zgodnie uznali, że po roku 1989 nie było w gmachu na Wiejskiej takiego pokazu pustej agresji, obrażania i lekceważenia przeciwnika politycznego.

⁴⁴ K. Skarżyńska, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 119.

te nasiliły się. Według K. Skarżyńskiej, niski poziom „charakteryzuje się sformalizowaniem języka, stosowaniem kategoryzacji i etykiet, ostrym rozróżnianiem *przeigranych* i *wygranych*, tzw. mijaniem się językowym, czyli używaniem tych samych słów w różnych znaczeniach, oraz stawianiem barier komunikacyjnych (np. kategorycznym ocenianiem)”⁴⁵.

Obserwujemy tu brak uznania racji oponenta i kurczowe, doktrynerskie trzymanie się własnej prawdy. Przeciętny obywatel zatroskany o sprawy publiczne stawia dramatyczne pytanie: gdzie jest prawda obiektywna? Dotarcie do prawdy/falszu współczesnych tekstów politycznych napotyka na wiele przeszkód. Politycy różnych opcji mają swoją silnie zideologizowaną prawdę, a wielu z nich nie jest zdolnych do przyjęcia jakichkolwiek argumentów ze strony przeciwnej. Mało tego, wzajemnie zarzucają sobie kłamstwo i manipulację. Rozwijający się PR (por. ostatnią karierę słów *pijar*, *pजारowski*) powoduje „retuszowanie” zjawisk negatywnych i wprowadza nowe eufemizmy (por. *ból prawej nogi*, *wirus filipiński*, *nadużycie semantyczne*). Z kolei media interpretują zjawiska tak, aby były one medialne, czyli nowe, sensacyjne, wyolbrzymione – bo to się sprzedaje. I tu badacz tekstów politycznych widzi podstawowy problem polskiej demokracji, a mianowicie pytanie o prawdę tekstów politycznych, przynajmniej tych, które podlegają kryterium prawdy i fałszu.

Dzisiejsi politycy w wielu wypadkach nie mogą wyjść poza „swoją” prawdę. Każda partia – mimo często deklarowanej otwartości na inne poglądy – uważa, że to właśnie ona ma monopol na prawdę, a jej program pracy dla społeczności jest najlepszy. Obserwujemy to zjawisko zwłaszcza w V i VI kadencji sejmu. Przypomina to dwie sprawy, po pierwsze nowomowę komunistyczną, w której jedyną prawdę głosiła PZPR, oraz po wtóre, ponowoczesne zwątpienie w sens prawdy obiektywnej. Po wyborach roku 2005 i 2007 dwie największe partie PO i PiS zamknęły się w swojej bardzo hermetycznej wizji świata. Wyjście do propozycji oponenta jest niemożliwe. Nie można otworzyć się na Innego. Poszczególne partyjne sposoby mówienia tworzą zamknięte dyskursy⁴⁶.

Groźna jest zwłaszcza ideologizacja prawdy. Mam w swoich materiałach przykłady wypowiedzi tych samych polityków oceniających różnie te same zjawiska polityczne w zależności od tego, czy sprawują władzę, czy są w opozycji.

Obniżenie jakości politycznego mówienia było także skutkiem popularności partii populistycznych, które posługują się językiem emocjonalnym, mową antyracjonalną, napastliwą, agresywną, nieliczącą się

⁴⁵ Tamże, s. 119.

⁴⁶ K. Kłosińska, *Językowe cechy politycznego „dyskursu zamkniętego”*, [w:] *Sztuka perswazji. Socjologiczne, psychologiczne aspekty komunikowania perswazyjnego*, red. R. Garpiel, K. Leszczyńska, Kraków 2004, s. 155–170.

z realiami ekonomicznymi⁴⁷. Samoobrona i Liga Polskich Rodzin stanowią w Sejmie IV kadencji poważną siłę polityczną, w Sejmie V kadencji przez pewien czas pozostawały w koalicji rządowej. Porównajmy fragment materiałów wyborczych Samoobrony z roku 2001: *Oni zawsze składali obietnice wyborcze i nigdy ich nie spełniali. Oni w tych wyborach występują „przefarbowani”. Poznamy ich w nowych partiach. Oni stworzyli dla siebie i swoich popleczników fortuny i bogactwa. Za takie rządzenie społeczeństwo wystawi im w najbliższych wyborach rachunek. Przepędzi ich od władzy: SLD-UP, PSL, AWS, PiS, Platformę Obywatelską, Unię Wolności.*

E. Berne opublikował interesującą książkę o stosunkach międzyludzkich, traktowanych jako układy gier społecznych⁴⁸. Niektóre gry można zastosować w objaśnianiu współczesnego języka polskiej polityki, por. grę *gdyby nie ty* – wiele tekstów wskazuje na przeciwnika politycznego stanowiącego główną przeszkodę w realizacji najlepszych, naszych planów politycznych, dalej, grę *moje jest lepsze* – tysiące tekstów mówi o *naszej* najlepszej wizji rządzenia i przebudowy Polski, czy wreszcie grę *dopadłem cię*, która daje znać o sobie przez nieustanne szukanie *haków* na przeciwnika politycznego, z którym się nie rozmawia, którego trzeba zniszczyć, wyeliminować z polskiego życia politycznego.

Na zakończenie tych rozważań należy zapytać o dalszą ewolucję języka polityki. Niektórzy językoznawcy pesymistycznie widzą jego rozwój. Nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, kiedy dyskursy poszczególnych partii choć trochę się otworzą na przeciwnika politycznego. Stan ten wymusi konieczność sprawowania skutecznych rządów. Z pewnością wzrośnie mediatyzacja tekstów politycznych, a ich „obróbka” pijarowska będzie jeszcze większa.

K. Kłosińska twierdzi: „Jeśli tak dalej będzie, to zapomnimy, my, społeczeństwo, że można *pięknie się różnić*, będziemy określali pluralizm, o który w 1989 roku walczyliśmy, jako *polskie piekło*. A to nie wróży nic dobrego – nie staniemy się społeczeństwem obywatelskim [...]”⁴⁹. Być może ta pesymistyczna wizja się nie sprawdzi. Jerzy Bartmiński ciągle podkreśla, że politycy kłócą się na forum publicznym, ale potrafią się porozumieć w cieniu gabinetów. Podstawą porozumienia jest zdrowy rozsądek i język potoczny. Niektórzy politycy posługują się językiem wyważonym, racjonalnym, spokojnym, otwartym na racje

⁴⁷ K. Ożóg, *O dyskursie populistycznym w języku polityki III Rzeczypospolitej*, w: *Język trzeciego tysiąclecia III*, tom I, *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, red. G. Szpila, Kraków 2005, s. 325–333.

⁴⁸ E. Berne, *W co grają ludzie – psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 2004.

⁴⁹ „Układ” lekiem na całe zło. Rozmowa z dr Katarzyną Kłosińską, językoznawcą, „Gazeta Wyborcza” z 20 listopada 2006 r.

drugiego. Właśnie w takim sposobie mówienia, odmienianym przez różne polityczne opcje, należy upatrywać przyszłość języka polskich działań politycznych.

Język polskiej polityki to doprawdy fascynujący – z różnych powodów – obszar badań.

About the Language of Polish Politics after 1989

Summary

The year 1989 was in Poland and many European countries, which were in the orbit of soviet influence, the beginning of revolutionary changes: political, economic, social and cultural ones. These changes also influenced Polish language, which has changed radically for the last 20 years. Among political discourses, the greatest changes concerned the language of politics. Nowadays, it is a diversified way of talking about public affairs, a spectrum which joins different registers and styles. The important reason for its variety is the instability of the Polish political scene, the abundance of political parties, constantly forming new parliamentary groupings and governmental coalition, and the disappearance of others. In the language of the contemporary politics, the lexis is particularly extensive and includes thousands of words referring to public life and the Poles.

The major point in the article is the claim that the language of contemporary politics is getting poorer, loses its elegance and becomes more and more primitive. The author seeks the reason for its pauperization in the trends of contemporary culture. He shows the main features of the phenomenon: the turn towards commonness and informality, emotionality of expressions, hermetic vision of the world, impossibility of a dialogue increase of populist attitudes.

Trans. I. Materna
Adj. M. Kołodzińska

Katarzyna Kłosińska
(Uniwersytet Warszawski)

O NAZWACH WSPÓŁCZESNYCH POLSKICH UGRUPOWAŃ POLITYCZNYCH

FUNKCJE NAZW UGRUPOWAŃ

Nazwa ugrupowania politycznego jest ważnym (jeśli nie pierwszym, podstawowym) elementem autoprezentacji. Dokumenty partii politycznych (programy, deklaracje ideowe itp.) są na ogół znane niewielkiej części społeczeństwa; natomiast tym, co *zawsze* dociera do *wszystkich*, jest nazwa. Stanowi ona więc coś w rodzaju językowego opakowania partii. Przyciąga uwagę, informuje (przynajmniej w założeniach) o podstawowych cechach ugrupowania czy o najważniejszych wartościach, którym partia hołduje, a także – ponieważ można sądzić, że celem każdej partii jest zdobycie jak najszerzego grona zwolenników – ma uczynić odbiorców zwolennikami partii. Pełni więc funkcję fatyczną, przedstawieniową i perswazyjną. Nazwa jest pierwszym elementem, który pozwala ugrupowaniu zaistnieć, a także być odróżnionym od innych.

Jak wskazują badania psychologiczne¹, w podejmowaniu decyzji politycznych dużą rolę odgrywają przesłanki emocjonalne. Jednym z typowych procesów poznawczych odpowiadających za nasze preferencje polityczne jest tzw. centracja, polegająca na tym, że skupiamy uwagę tylko na jednym aspekcie zjawiska w oderwaniu od innych, często ważniejszych, aspektów. Niewątpliwie do powstawania takich zniekształceń myślenia przyczyniają się nazwy partii, ponieważ już *a priori* ukierunkowują nasze myślenie o ugrupowaniu na pojęcia niesione przez tworzące je słowa. Nazwy są arbitralne i nieweryfikowalne, przez co doskonale nadają się do komunikowania stereotypów. Dzięki temu uwaga odbiorców może się zafiksować tylko na tym elemencie wizerunku partii, który jest przynoszony przez jej nazwę.

Innym źródłem nieracjonalności sądów politycznych, w których niebagatelną rolę odgrywają nazwy partii, jest afekt. „[...] reakcja na nowo poznane osoby składa się z dwóch etapów: pierwotnej fazy kategoryzacji i następującej po niej fazy afektywnej. Kategoryzacja pobudza schematy społeczne – systemy danych dotyczących określonych grup społecznych, typów osobowości, ról społecznych. Na najwyższym poziomie

¹ K. Skarżyńska (red.), *Psychologia polityczna*, Poznań 1996.

schematu można wyróżnić jego nazwę (etykietkę kategorii), na najniższym poziomie spostrzegane są cechy. [...] podmiot próbuje skategoryzować spostrzeganą osobę przez odwołanie się do uzyskanej *explicite* nazwy lub stara się dopasować cechy tej osoby do cech prototypu lub egzemplarza danej kategorii. Wynik kategoryzacji warunkuje przebieg następnej fazy: reakcji afektywnej. Jeśli kategoryzacja doszła do skutku – obiekt zostaje oceniony według modelu kategoryjnego i wzbudza reakcję afektywną z najwyższego poziomu schematu. W pamięci uaktywnia się nazwa kategorii i związany z nią afekt². Jak więc widać – nazwy w ogromnym stopniu przyczyniają się do tego, jakie emocje wzbudza w każdym z nas określona partia. Emocje te, jak już była o tym mowa, w dużej mierze decydują o naszych wyborach politycznych.

Nazwy ugrupowań są czymś pośrednim między nazwami własnymi a nazwami pospolitymi – z nazwami własnymi łączy je brak znaczenia, a tylko oznaczenie, natomiast z nazwami pospolitymi to, że pełnią funkcję przedstawieniową: mają wskazywać na pożądane cechy nadawcy i mają być kojarzone z nosicielami. „[...] czy imię własne ma sens? Jeśli pytamy tu, czy imion własnych używa się w celu opisanie bądź wyszczególnienia charakterystycznych cech obiektów, to odpowiedź brzmi: «nie». Jeśli natomiast kryje się za tym pytanie, czy imiona własne są logicznie związane z cechami charakterystycznymi obiektu, do którego się odnoszą, to odpowiedź brzmi: «tak, ale w sposób luźny»³. Funkcję odsyłania do obiektu pełnią przede wszystkim nienacechowane skrótkowce (*SKL, SLD, UW, PiS*) oraz postacie skrócone, tożsame z hiperonimem nazwy ugrupowania (np. *Sojusz, Unia, Zjednoczenie*); funkcję przedstawieniową pełnią pełne nazwy, szczególnie te, w których występują słowa obciążone aksjologicznie (*Prawo i Sprawiedliwość, Unia Wolności*). Szczególnym typem są nazwy ze strukturą apozycyjną. Choć gramatycznie całość reprezentowana jest przez pierwszy człon (por. *Powstał Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”*, a nie: **Powstała Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”*), to jako nazwa ugrupowania funkcjonuje głównie człon apozycyjny, szczególnie wówczas, gdy zawiera on słowa nacechowane aksjologicznie (por. *Działał w „Ojczyźnie”*). Niektóre nazwy – i pełne, i w postaci skrótkowców – są także nacechowane pragmatycznie – mają odwoływać do historii (np. *BBWR, PSL, PPS*).

ANALIZA

Analizie zostaną poddane nazwy wszystkich partii politycznych, komitetów wyborczych, klubów poselskich i kół poselskich, które ist-

² Tamże, s. 137–138.

³ J.R. Searle, *Imiona własne*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, opr. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 534.

niały w Polsce od 1991 r.⁴ – 341 podmiotów. Nie różnicuję ugrupowania ze względu na jego status, ponieważ często nie jest on uświadamiany przez wyborców. Istotnym dla analizy czynnikiem pozajęzykowym natomiast okazuje się „żywość” bytu na scenie politycznej.

Słowa w nazwach

W analizowanych 341 nazwach występują słowa, które ze względu na pełnione przez nie funkcje można zaklasyfikować do dwóch kategorii:

1. Wyrazy, które w wielowyrazowej strukturze nazwy zajmują nadrzędną pozycję i jednocześnie stanowią *genus proximum*, kategoryzują nazywany byt, wskazują na rodzaj ugrupowania (np.: *partia, unia, front, federacja, zjednoczenie*).

2. Słowa mające wskazywać na najważniejsze cechy partii: wartości (np. *wolność* w nazwie *Unia Wolności*), światopogląd (np. *prawica* w nazwie *Prawica Rzeczypospolitej*), wspólnotę, do której partia się odwołuje (np. *emeryci i renciści* w nazwie *Polska Partia Emerytów i Rencistów*) itp. Szczególnym rodzajem tych leksemów są wyrazy użyte jako nazwy własne (np. *Alternatywa, Jedność, N, Nie, Niepodległość, Od Nowa, Odrodzenie, Ojcowizna, Ojczyzna, Piast, Zdrowa Polska, Prawo i Sprawiedliwość, Proletariat, Przełom, Racja Stanu*).

Jak widać, elementy nazwy ugrupowania przypominają swą funkcją i składem klasyczną strukturę znaczenia wyrazu – można w nich wyróżnić coś, co odpowiada *genus proximum*, i coś, co odpowiada *differentia specifica*. Jak się później okaże, niebagatelną rolę odgrywają tu też konotacje.

Słowa kategoryzujące

Wśród setki leksemów, które w strukturze wielowyrazowej nazwy mają pozycję nadrzędną, 30 to słowa kategoryzujące – wskazujące na to, że nazwa odnosi się do ugrupowania politycznego. Najczęstszym z nich jest *partia*, występująca w nazwach 80 ugrupowań. Jednak tylko kilka podmiotów politycznych, w których nazwach nadrzędny jest rzeczownik *partia*, rzeczywiście działało lub działa na scenie politycznej, a spośród tych nielicznych tylko cztery miały swoją reprezentację w sejmie (zostały wybrane samodzielnie bądź w koalicji), zresztą nieliczną: *Polska Partia Przyjaciół Piwa* (I kadencja – 16 posłów), *Partia Chrześcijańskich Demokratów* (I kadencja – 4 posłów), *Partia Emerytów i Rencistów „Nadzieja”* (I kadencja – 3 posłów), *Polska Partia Socjalistyczna* (II kadencja – 3 posłów). Jako *partie* klasyfikują się więc ugrupowania małe, nieznanne, nawet egzotyczne (*Polska Partia Erotyczna, Partia Przyjaciół Whisky, Partia Piratów*), których – jak można sądzić – status ma wyznaczać przede wszystkim nazwa. Duże ugrupowania, zakłada-

⁴ A ściślej – o których istnieniu zdobyłam informację.

ne przez osoby aktywne politycznie, wybierają inne nazwy klasyfikujące. Może to być spowodowane niechęcią do słowa *partia*, które bywa obciążone negatywnymi konotacjami (por. *partyjniactwo*, *partyjniak*), a dodatkowo – na początku transformacji kojarzyło się jeszcze z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą (w czasach, gdy stanowiła „przewodnią siłę narodu”, była często skrótowo określana właśnie jako *Partia*; zawsze pisana wielką literą).

W 39 nazwach pozycję nadrzędną zajmuje leksem *ruch*. W 37 wypadkach tworzy nazwę partii, w dwóch – komitetów wyborczych. Jako *ruchy* określają się ugrupowania przede wszystkim prawicowe (*Katolicko-Narodowy Ruch Odbudowy Polski*, *Ruch Chrześcijańsko-Narodowy Akcja Polska*, *Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej*, *Ruch Społeczny Akcji Wyborczej Solidarność*, *Ruch dla Rzeczypospolitej – Obóz Patriotyczny*, *Ruch dla Rzeczypospolitej*, *Ruch Katolicko-Narodowy*, *Ruch Odbudowy Polski*), choć jest kilka utożsamiających się z lewicą (*Ruch Demokratyczno-Społeczny*, *Ruch Ludzi Pracy*, *Ruch Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka*) oraz takie, które określają się jako centrowe (*Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna*). Spośród 38 ugrupowań określających się jako *ruchy* kilka przez dłuższy czas było obecnych na scenie politycznej (*ROP*, *RS AWS*, *ROAD*, *RTR*, *RdR*, *RS*). *Ruch* może odsuwać skojarzenia z partyjnością, a wskazywać na to, że w ugrupowaniu działają „zwykli” ludzie, a nie politycy; zapewne dlatego w nazwach dwóch najsilniejszych swego czasu partii określających się jako *ruchy* rzeczownik klasyfikujący został określony przydawką wskazującą na społeczny charakter ugrupowania – *społeczny* (*RSAWS*) i *obywatelski* (*ROAD*).

Niewiele mniej niż *ruchów* jest *stronnictw* – 36. Tu już da się zauważyć pewną prawidłowość – wśród współczesnych polskich *stronnictw* przeważają ugrupowania prawicowe, zwykle narodowe, oraz chłopskie, na czym, oczywiście, zaciążyła tradycja (od końca XIX w. powstało kilka liczących się ugrupowań mających w swych nazwach wyrażenie *stronnictwo ludowe*; w czasie rozbiorów i II RP istniały też wpływowe ugrupowania *Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne*, *Stronnictwo Narodowe*). Być może wysoka frekwencja nazw z członami *stronnictwo ludowe*, *stronnictwo narodowe*, a także *stronnictwo konserwatywne*, przyczyni się do takiego utrwalenia tych wyrażen, że nie będą powstawały połączenia rzeczownika *stronnictwo* z innym przymiotnikiem, szczególnie takim, który by wskazywał na lewicowość partii. W konsekwencji może to doprowadzić do wytworzenia się konotacji prawicowości/narodowości/chłopskości rzeczownika *stronnictwo*.

Kolejne miejsce na liście słów kategoryzujących zajmuje *unia*, wchodząca w skład 23 nazw. Nie da się znaleźć żadnej wspólnej cechy leksemów określających ten rzeczownik; partie określające się jako *unie* są różnorodne. Są więc nazwy wskazujące i na lewicowość (*lewica*, *praca*, *pracujący*, *socjaldemokracja*), i na prawicowość (*prawica*, *narodowy*, *chrześcijański*), a także ekologiczny (*ekologiczny*, *zieloni*) czy

ludowy (*chłopski*) charakter ugrupowania. *Unia* ma konotacje jedności, spójności; być może o stworzenie takiego wizerunku chodziło twórcom partii, określających się jako *unie*. Warto dodać, że co najmniej cztery *Unie* były przez dłuższy czas aktywne na scenie politycznej (*Unia Pracy, Unia Polityki Realnej, Unia Demokratyczna, Unia Wolności*).

Jeśli chodzi o pozostałe słowa kategoryzujące, to zauważalna jest tendencja do używania niektórych z nich wyłącznie w nazwach partii prawicowych (są to: *blok, obóz, liga, porozumienie, przymierze, front*) i – co za tym idzie – do określania ich przez słowa wskazujące na prawicowy bądź narodowy charakter: *porozumienie prawicy, przymierze prawicy, porozumienie chrześcijańskich demokratów, katolicki blok, blok ludowo-chrześcijański, narodowy front // front narodowy, liga prawicy, obóz wielkiej Polski, przymierze ludowo-narodowe*. Partie, które określają się jako lewicowe i centrowe, nie „zarezerwowały” sobie żadnego *genus proximum*.

Jak już o tym była mowa, rzeczownik *partia* rzadko występuje w nazwach ważnych, liczących się partii politycznych, co może być związane z negatywnymi konotacjami tego słowa (por. *partyjniactwo, partyjniak*). Mniej obciążone aksjologicznie jest *stronnictwo*. Mimo że jest ono synonimiczne wobec *partii*, to nie wzbudza negatywnych skojarzeń z polityką (brak w języku negatywnie nacechowanych derywatów słowa *stronnictwo*, podczas gdy istnieją takie, utworzone od rzeczownika *partia*; por. powyżej). *Stronnictwo* wydaje się więc mniej obciążone „politycznie” niż *partia*. Być może dlatego często występuje w nazwach partii politycznych. Inne słowa kategoryzujące zdają się odwracać uwagę od tego, że *partia* jest bytem politycznym. Jest tu dużo nazw wskazujących na „oddolny”, społeczny charakter ugrupowania – *ruch, grupa, klub*⁵, *organizacja, towarzystwo, zgromadzenie, związek*. Są też rzeczowniki przynoszące treści związane ze zgodą, porozumieniem, mające – jak można sądzić – sprawiać, że postrzega się partię jako spójną wewnątrz: *platforma, porozumienie, przymierze, sojusz, unia*. Nazwy te wskazują także na to, że ugrupowanie powstało w wyniku scalenia kilku bytów lub że jest zróżnicowane wewnątrz; oprócz wspomnianych wyżej są to: *federacja, zjednoczenie, koalicja, forum*. Odwrotne zjawisko – to, że *partia* powstała jako odłam innego ugrupowania – prawie nie ma swej reprezentacji językowej; istnieje tylko jeden podmiot polityczny z nazwą *frakcja* jako *genus proximum* i jeden z rzeczownikiem *nurt*. Kilka nazw mogłoby świadczyć o traktowaniu ugrupowania jako bytu jednomyślnego, jednorodnego – są to zresztą (być może to przypadek) rzeczowniki stanowiące *genus proximum* wyłącznie partii narodowych i prawicowych: *blok, front, liga, obóz*. Dwie z nich (*obóz* i *front*)

⁵ Mam na myśli *klub* będący *genus proximum* partii, a nie klubu parlamentarnego.

niosą konotacje waleczności, militarnego zaangażowania w sprawy ojczyzny. Są wreszcie rzeczowniki wskazujące na to, że partia została utworzona dla osiągnięcia jakichś celów: *akcja (wyborcza), konfederacja, inicjatywa*.

Słowa charakteryzujące partię – „nazwy własne”

Jak już to zostało zasygnalizowane, szczególnym typem słów wskazujących na charakter, światopogląd, punkt odniesienia itp. ugrupowania, są wyrazy, które stanowią coś w rodzaju nazw własnych. Niemal jedna trzecia ugrupowań jako swą nazwę (lub jej część) przyjęła słowo (lub słowa) nieużywane standardowo do tworzenia nazw partii czy komitetów wyborczych, tradycyjnie niezwiązane z polityką, jak np. *sojusz, unia, stronnictwo, lewica, prawica, demokracja*. Ich nazwy stanowią wyrazy, których znaczenie słownikowe wybiega poza sferę polityki (np. *samoobrona, odrodzenie, solidarność, prawo, sprawiedliwość*) – użyte w nazwach partii i komitetów wyborczych stały się automatycznie nazwami własnymi. Ze względu na strukturę można tu wyodrębnić trzy typy takich nazw:

1. Takie, w których leksemy mające status *nomina propria* stanowią określenie *genus proximum*, np. *Stronnictwo Ludowe „Ojcowizna”, Stronnictwo Narodowe „Patria”, Stronnictwo Narodowe „Ojczyzna”, Akcja Wyborcza Solidarność, Koalicja Ojczyzna, Koalicja Środowisk Kobietych „Rodzina i Kobieta”, Komitet Narodowo-Chrześcijańsko-Demokratyczny „Blok dla Polski”, Konfederacja Polski Niepodległej – Ojczyzna, Przymierze „Samoobrona”*. Tutaj jako obiegowa nazwa ugrupowania funkcjonuje bądź całość, bądź jej człon podrzędny, będący *nominus proprium* (np. *Działal w Koalicji Ojczyzna i Działal w Ojczyźnie*).

2. Taki, w którym nazwa własna występuje w apozycji w stosunku do elementów kategoryzujących: *Alternatywa Ruch Społeczny, Samoobrona Ruch Społeczny, Jedność Krajowa Partia Emerytów i Rencistów, Partia V – Partia Posiadaczy Magnetowidów, Rola – Ruch Opcji Ludowo-Agrarnej, Victoria – Połączone Sztaby Wyborcze Lecha Wałęsy*⁶. Tu w funkcji obiegowej nazwy ugrupowania występuje prawie wyłącznie nazwa własna (np. *Działal w Victorii*, a raczej nie: *Działal w Victorii – Połączonych Sztabach Wyborczych Lecha Wałęsy*).

3. Takie, w których występuje wyłącznie nazwa własna (jednowyrazowa lub wielowyrazowa o strukturze nadrzędno-podrzędnej lub współrzędnej): *Alternatywa, Dom Ojczysty, Elektorat, Nadzieja, Nasze Koło, Nowa Wizja Polski, Obrona Narodu Polskiego, OdNowa Rzeczypospolitej Polskiej, Odrodzenie Narodowe Centrum, Ojczyzna – Lista Polska, Otwarta Kampania Niezależnych – Poza Układem, Praca Zdrowie Ekologia, Pra-*

⁶ Wymieniono tu wszystkie nazwy.

wo i Sprawiedliwość, Prawosławni, RACJA Polskiej Lewicy, Rodzina – Ojczyzna, Rzemiosło i Mała Przedsiębiorczość, Samoobrona Odrodzenie, Samoobrona Patriotyczna, Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej, Solidarność Pracy, Suwerenność – Praca – Sprawiedliwość, Sztandar Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski, Wierni Polsce, Zdrowa Polska.

Tworzenie nazwy całkowicie różnej od innych nazw, złożonej ze słów, które słownikowo nie mają odniesienia do polityki, może świadczyć o silnej potrzebie zaznaczenia odrębności podmiotu politycznego, a przez to – zaistnienia dzięki nazwie. Nazw składających się z wyrazów „zarezerwowanych” dla polityki (jak np. *demokratyczny, liberalny, prawicowy, lewica, unia, sojusz*) jest kilkaset, ugrupowanie o nazwie *Samoobrona, Alternatywa, Odnowa, Sztandar Matki Boskiej* – tylko jedno⁷. Ta wyrazistość określeń niesie za sobą także silną potrzebę bycia identyfikowanymi z określonymi wartościami. Wyrazy, o których mowa, są przecież homonimiczne względem nazw pospolitych, mających określone znaczenie i konotacje oraz zwykle obciążonych aksjologicznie. Partia, która określa się jako *Suwerenność – Praca – Sprawiedliwość, Prawo i Sprawiedliwość* czy *Dom Ojczysty*, chce być utożsamiana przede wszystkim z wartościami niesionymi przez nazwę. Następuje tu coś w rodzaju arbitralnego przypisania sobie określonych wartości i ich zawłaszczenia – można sądzić, że ugrupowanie o nazwie, dajmy na to, *Rodzina – Ojczyzna* chce, z racji samej nazwy, być odbierane jako depozytariusz wartości niesionych przez słowa stanowiące nazwę. Oczywiście, także i takie nazwy ugrupowań, które zawierają wyłącznie typowe polityzmy (np. *demokracja, lewica, prawica*), wskazują na deklarowany przez partię światopogląd i system wartości, lecz czynią to w sposób mniej wyrazisty, ponieważ nie zawierają elementu wyjątkowości.

Jeśli chodzi o rodzaj wartości komunikowanych przez omawiane nazwy własne ugrupowań, to najsilniejsza jest wspólnotowość. Przede wszystkim przywołuje się wspólnotę ojczyzny – oprócz rzeczownika *ojczyzna* pojawiają się wyrażenia *dom ojczysty* (silnie nacechowane emocjonalnie), *wierni Polsce* oraz obciążone konotacjami historycznymi i narodowymi słowa *orzeł, Piast, szczyrbiec*. *Piast* niesie w sobie także odwołanie do tradycji chłopskiej (por. utrwalone określenia legendarnego protoplasty dynastii Piastów: *Piast Kołodziej, Piast Oracz*; stąd zapewne rzeczownik *Piast* wszedł w skład nazwy ugrupowania ludowego z czasów II RP – *PSL Piast*); do tego rodzaju wspólnoty nawiązują też rzeczowniki *ojcowizna* i *rola*. Kilka podmiotów politycznych od-

⁷ A ściślej – jedno do czasu rozłamu. Zdarza się, że po jakimś okresie istnienia partii następuje w niej rozłam; członkowie, którzy z niej odeszli, zakładają nowe ugrupowanie o nazwie przypominającej nazwę ugrupowania „matki”. W ten sposób powstały np. *Samoobrona Odrodzenie, Samoobrona Patriotyczna* i *Samoobrona Ruch Społeczny*. Partią założoną przez A. Leppera jest *Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej*.

wołuje się do masowego ruchu społecznego, jakim była „Solidarność” (np. *Akcja Wyborcza Solidarność, Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy, Polskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność”*); na to, że jest tu nawiązanie do ruchu z lat 80. XX w., wskazują deklaracje liderów ugrupowań – powołują się oni na *korzenie sierpniowe* czy *etos „Solidarności”*. Część (niewielka) ugrupowań chce być utożsamiana ze wspólnotą pojętą najogólniej – niesioną przez wyrazy *razem (dla prawicy), solidarni (w wyborach), nasz (nasze koło)*. Charakterystyczne, że wszystkie partie, które z omówionych wyrazów uczyniły swe nazwy własne, deklarują się jako *prawicowe, narodowe* bądź *ludowe*. Można sądzić, że doszło już do utrwalenia się pewnego rodzaju skojarzeń – takie słowa jak *ojczyzna, Solidarność, nasz* zostały niejako przypisane *prawicy* lub *nurtowi ludowemu*, a *ojcowizna* – wyłącznie temu drugiemu.

Nazwy innych wspólnot są reprezentowane tu nielicznie i jednostkowo: *Słowianie, kobieta, rodzina, przedsiębiorczość, rzemiosło, prawosławni*; także incydentalny charakter ma odwołanie do symbolu religijnego (por. partię o nazwie *Sztandar Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski*).

Drugą grupą wartości, do których odwołują się słowa tworzące nazwy własne ugrupowań, są wartości wskazujące na charakter państwa. Można tu wyróżnić trzy typy pożądaných cech państwa – ogólnie pojętą *niezależność (wolność, victoria, niepodległość, suwerenność, racja stanu)*, *istnienie państwa prawa (prawo, sprawiedliwość, prawda)* oraz *czystość środowiska (ekologia, zdrowie)*. Nazwy te nie wpływają w szczególny sposób na nasze postrzeganie partii politycznych, ponieważ są nieliczne i jednostkowe, a także, z wyjątkiem rzeczowników *prawo, sprawiedliwość*, które tworzą nazwę jednej z ważniejszych obecnie partii, dotyczą ugrupowań marginalnych.

Trzeci typ leksemów tworzących nazwy własne partii wskazuje na nową jakość w polityce, na potrzebę zmiany, często gwałtownej: *odrodzenie, odnowa* (też w formie: *odNowa*), *przełom, nowa wizja Polski, nadzieja, alternatywa, poza układem, rewolucja*. Do tej grupy można zaliczyć także słowa niosące treść związaną z protestem: *nie, antyklerykalny, samoobrona, obrona*. Podobnie jak nazwy wcześniej omówione, i te odnoszą się do partii kanapowych. Karierę polityczną (obecność w Sejmie IV i V kadencji) zrobiło jedynie ugrupowanie z rzeczownikiem *samoobrona* w nazwie.

Słowa charakteryzujące partię – pozostałe nazwy

Oprócz opisanych wyżej leksemów, tworzących „nazwy własne” partii, istnieje ogromna (ponad 200) grupa słów, które zostały wybrane jako tworzywo nazw – jak można sądzić – nieprzypadkowo. Podobnie jak w wypadku grupy nazw omówionych poprzednio, i te przede wszystkim odwołują się do wspólnot. Różny jest rodzaj aksjologizacji

celów tych wspólnot. Można wśród nich wyodrębnić takie, które łączy przede wszystkim cel pragmatyczny, dążenie do „załatwienia jakichś spraw” (te określają się jako partie *emerytów i rencistów, kupiecka, rzemieślnicza, dzieci i młodzieży, kobiet*); są też takie, które odwołują się do wspólnoty zjednoczonej wspólnym interesem (a więc: pragmatyka) i ideologią – *ludowy, lewica* itp. Spora wreszcie część partii wskazuje wyłącznie na ideologię i wartości etyczne.

W dalszym ciągu zostaną omówione typy tych wspólnot.

Kilkadziesiąt ugrupowań określa swą „grupę docelową” bardzo wąsko – ze względu na status zawodowy, sytuację bytową, wiek, płeć, narodowość itp.: *kupcy, rzemieślnicy, emeryci, renciści, bezdomni, dzieci, młodzież, kobiety, Białorusini, kierowcy, weterani wojny, rodziny*. Nazwy *Polska Partia Bezdomnych, Partia Dzieci i Młodzieży, Partia Kupiecka, Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, Partia Kobiet, Forum Emerytów i Rencistów* zdają się nie sugerować żadnego wartościowania. Oczywiście niektóre ze słów wchodzących w skład tych nazw są niewątpliwie nacechowane aksjologicznie (np. *Białoruski* dla Białorusinów, *kobieta, rodzina*), lecz przede wszystkim wskazują one na ludzi, którzy mają się z partią utożsamiać – tacy, których status wyznaczony jest przez warunki zewnętrzne (nie mam mieszkania, więc jestem *bezdomny*; jestem *kobietą*; mam budkę na bazarze, więc jestem *kupcem*). Nazwy te określają grupę, której interesy partia ma reprezentować – w rzeczywistości bądź deklaratywnie – nie językoznawcy o tym rozstrzygać (także poza obszarem dociekań lingwisty jest domniemana uzurpacyjność nazwy; można jedynie przypuszczać, że w wielu wypadkach dochodzi do zawłaszczania wspólnoty wymienionej w nazwie, jednak nie można tego dowieść za pomocą analizy semantycznej). Dlatego właśnie można mówić w tym wypadku o „pragmatycznym” charakterze nazwy, co zresztą przejawia się także w tym, że nadawcy chętnie mówią o *reprezentowaniu interesów*, por. *Liga Polskich Rodzin reprezentuje interesy Polskich Rodzin*.⁸

Pewien rodzaj zafalszowania przekazu, jeśli chodzi o grupę odniesienia, można zauważyć w nazwach, które odwołują się do takich wspólnot, jak *chrześcijańska* (też występuje tu rzeczownik *chrześcijanie*), *katolicka, narodowa*. Pozornie wspólnoty wskazane w nazwach są dokładnie określone (chrześcijanie, katolicy, naród), co więcej, członków tych wspólnot można wskazać bardzo dokładnie, posługując się obiektywnymi kryteriami (np. chrześcijanin – ten, kto przyjął chrzest). Można by zatem uznać, że partie te reprezentują interesy wskazanych w nazwach grup, podobnie jak to czyniły ugrupowania skierowane do *emerytów, kobiet, bezdomnych* itp. (por. zresztą: *Jesteś Polakiem – Twoją partią jest Stronnictwo Narodowe!*, *Katolicy głosują na Wyborczą Akcję*

⁸ Z ulotki wyborczej.

*Katolicką, bo tylko ona ich reprezentuje!*⁹), jednak przywoływane tu wspólnoty są na tyle niejednorodne, że niemożliwe jest mówienie o ich wspólnym interesie, a nazwy *chrześcijański, katolicki, narodowy* określają przede wszystkim typ światopoglądu (tak jak to się zresztą dzieje w dojrzałych demokracjach). Tak więc, choć takie nazwy, jak *Unia Społeczno-Narodowa, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Stronnictwo Narodowe im. Romana Dmowskiego, Katolicki Blok Wspierania Rzeczypospolitej, Katolicko-Narodowy Ruch Odbudowy Polski* sprawiają wrażenie „pragmatyczno-emocjonalnych”, to w rzeczywistości mają charakter wyłącznie emocjonalny i światopoglądowy.

Podobnie dzieje się z nazwami, które odwołują się do wspólnot określanych przez słowa: *ludowy, chłopski, robotniczy, ludzie pracy*. I tutaj grupa odbiorców wskazanych przez nazwę jest tak duża i niejednorodna, że niemożliwe jest reprezentowanie jej przez jedną partię. Nazwy te mają silne konotacje aksjologiczne i kojarzą się z określoną epoką historyczną (*PSL* – z II RP; *robotniczy, ludzie pracy* – z przedwojennym PPS-em i z okresem PRL-u), co ma wskazywać na związek nadawcy z określonymi wartościami i podkreślać, że dane ugrupowanie jest spadkobiercą, kontynuatorem idei, które były bardzo nośne społecznie (np. przedwojenny ruch ludowy czy socjalistyczny).

Nazwy opisane w dwóch powyższych akapitach charakteryzują się tym, że za określeniem wspólnoty (np. *chrześcijański, ludowy, naród*) „ukryta jest” ideologia. Z pozoru oddziałują one na sferę pragmatyczną (odbiorca, dowiadując się o istnieniu ugrupowania np. *Wyborcza Akcja Katolicka*, może sądzić, że reprezentuje ono jego – katolika – interesy), tymczasem najważniejszy jest tu przekaz emocjonalny, afekt związany z pojawieniem się słów *chrześcijanin, naród, chłopski* itp. Ktoś wybiera partię ze względu na przynależność do wspólnoty, tymczasem nazwa wspólnoty w rzeczywistości jest nazwą ideologii.

W następnej grupie natomiast o ideologii mówi się wprost – za pomocą słów *lewica, prawica, konserwatyści, ekologiczny, zielony, komuniści, liberalny, liberał, obywatelski, demokratyczny, socjalistyczny*. Przekaz jest zatem jasny – nazwy typu *Sojusz Lewicy Demokratycznej, Krajowy Kongres Liberalistów czy Porozumienie Prawicy Polskiej* jednoznacznie i wprost odwołują się do światopoglądu. Wymienione tu wyrazy są obciążone aksjologicznie i wywołują silne emocje (dzieje się tak szczególnie ze słowami *lewica, prawica, liberalny, komuniści*). Jednocześnie o sprzyjaniu partiom ze słowami *lewica, prawica* czy *liberalny* w nazwie być może decydują przesłanki racjonalne, por. fragmenty ulotek wyborczych: *Jeśli pracujesz w fabryce, która ma być sprywatyzowana, musisz sprzyjać lewicy!*¹⁰, *Masz firmę – głosuj na liberałów!*¹¹

⁹ Hasła z ulotek wyborczych.

¹⁰ SLD.

¹¹ KLD.

Warto dodać, że pojawienie się w Polsce po 1989 r. partii ze słowami *lewicowy*, *prawicowy*, *liberalny* itp., a także *chrześcijański*, *narodowy*, wskazuje na próbę uporządkowania polskiej sceny politycznej, zaprowadzenia w niej takiej struktury, jaka panuje w dojrzałych demokracjach.

Zupełnie inny typ reprezentują nazwy zawierające słowa *niepodległość*, *niepodległy*, *Solidarność*, *solidarny*, *wolność*, *wolny*, wskazujące na bliskie Polakom wartości. Nazwy te nie określają światopoglądu, lecz wyłącznie odwołują się do sfery aksjologicznej i afektywnej. Społecznym wspólnym przywoływanych przez nazwy *Akcja Wyborcza Solidarność*, *Unia Wolności*, *Konfederacja Polski Niepodległej* itp. są tylko wartości.

W silniejszym stopniu dzieje się tak z nazwami, które zawierają komponent *dla Rzeczypospolitej*, *dla Polski*, *na rzecz Polski i Polaków* itp., a także nacechowane emocjonalnie wyrażenia *ojczyzna*, *moja ojczyzna*, *dom ojczysty* oraz inne, wskazujące na nakierowanie działań partii na Polskę: *patriotyczny*, *patriota*, *wierność Rzeczypospolitej*. Nazwy w rodzaju *Blok dla Polski*, *Ruch na rzecz Polski i Polaków*, *Koalicja dla Rzeczypospolitej*, *Ruch dla Rzeczypospolitej*, *Zjednoczenie Polskie – Ruch dla Rzeczypospolitej*, *Ruch Moja Ojczyzna* zdają się sugerować, że ich celem jest służenie ojczyźnie. Ponieważ często jest to jedyny przekaz niesiony przez nazwy (por. np. *Koalicja dla Polski*), można odnieść wrażenie, że ze służenia Polsce ugrupowania te uczyniły swoistą ideologię. W przeciwieństwie do innych ugrupowań, ich nazwy nie zawierają żadnych określeń, które odwoływałyby się do typu światopoglądu lub grupy odniesienia (np. *lewica*, *prawica*, *demokratyczny*). W niektórych z nich natomiast można dostrzec swoistą redundancję treści związanych z – nazwijmy to umownie – służeniem ojczyźnie; jest ona niesiona przez więcej niż jeden element nazwy, por. np. *Ruch dla Rzeczypospolitej – Obóz Patriotyczny*, *Stronictwo Wierności Rzeczypospolitej Kongres Solidarności Narodu*.

W omawianych nazwach wspólnota wyznaczona jest nie ze względu na rodzaj wykonywanej pracy, wyznawaną ideologię czy nawet przynależność do grupy wyznaniowej bądź narodu, lecz ze względu na dążenie do tego, by w Polsce było dobrze. O popieraniu tych ugrupowań decyduje więc czynnik emocjonalny z – paradoksalnie – włączeniem rozumu, por. *Jesteś patriotą, pragniesz dobra Polski – Ruch dla Rzeczypospolitej to Twoja reprezentacja!*¹² Nie bez znaczenia jest fakt, że partie, w których nazwach występują omówione konstrukcje i słowa, deklarują się jako *prawicowe* (a nawet jako *prawdziwie prawicowe*). Powoduje to utrwalenie się kliszy: *dla Polski*, *dla Rzeczypospolitej*, *patriotyczny* = *prawicowy*.

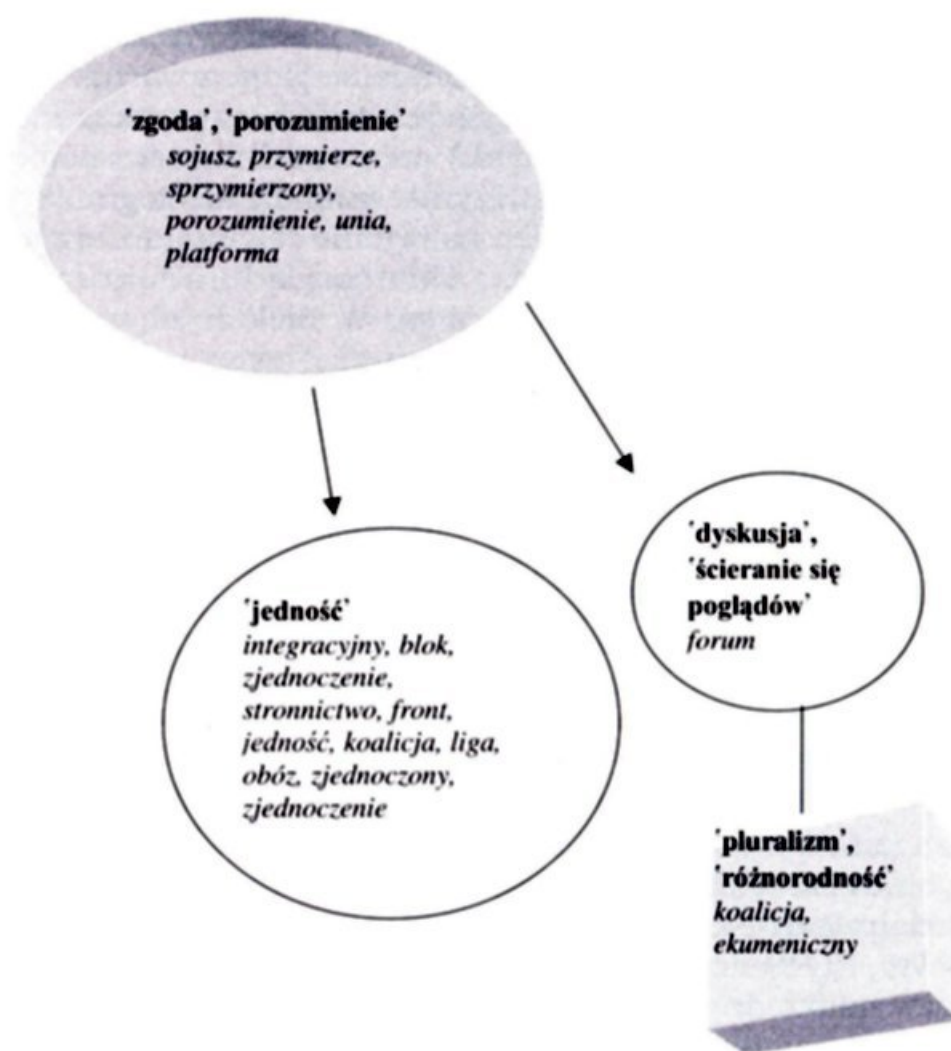
Podobnie dzieje się z nazwami, w których nazwa *Polska* (też: *Rzeczpospolita*, *III RP*) oraz przymiotnik *polski* są bezpośrednimi przydawkami nazw nadrzędnych: *Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej*, *Liga Polska*, *Front Polski*, *Porozumienie Polskie* itp. W nich elementy *polski*, *Polska*, *III RP* nic nie znaczą, przywołują jedynie pozytywne emocje związane z na-

¹² Z ulotki wyborczej RdR.

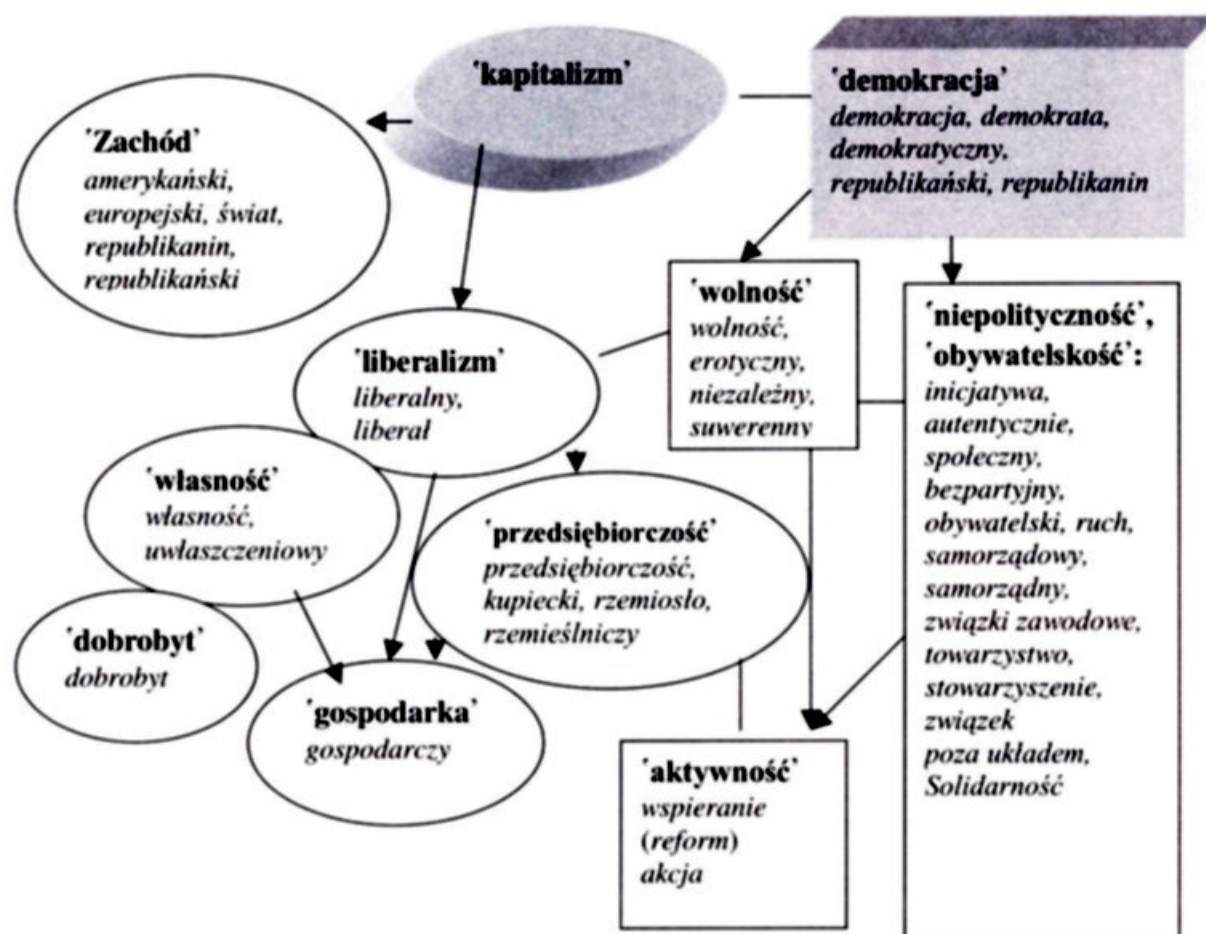
zwami naszego kraju. Przekaz niesiony przez nazwę *Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej* jest następujący 'partia III RP', czyli 'partia Polski'¹³; nie wskazuje się tu nawet kierunku działania, lecz jakby jego zasięg. Tymczasem, podobnie jak to było w wypadku ugrupowań omówionych poprzednio, analizowane nazwy przybierają wyłącznie partie prawicowe.

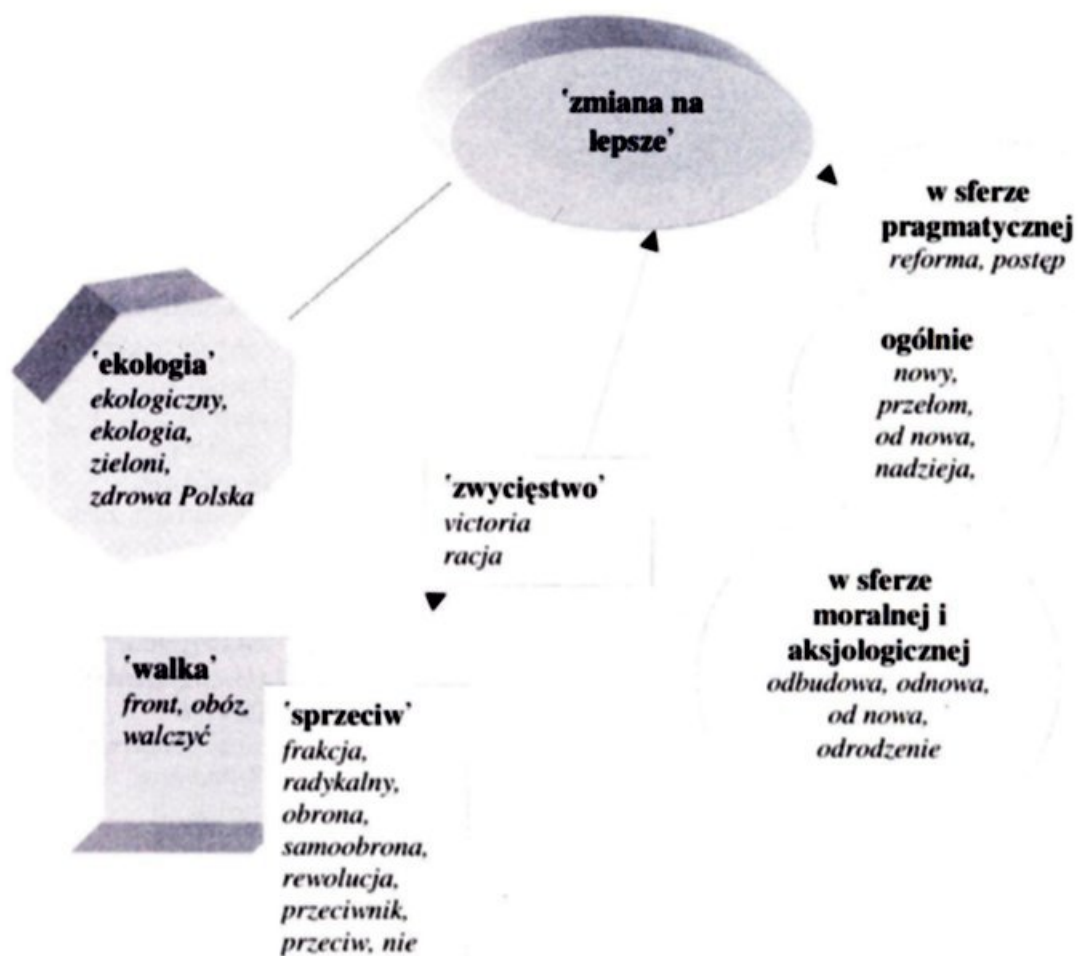
Dokładna analiza nazw 341 nazw polskich ugrupowań politycznych może iść w wielu kierunkach; w tym miejscu skupiono się na przedstawieniu sposobów autoidentyfikacji ugrupowania oraz poszukiwania odbiorców. Interesujące byłoby przyjrzenie się wizji Polski prezentowanej przez omawiane nazwy. Nie rozwijając tego wątku, zamieszczam poniżej schematyczną prezentację typów konotacji wywoływanych przez słowa występujące we wszystkich nazwach.

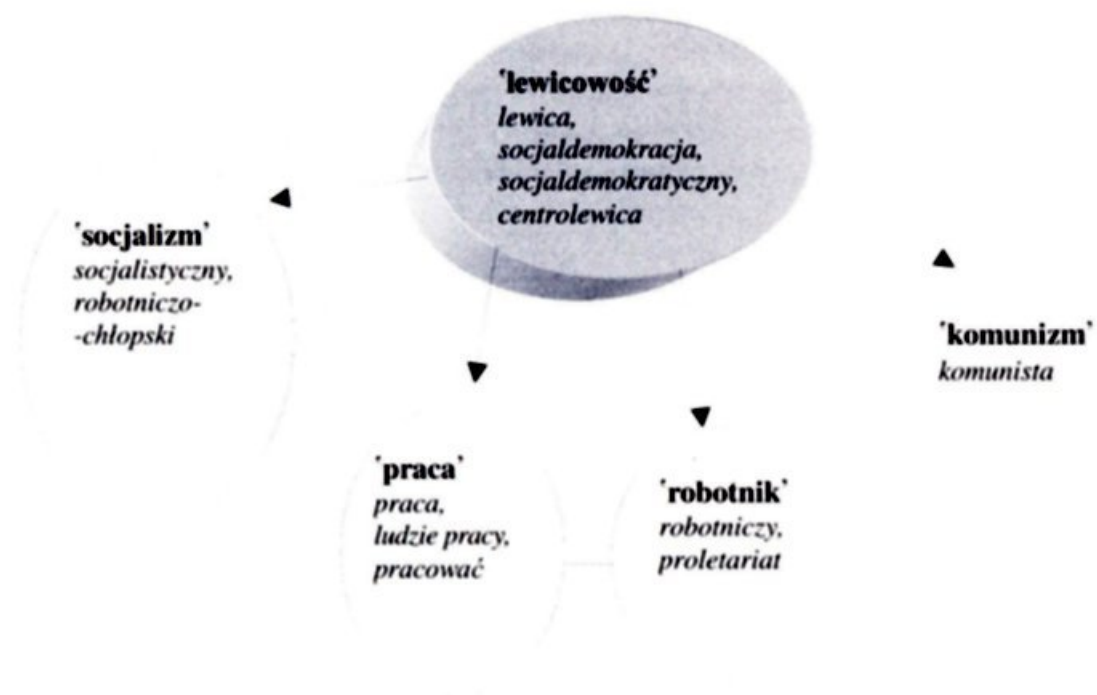
KONOTACJE WYWOŁANE PRZEZ SŁOWA W NAZWACH PARTII

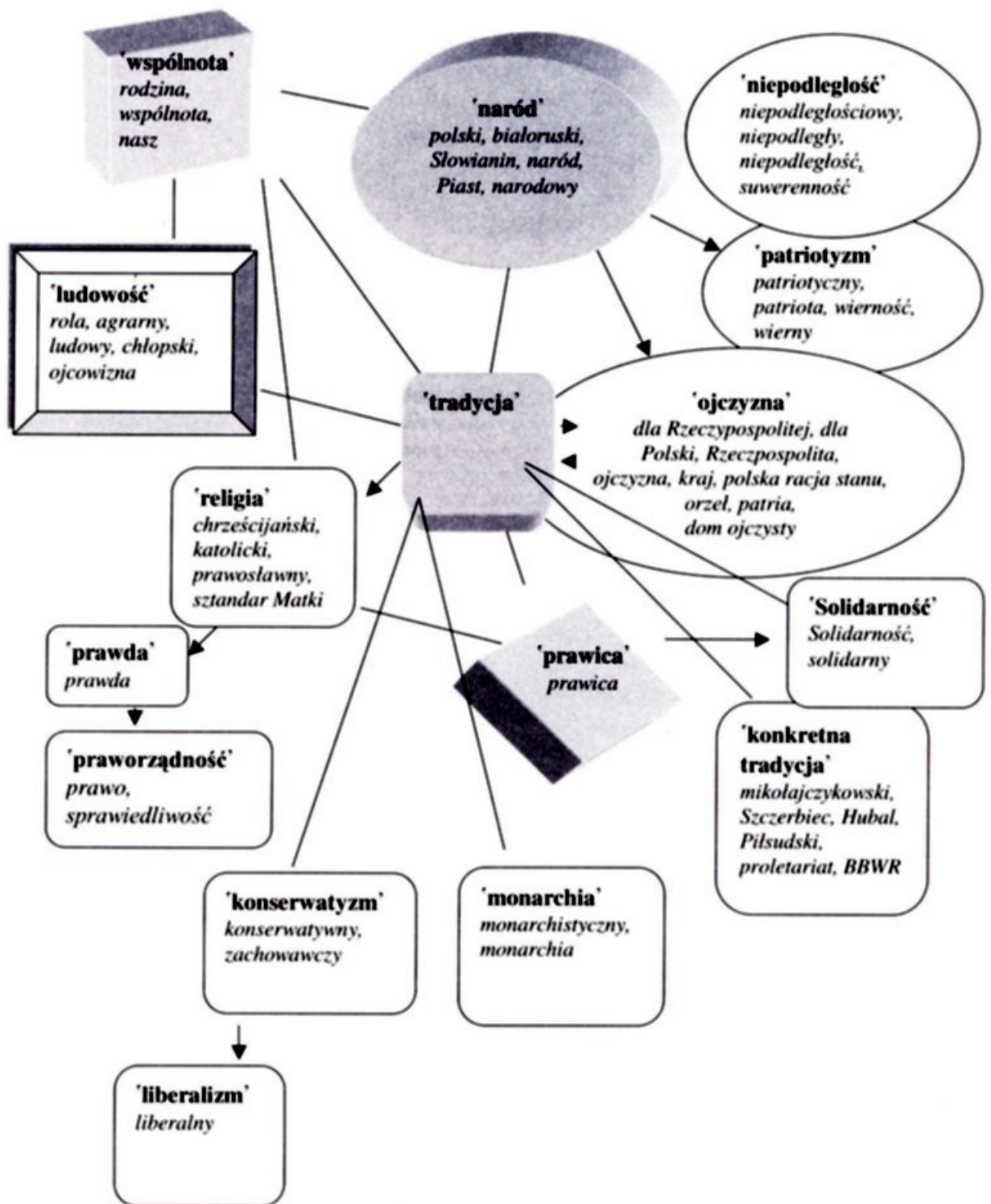


¹³ Ugrupowanie to powstało zanim określenie *III RP* zaczęło być używane z negatywnymi konotacjami, czyli zanim pojawiła się idea powołania *IV RP*.











WYKAZ NAZW UGRUPOWAŃ

Oznaczenia: {KW} – komitet wyborczy, {K} – koło poselskie, {Klub} – klub parlamentarny. Partie pozostawiono bez oznaczenia.

1. Akcja Wyborcza Solidarność {KW}
2. Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy {KW}
3. Alternatywa {K}
4. Alternatywa Ruch Społeczny {KW}
5. Bezpartyjny Blok Wspierania Reform
6. Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne
7. Blok dla Polski
8. Blok Ludowo-Chrześcijański {KW}
9. Centralna Partia Demokratyczna
10. Centrolewica Rzeczypospolitej Polskiej
11. Chrześcijańska Demokracja
12. Chrześcijańska Demokracja – Stronnictwo Pracy
13. Chrześcijańska Demokracja Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej
14. Chrześcijańska Partia Pracy
15. Chrześcijańska Unia Polityczno-Chłopska
16. Chrześcijański Ruch Obywatelski
17. Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy
18. Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Zjednoczenie
19. Demokratyczna Organizacja Polityczna „Słowianie”
20. Demokratyczna Partia Lewicy
21. Demokratyczne Koło Poselskie {K}
22. Dom Ojczysty
23. Ekologiczna Unia Demokratów
24. Elektorat
25. Europejska Partia Federalistyczna – Sekcja Polska
26. Federacja Młodych Ruchu Odbudowy Polski
27. Federacja Młodych Unii Pracy
28. Federacja Polskiej Przedsiębiorczości

29. Forum Emerytów i Rencistów
30. Forum Młodych Konserwatystów
31. Forum Obywatelskie
32. Forum Partii Pozaparlamentarnych
33. Forum Polska Praca
34. Forum Polskie
35. Forum Prawicy Demokratycznej
36. Forum Proamerykańskie
37. Forum Samorządowe
38. Frakcja Radykalna Stronnictwa Narodowego w Kraju i na Obczyźnie
39. Front Polski
40. Górnośląsko-Zagłębiowska Grupa Konserwatywno-Liberalna
41. Inicjatywa dla Polski
42. Inicjatywa Rzeczypospolitej Polskiej
43. Jedność Krajowa Partia Emerytów i Rencistów
44. Jedność Rzemieślniczo-Kupiecka
45. Katolicki Blok Wspierania Rzeczypospolitej
46. Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna” {KW}
47. Katolicko-Narodowy Ruch Odbudowy Polski
48. Klub Parlamentarny NSZZ „Solidarność” {Klub}
49. Klub Zachowawczo-Monarchistyczny
50. Koalicja Demokratyczna
51. Koalicja dla Polski
52. Koalicja dla Rzeczypospolitej
53. Koalicja Konserwatywna
54. Koalicja Ludowo-Niepodległościowa
55. Koalicja Ojczyzna
56. Koalicja Republikańska
57. Koalicja Środowisk Kobietych „Rodzina i Kobieta” {KW}
58. Koło Konserwatywno-Ludowe {K}
59. Koło Poselskie Konserwatywno-Ludowe {K}
60. Komisja Krajowa NSZZ Solidarność {KW}
61. Komitet Narodowo-Chrześcijańsko-Demokratyczny „Blok dla Polski” {KW}
62. Komitet Stu
63. Konfederacja {KW}
64. Konfederacja Antyliberalna Platforma KPN-Obóz Patriotyczny
65. Konfederacja Polski Niepodległej
66. Konfederacja Polski Niepodległej – Ojczyzna
67. Konfederacja Polski Niepodległej – Prawica Narodowa
68. Kongres Liberalno-Demokratyczny
69. Kongres Rzeczypospolitej Samorządnej {KW}
70. Konserwatywno-Liberalna Partia Unia Polityki Realnej
71. Konwencja Polska {Klub}
72. Krajowa Partia Emerytów i Rencistów
73. Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów RP
74. Krajowy Kongres Liberalów
75. Lewica {Klub}
76. Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”
77. Liga Obrony Suwerenności

78. Liga Polska
79. Liga Polska Organizacja Narodu Polskiego
80. Liga Polskich Rodzin {KW}
81. Liga Prawicy RP
82. Liga Republikańska
83. Mikołajczykowskie Polskie Stronnictwo Ludowe Niepodległość
84. Młodzież Wszechpolska
85. Nadzieja {Klub}
86. Narodowa Organizacja Rzeczypospolitej Orzeł Prawda Wolność
87. Narodowe Forum Integracji Europejskiej
88. Narodowe Odrodzenie Polski
89. Narodowy Front Polski
90. Narodowy Kongres Polski
91. Narodowy Ruch Jedności
92. Nasze Koło {K}
93. Niepodległościowa Partia „Solidarność”
94. Niezależna Federacja Ekologiczna
95. Niezależna Inicjatywa Europejska „NIE”
96. Niezależna Suwerenna Partia Pracy
97. Nowa Demokracja
98. Nowa Demokracja {K}
99. Nowa Lewica
100. Nowa Lewica Demokratyczna
101. Nowa Wizja Polski
102. Obóz Narodowo-Radykalny
103. Obóz Patriotyczny
104. Obóz Wielkiej Polski
105. Obrona Narodu Polskiego
106. OdNowa Rzeczypospolitej Polskiej
107. Odrodzenie Narodowe Centrum
108. Ogólnopolski Ruch Zielonych
109. Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych
110. Ogólnopolskie Zjednoczenie Osób Niepełnosprawnych
111. Ojczyzna – Lista Polska {KW}
112. Organizacja Młodzieżowa KPN
113. Organizacja Młodzieżowa Polskiej Partii Ekologicznej – Zielonych
114. Organizacja Narodu Polskiego – Liga Polska
115. Otwarta Kampania Niezależnych – Poza Układem {KW}
116. Partia Centrum
117. Partia Chrześcijańskich Demokratów
118. Partia Demokratyczna – demokraci.pl
119. Partia Demokratyczna Przedsiębiorczość Polska
120. Partia Dzieci i Młodzieży
121. Partia Emerytów i Rencistów
122. Partia Emerytów i Rencistów „Nadzieja”
123. Partia Emerytów i Rencistów Rzeczypospolitej Polskiej
124. Partia Inicjatyw Autentycznie Społecznych i Twórczych „Piast”
125. Partia Kierowców Polskich
126. Partia Kobiet

127. Partia Konserwatywna
128. Partia Kupiecka
129. Partia Kupiecka Rzeczypospolitej Polskiej
130. Partia Ludowo-Demokratyczna
131. Partia Ludzi dla Człowieka
132. Partia Ludzi Pracy
133. Partia Ludzi Trzeźwych
134. Partia N
135. Partia Ochrony Emerytów i Rencistów „Jedność”
136. Partia Piratów
137. Partia Polityczna „Nowa Demokracja”
138. Partia Postępu Antyklerykalna Polska
139. Partia Pracy „Solidarność”
140. Partia Przeciw Krzywdzie
141. Partia Przeciwników Niszczenia Ojczyzny
142. Partia Przyjaciół Whisky
143. Partia Regionów
144. Partia Republikanie
145. Partia Rozumu
146. Partia Rozwoju
147. Partia Socjaldemokratyczna
148. Partia V – Partia Posiadaczy Magnetowidów
149. Partia Victoria
150. Partia Wolności
151. Partia Wolności – Solidarność walcząca
152. Partia X (Patriotów Polskich)
153. Partia Zielonych
154. Partia Zielonych RP
155. Platforma Janusza Korwin-Mikke
156. Platforma Obywatelska {KW}
157. Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej
158. Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe
159. Polska Lewica
160. Polska Liga Monarchistyczna
161. Polska Organizacja Narodowa RP im. Mjr. H. Dobrzańskiego „Hubala”
162. Polska Partia Bezdomych
163. Polska Partia Dobrobytu
164. Polska Partia Ekologiczna
165. Polska Partia Ekologiczna – Zielonych
166. Polska Partia Emerytów i Rencistów
167. Polska Partia Erotyczna
168. Polska Partia Konserwatywna
169. Polska Partia Lewicy Ruch Ludzi Pracy
170. Polska Partia Narodowa
171. Polska Partia Niepodległościowa
172. Polska Partia Niepodległościowa – Partia Nowej Prawicy
173. Polska Partia Ochrony Emerytów i Rencistów
174. Polska Partia Odnowy Kraju
175. Polska Partia Odnowy Społecznej

176. Polska Partia Ojcowizna
177. Polska Partia Polityczna
178. Polska Partia Postępu
179. Polska Partia Pracy
180. Polska Partia Praworządności
181. Polska Partia Przyjaciół Piwa
182. Polska Partia Robotniczo-Chłopska
183. Polska Partia Socjalistyczna
184. Polska Partia Socjalistyczna – Nurt Demokratyczny
185. Polska Partia Socjalistyczna – Rewolucja Demokratyczna
186. Polska Partia Zielonych
187. Polska Racja Stanu
188. Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza
189. Polska Unia Ekologiczna
190. Polska Unia Gospodarcza
191. Polska Unia Pracujących
192. Polska Unia Socjaldemokratyczna
193. Polska Wspólnota Narodowa
194. Polski Blok Ludowy
195. Polski Front Narodowy
196. Polski Front Patriotyczny
197. Polski Program Gospodarczy {Klub}
198. Polski Program Liberalny {Klub}
199. Polski Ruch Monarchistyczny
200. Polski Ruch Uwłaszczeniowy
201. Polski Związek Katolicko-Społeczny
202. Polski Związek Wspólnoty Narodowej
203. Polskie Forum Chrześcijańsko-Demokratyczne
204. Polskie Forum Ludowo-Chrześcijańskie „Ojcowizna”
205. Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych i Specjalnej Troski
206. Polskie Forum Patriotyczne
207. Polskie Porozumienie Przedsiębiorczości i Pracy
208. Polskie Stronnictwo Emerytów i Rencistów 96
209. Polskie Stronnictwo Ludowe
210. Polskie Stronnictwo Ludowe – Odrodzenie
211. Polskie Stronnictwo Ludowe – Porozumienie Ludowe
212. Polskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność”
213. Polskie Stronnictwo Ludowe „wilanowskie”
214. Polskie Stronnictwo Narodowe
215. Polskie Stronnictwo Światowe Kresowian – Wierzyieli Skarbu Państwa – i KKW im. Józefa Piłsudskiego z siedzibą w Zielonej Górze
216. Polskie Stronnictwo Światowo-Krajowe Zielona Góra
217. Porozumienie Centrum – Inicjatywa Integracyjna
218. Porozumienie Centrum
219. Porozumienie Ludowe
220. Porozumienie Ludowo-Patriotyczne
221. Porozumienie Pokoleń
222. Porozumienie Polskich Chrześcijańskich Demokratów
223. Porozumienie Polskie

224. Porozumienie Prawicy Polskiej
225. Powszechna Partia Słowian i Narodów Sprzymierzonych
226. Praca Zdrowie Ekologia
227. Prawica Narodowa
228. Prawica Rzeczypospolitej
229. Prawo i Sprawiedliwość
230. Prawosławni {KW}
231. Prywatna Partia Obywateli Świata
232. Przymierze „Samoobrona” {KW}
233. Przymierze dla Polski
234. Przymierze Ludowo-Narodowe
235. Przymierze Prawicy
236. Przymierze Sprawiedliwości
237. RACJA Polskiej Lewicy
238. Republikanie
239. Republikanie Polscy
240. Republikanie Rzeczypospolitej Polskiej
241. Republikańska Partia Społeczna
242. Rodzina – Ojczyzna
243. Rola – Ruch Opcji Ludowo-Agrarnej
244. Ruch Chrześcijańsko-Narodowy Akcja Polska
245. Ruch Demokratyczno-Społeczny
246. Ruch dla Rzeczypospolitej
247. Ruch dla Rzeczypospolitej – Obóz Patriotyczny
248. Ruch Katolicko-Narodowy
249. Ruch Ludowo-Narodowy {Klub}
250. Ruch Ludzi Pracy
251. Ruch Moja Ojczyzna
252. Ruch na Rzecz Polski i Polaków
253. Ruch Narodowo-Liberalny
254. Ruch Nowej Polski {KW}
255. Ruch Obrony Bezrobotnych
256. Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna
257. Ruch Odbudowy Polski
258. Ruch Odbudowy Polski „Odrodzenie”
259. Ruch Odbudowy Polski „Razem dla Prawicy”
260. Ruch Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka
261. Ruch Patriotyczny {K}
262. Ruch Polityczny Akcji Wyborczej Solidarność
263. Ruch Polityki Realnej
264. Ruch Polski Niepodległej
265. Ruch Powszechnej Własności {KW}
266. Ruch Solidarni w Wyborach
267. Ruch Społeczny
268. Ruch Społeczny Akcji Wyborczej Solidarność
269. Ruch Stu
270. Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej
271. Ruch Wolnych Demokratów
272. Rzemieślnicza Partia Polski

273. Rzemiosło i Mała Przedsiębiorczość {KW}
274. Samoobrona Odrodzenie
275. Samoobrona Patriotyczna
276. Samoobrona Ruch Społeczny
277. Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej
278. Socjaldemokracja Polska
279. Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej
280. Sojusz Lewicy Demokratycznej
281. Sojusz Polskiej Demokracji
282. Solidarność Pracy
283. Sprawiedliwa Polska Wspólnota Narodowa
284. Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci”
285. Stowarzyszenie Słowian Polskich
286. Stronnictwo – Polska Racja Stanu
287. Stronnictwo „Odrodzenie Rzeczypospolitej”
288. Stronnictwo „Piaś” {Klub}
289. Stronnictwo Demokracji Polskiej
290. Stronnictwo Demokratyczne
291. Stronnictwo Gospodarcze {K}
292. Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe
293. Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe Ruch Nowej Polski
294. Stronnictwo Ludowe „Ojcowizna”
295. Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie
296. Stronnictwo Narodowe
297. Stronnictwo Narodowe „Patria”
298. Stronnictwo Narodowe „Ojczyzna”
299. Stronnictwo Narodowe im. Romana Dmowskiego
300. Stronnictwo Narodowe Szczerbiec
301. Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne
302. Stronnictwo Polityki Realnej
303. Stronnictwo Porozumienie Polskie
304. Stronnictwo Pracy
305. Stronnictwo Sprawiedliwości Społecznej {KW}
306. Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej Kongres Solidarności Narodu
307. Suwerenność – Praca – Sprawiedliwość
308. Sztandar Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski
309. Towarzystwo Konsultantów Polskich
310. Towarzystwo Patriotyczne
311. Unia Amerykańsko-Polska
312. Unia Chrześcijańsko-Społeczna
313. Unia Chrześcijańsko-Społeczna „Akcja Ekumeniczna”
314. Unia Demokratyczna
315. Unia Lewicy III RP
316. Unia Polityki Realnej
317. Unia Polityki Realnej – Prawica
318. Unia Polskich Ugrupowań Monarchistycznych
319. Unia Pracy
320. Unia Pracy – Od Nowa
321. Unia Prawicy RP {KW}

322. Unia Restytucji Monarchii
323. Unia Społeczno-Narodowa
324. Unia Wolności
325. Unia Wolnych Spółdzielców
326. Unia Zielonych
327. Victoria – Połączone Sztaby Wyborcze Lecha Wałęsy
328. Wierni Polsce
329. Wyborcza Akcja Katolicka {KW}
330. Zdrowa Polska {KW}
331. Zgromadzenie Zwolenników Zdrowego Rozsądku „PRZEŁOM”
332. Zieloni 2004
333. Zieloni Rzeczypospolitej Polskiej
334. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe
335. Zjednoczenie Polskie
336. Zjednoczenie Polskie – Ruch dla Rzeczypospolitej
337. Zjednoczona Polska Partia Socjalistyczna
338. Związek Komunistów Polskich „Proletariat”
339. Związek Słowiański
340. Związek Weteranów Wojny
341. Związki Zawodowe w Obronie Społeczeństwa {KW}

On the Names of Contemporary Polish Political Parties

Summary

The article offers an analysis of the names of more than 300 political groups (mainly parties), which appeared in Poland after the year 1989. Their functions are presented here, as well as their influence on electoral choices of the society. The detailed analysis is focused on two nominative aspects: categorization of the group and defining the community that the group aims at. *Genus proximum* is the element which takes part in categorization processes. Several nouns have been distinguished here (*partia, ruch, stronnictwo* – party, movement, wing etc.) and the PR directions of the parties suggested by main lexemes in their names have been analyzed. An analysis of words other than *genus proximum* leads to the image of the community, which, by its names, is formed by the recipient. Almost all lexemes which constitute the names of parties have been categorized by means of graphs.

Trans. M. Kołodzińska

Irena Kamińska-Szmaj
(Uniwersytet Wrocławski)

JĘZYK PROPAGANDY POLITYCZNEJ W II RZECZYPOSPOLITEJ

Podstawowym materiałem źródłowym, na którego podstawie ukaże najważniejsze cechy języka propagandy w okresie II Rzeczypospolitej, są wypowiedzi polityków i komentatorów życia politycznego zamieszczone na łamach ówczesnej prasy opiniotwórczej związanej z najważniejszymi ugrupowaniami politycznymi¹. To prasa bowiem w tym okresie historycznym była najważniejszym medium w komunikacji politycznej, przekazując nie tylko komunikaty rządzących skierowane do rządzonych, relacjonując obrady sejmowe, drukując przemówienia polityków, lecz również upowszechniając różnorodne krytyczne opinie dziennikarzy i osób aktywnie uczestniczących w życiu politycznym na temat działań władzy i zasiadających w ławach sejmowych polityków.

Językowe zachowania w sferze polityki są zdeterminowane wieloma czynnikami. W okresie II RP największy wpływ na język komunikacji politycznej miały:

1. Uwarunkowania historyczno-społeczne i kulturowe oraz zasady komunikacji politycznej, uzależnione przede wszystkim od uregulowań prawno-ustrojowych i od rozwoju narzędzi porozumiewania się.

W okresie międzywojennym ukształtował się model komunikacji politycznej wielokierunkowej, w której uczestniczyli politycy reprezentujący różne poglądy i stanowiska, dziennikarze komentujący życie polityczne, a także społeczeństwo, z którego opinią – ze względu na gwarancję powszechnych i wolnych wyborów – musieli się liczyć walczący o władzę. Należy jednak zaznaczyć, że na komunikację polityczną w II RP

¹ Podstawowym źródłem są: „Gazeta Warszawska” (GW), „Kurier Poznański” (K. Poz.) – najważniejsze organy Narodowej Demokracji; „Piast” – centralny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego; „Robotnik” (Rob.) – naczelny organ Polskiej Partii Socjalistycznej; „Kurier Poranny” (K. Por.) – najbardziej reprezentatywny dla ugrupowań demokratyczno-liberalnych; „Nowy Przegląd” (NP) – organ teoretyczny Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Wyrwykowo korzystałam z kilkunastu innych gazet oraz ze stenogramów sejmowych.

duży wpływ miały wszelkie negatywne pozostałości z okresu niewoli, zarówno te związane z wieloletnim brakiem własnej państwowości, jak i z zacofaniem gospodarczym kraju, z ekonomicznym zróżnicowaniem społeczeństwa, z niskim poziomem wykształcenia i dużym odsetkiem ludności narodowości innej niż polska, z trudem władającej (lub niewładającej) językiem polskim.

Podstawowym kanałem komunikacji politycznej w II RP była prasa, której wolność (wraz z innymi prawami demokratycznymi obywateli takimi, jak np. wolność przekonań, sumienia, stowarzyszeń, swoboda rozpowszechniania sprawozdań z jawnych posiedzeń sejmu i komisji sejmowych) została zagwarantowana w konstytucji zatwierdzonej przez sejm w marcu 1921 r. Ustanowione prawo prasowe opierało się na odrzuceniu cenzury prewencyjnej i systemu koncesyjnego na wydawanie druków oraz na gwarancji swobody kolportażu. Istniała jednak cenzura represyjna, na której podstawie konfiskowano całe nakłady gazet i nakładano kary pieniężne za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz za zniewagę władz i ich przedstawicieli (zwłaszcza prasa komunistyczna spychana była poza granice legalności). Po roku 1926 zakres represji wobec prasy, a zwłaszcza liczba konfiskat, uległ znacznemu wzrostowi (zob. szerzej na temat prawa prasowego w II RP: Paczkowski 1980, s. 9–16).

W okresach przełomowych wydarzeń społeczno-politycznych w komunikowaniu się polityków ze społeczeństwem ważną rolę odgrywały również przekazywane do rąk ludności lub rozlepiane na słupach ogłoszeniowych ulotki, odezwy, czyli różnego typu druki ulotne. Akcje propagandowe prowadzono także za pomocą plakatów. Działacze polityczni w okresie międzywojennym uczestniczyli w różnych wiecach przedwyborczych, wyjeżdżali w teren, by bezpośrednio, żywym słowem zjednywać zwolenników dla swojej partii czy stronnictwa. Tego typu spotkania organizowały liczne w owym okresie stowarzyszenia i organizacje społeczne, a ich wartość polegała na poszerzaniu przestrzeni komunikacji politycznej, gdyż stwarzały one możliwość wyrażania poglądów nie tylko przez polityków, ale również przez zwykłych obywateli. Rozszerzaniu komunikacji społecznej sprzyjał postęp techniki, m.in. rozwój telefonii i radiofonii, który stworzył nowe sposoby porozumiewania się. Stałe programy radiowe zaczęto nadawać w Polsce w kwietniu 1926 r., a szybka radiofonizacja kraju zaowocowała milionem abonentów w 1939 r. Podczas otwarcia Sejmu II kadencji (27 III 1928) po raz pierwszy w gmachu na Wiejskiej zostały zainstalowane mikrofony Polskiego Radia, rejestrujące na żywo przebieg inauguracyjnego posiedzenia i orędzie Józefa Piłsudskiego. Początkowo jednak radio spełniało głównie funkcje rozrywkowe, lecz gdy w 1935 r. rząd wykupił 95% akcji Polskiego Radia, stało się ono swoistym organem rządowym i również miejscem dwustronnej komunikacji społecznej (zob. Paczkowski 1980, s. 327; Zieliński 1985, s. 368).

2. Kultura polityczna – upowszechniane wzory zachowań w sferze polityki oraz systemy wartości podporządkowane różnym ideologiom.

Na kulturę polityczną społeczeństwa II Rzeczypospolitej, tworzącego państwo demokratyczne, niewątpliwie duży wpływ miała ponadstuletnia przynależność do odmiennych kręgów kulturowych i różne związane z tym doświadczenia polityczne i historyczne, a przede wszystkim różny poziom świadomości praw i obowiązków obywatelskich. Jednak, gdy *Polska zmartwychwstała*, duża część społeczeństwa włączyła się w dzieło budowy państwowości polskiej.

W pierwszych miesiącach istnienia II Rzeczypospolitej do słów kluczy, wyrażających pozytywne emocje i świadczących o uniesieniach patriotycznych Polaków, należą: *Ojczyzna, Polska, Niepodległość, Wolność, Zmartwychwstanie, Naród Polski, Państwo Polskie, Rzeczpospolita Polska, Macierz Nasza*. W tekstach prasowych, w różnego typu odezwach postulowano, by *powstająca z gruzów Polska* była: *niepodległa, wolna, zjednoczona, samodzielna, niezawisła, niezależna, nowożytna, mocna, wiekuiście trwała, potężna* oraz w zależności od reprezentowanych poglądów politycznych: *ludowa (Niepodległa Republika Ludowa Polska), narodowa, demokratyczna, włościańska, socjalistyczna*.

Już w styczniu 1919 r., mimo ciągle niestabilnej sytuacji na krańcach wschodnich i trwających sporach wielkich mocarstw nad przyszłym kształtem Europy, w niepodległej Polsce odbyły się wybory do sejmu poprzedzone prowadzoną z dużym rozmachem kampanią przedwyborczą. Wysoka frekwencja w wyborach (przeciętnie w granicach 70–80%) świadczyła o chęci obywateli decydowania o tym, kto będzie rządził i ustanawiał porządek prawno-ustrojowy w II Rzeczypospolitej.

Powstanie dużej liczby ugrupowań i partii politycznych ubiegających się o miejsca dla swoich przedstawicieli w parlamencie (zgłoszono 21 list kandydatów) stwarzało możliwość demonstrowania różnych wzorów zachowań politycznych, różnych ideologii i systemów wartości, a także uruchomiło retorykę świadcząca o poziomie kultury politycznej ludzi walczących o władzę.

Ruszyła więc pierwsza w niepodległej II RP kampania wyborcza, a wraz z nią lawina słów pełnych agresji, ale też i wzniosłych obietnic oraz apeli: *Zbudź się, obywatelu wyborco! Bracia Ludowcy, do walki i zwycięstwa!* Pisano o *jarmarku wyborczym*, o *warcholstwie politycznym*, obrażano się nawzajem, a potencjalnego wyborcę przestrzegano: „Ze wszystkich stron zaleje Cię fala kłamstwa, oszczerstw i podłości” (Rob. 3 I 1919). Sukces Narodowej Demokracji socjalistyczny „Robotnik” skomentował nagłówkiem „Ich «zwycięstwo»”, oskarżając jednocześnie endecję o to, że *do swego rydwanu wyborczego wprzęgła kruchę kościelną, ziemian i paskarzy* oraz zastosowała *straszak żydowski i demagogię rynsztokową*.

Po wyborach cała prasa niezwykle entuzjastycznie komentowała pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, cytując słowa Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, którymi rozpoczął orędzie:

Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój triumf w dniu dzisiejszym [...]. W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem (Rob. 11 II 1919).

Podniosły nastrój trwał krótko. Niebawem w gmachu sejmowym i również na łamach gazet rozpoczęła się ostra dyskusja nad kształtem tworzonej konstytucji. Burzliwe obrady i awantury posłów relacjonowano w gazetach m.in. w taki sposób:

Okazały się trąbki, gwizdki, tupania nóg. Pos. Perl, skryty za filarem, co pewien czas trąbi [...]. Hałas trwa dalej. Na ławach lewicy ktoś włożył dwa palce w usta i przerażliwie gwizdnął (GW 16 III 1921).

Politycy spierali się przede wszystkim o sposób wyboru prezydenta, o senat, o pozycję religii i Kościoła katolickiego. Zarzucano sobie *partyjniactwo, klerykalizm, anarcho-bolszewickie wymuszanie uchwał*. Lecz gdy 17 marca 1921 r. konstytucja została przyjęta większością głosów, powitano to wydarzenie historyczne z należyłą powagą i zadowoleniem.

W roku 1922 rozpoczęła się kolejna kampania wyborcza, wyzwająca znacznie więcej emocji niż ta pierwsza, trwająca przecież zaledwie kilka tygodni i to w okresie wielkiego chaosu organizacyjnego. Partie na łamach swoich organów jasno formułowały swoje założenia ideologiczne. Na przykład socjaliści (PPS) głosili, że chcą budować sprawiedliwą, demokratyczną republikańską Polskę „w imię interesu ogółu pracującego” (Rob. 4 XI 1922). Największa partia chłopska (PSL „Piast”) deklarowała przeprowadzenie reformy rolnej „dla dobra ludu” i „dla wielkiej idei ludowej” (Piast 15 I 1922). Z kolei prawica (ChZJN) broniła „interesu Narodu” i dążyła „do ocalenia państwa przed zalewem radykalizmu, bolszewizmu, judaizmu, germanizmu i ich narzędzi” (GW 10 XI 1922). Oczywiście obietnic i deklaracji było znacznie więcej, do wyborów bowiem zgłoszono ponad 20 list kandydatów (tym razem również udział w wyborach wzięli komuniści).

W tej kampanii – jak ją nazywano – „o kość belwederską” ukształtował się charakterystyczny dla całego okresu międzywojennego styl jaskrawo propagandowy, który ożywał w przełomowych chwilach życia politycznego i który coraz mocniej brutalizował się w kolejnych latach II RP (zob. Kamińska-Szmaaj 2007). Burzliwe wydarzenia polityczne, czyli nieustające kryzysy rządowe, zmiany gabinetów, kolejne kampanie wyborcze, ścieranie się interesów wielu zróżnicowanych ideologicznie partii, zabójstwo w 1922 r. pierwszego prezydenta Gabriela Narutowicza, zamach majowy dokonany przez Józefa Piłsudskiego w 1926 r. i osadzenie w 1930 r. przywódców opozycji w twierdzy w Brześciu oraz utworzenie w 1934 r. obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, a także

kryzys gospodarczy, kolejne strajki robotnicze i chłopskie znalazły swoje odzwierciedlenie w języku debat politycznych.

Dobór różnorodnych środków stylistycznych w tekstach propagandowych był podporządkowany manifestowaniu wrogiego stosunku do przeciwników politycznych. Stosowano argumentację emocjonalną wzmocnioną językiem agresji, wykorzystując uproszczoną aksjologię, dwubiegunowe wartościowanie oparte na opozycji *my – oni*. To przeciwstawienie jest ściśle związane z kategorią wroga, która zajmowała (i nadal zajmuje) bardzo ważne miejsce w języku propagandy, większość bowiem środków językowych, zwłaszcza metafor i epitetów, było wokół niej skoncentrowanych. Do kategorii wroga włączano nie tylko konkurencyjne partie, ich działaczy, ale też organy prasowe związane z potępnym stronnictwem politycznym.

Na przykład partie lewicowe i ich działaczy w prasie prawicowej nazywano: *socjalistycznymi rozwyrzeńcami, lewicowymi szajkami opryszków, klikami żydowsko-masońskimi, wichrzycielami i podżegaczami lewicowymi*, a o innych konkurencyjnych partiach pisano: *ludowcowo-żydowskie kruki i sępy, bezbożni centrowcy, korporacja spekulantów politycznych*. Z kolei publicyści popierający socjalistów (PPS) nazywali działaczy endecji (prawicy, reakcji, Chjeny): *obłudnikami księżo-endeckimi, pachółkami, prawicowymi bolszewikami, szajką, motłochem, kliką, pijaną bandą, warchołami, mafią polityczną, płatną służbą*. Ludowcy zgromadzeni wokół „Piasta” do tych inwektyw dorzucali wypowiedzi typu: *szuje polityczne, mające ciągle Boga i Ojczyznę na ustach, specjaliści od politycznego lajdactwa*. Nie mniej obszerny i obraźliwy był zasób inwektyw kierowanych pod adresem partii komunistycznej (KPRP), którą działacze socjalistyczni nazywali: *moskiewsko-sowiecką sektą, agentami Moskwy, utrzymankami moskiewskimi, trucicielami ruchu robotniczego*. W zamian komuniści o socjalistach pisali: *socjalzdrajcy, służebnicy burżuazji, pasożyci rewolucji bolszewickiej, robotniczy organ kliki belwederskiej, agenci mafii międzynarodowej*.

Atakowano nie tylko poglądy przeciwników politycznych, ale również zarzucano im niski poziom intelektualny i moralny, posądzano o związki z wrogimi mocarstwami, doszukiwano się materialnych pobudek w dążeniu do władzy. Na przykład lewicowego działacza Ignacego Daszyńskiego prasa prawicowa nazywała: *specjalistą od spluwaczkowatych koncertów w Sejmie, bezzębnym, wyliniałym lwem proletariatu, starym komediantem o wytartym czole*, a o Wojciechu Korfantym pisała, że: *dla pieniędzy stał się zdrajcą swych przekonań [...], idzie wciąż zdradą, przekupstwem, bojówkami*. W socjalistycznym „Robotniku” prawicowy polityk Wojciech Trampczyński był obrażany słowami: *chytry adwokat poznański o ciasnych widnokręgach umysłowych*, a księdza Lutosławskiego określano jako *rozszałatego agitatora w sutannie, kapelana nożowniczego nacjonalizmu*.

Ożywione życie polityczne w międzywojniu wyzwalalo silne emocje, podsycane przez ówczesną prasę, która też między sobą prowadziła ostrą walkę o czytelnika, chcąc go skłonić do określonych wyborów politycznych. Różnymi niewybrednymi epitetami poniżano prasę konkurencyjną, nazywając ją *szmatą*, *świszkiem*, *piśmidłem*. Przede wszystkim posądzano zwalczane gazety o kłamstwo i o to, że są *na czyichś usługach*, że są *czyjaś tubą* (np. bolszewików, burżuazji, Belwederu, Żydów, Niemców). Dziennikarze piszący w konkurencyjnych gazetach to: *pismaki*, *łotrzyki pióra*, *drugorzędni najmici rządowego żłobu*, *pieski dziennikarskie*, a wytwory ich pracy to: *artykuliki*, *androny*, *elukubracje* czy też *pociski plwocin*.

W prasie w okresach ożywionego życia politycznego dominował język agresji, padały mocne i niewybredne epitety, co w znacznym stopniu obniżało poziom komunikacji społecznej. O atmosferze nienawiści w życiu publicznym niech świadczy fragment artykułu Władysława Rabskiego *Rząd zemsty*, opublikowanego w „Myśli Narodowej” 13 I 1923 r.:

Przed kilku dniami najwybitniejsi przedstawiciele kościoła i nauki polskiej, akademie i uniwersytety ogłosiły odezwę, zaklinając naród, aby zgasił pochodnie wojny domowej i wypenił z duszy jad nienawiści. [...] Nigdy jeszcze od czasów zmartwychwstania Polski, rtęć w termometrze nienawiści partyjnej nie stała tak wysoko, jak dziś. To już nie podniecenie, lecz furia [...]. Nawet życie rodzinne jest zatrute. Nawet w kręgu lampy domowej padają słowa jak kamienie. Gdziekolwiek ludzie gromadzą się do wspólnej pracy, słychać syczenie gadów. W biurach, szkołach, warsztatach, wszędzie zgrzyta zębami szatan judziciel.

W okresach nasilonych kampanii prasowych towarzyszących burzliwym wydarzeniom politycznym w II RP coraz częściej dochodzi do brutalnego naruszenia porządku prawnego. Obiektem napaści fizycznych stają się dziennikarze i działacze partyjni (np. Adolf Nowaczyński, Stanisław Rymar, Aleksander Zwierzyński, Stanisław Cywiński). Gazety informowały o podpaleniach i podłożeniach bomb w redakcjach i w różnych miejscach publicznych. W kwietniu 1923 r. wybuchła bomba u profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Natansona, w maju w tym samym roku w wyniku eksplozji bomby na Uniwersytecie Warszawskim zginął profesor Roman Orzęcki, w tym też miesiącu wybuch zniszczył redakcję żydowskiego „Naszego Dziennika”. Z kolei w czerwcu 1934 r. został zastrzelony minister spraw wewnętrznych płk Bronisław Pieracki. To tylko nieliczne przykłady świadczące o brutalizacji życia politycznego w II Rzeczypospolitej.

3. Stereotypy i uprzedzenia, wpływające na wzajemne relacje między uczestnikami komunikacji społecznej.

Dla potrzeb walki politycznej wzbudzano różne uprzedzenia, przywoływano stereotypy etniczne, głównie Żyda, ale też negatywne obrazy np. Niemca, Ukraińca i Białorusina (o stereotypie Ukraińca w prasie międzywojennej zob. Sojka-Masztalerz 2004).

Stosunek do społeczności żydowskiej stał się narzędziem ideologicznym, był on pewnego rodzaju wyznacznikiem przynależności do określonej orientacji politycznej. Czołowe organy prasy prawicowej rozpowszechniały hasło *Polska dla Polaków*, jednoznacznie określając swoją niechęć do mniejszości narodowych. Szerzenie nienawiści do obcych służyło integracji własnej grupy, jednoczyło wyznawców ideologii zrodzonej z przesłanek nacjonalistycznych, upatrujących w *żywiolach obcych* największe zło. Straszono więc w prasie endeckiej *inwazją żydowską*, *przeróbką Polski na kolonię Palestyny* i uczynieniem z niej *największej w świecie fortecy judaizmu* (zob. Kamińska-Szmaj 1992, 1994).

W tekstach propagandowych tworzono i upowszechniano nowe stereotypy, zarówno klasowe, jak i grup politycznych, społecznych czy religijnych, np. burżuja (kapitalisty, paskarza), socjalisty, komunisty, endeka, piłsudczyka, klerykała. Z ówczesnym życiem politycznym były nierozzerwalnie związane i bardzo często wykorzystywane, powstałe w międzywojniu, dwa stereotypy: bolszewika i faszysty (zob. Kamińska-Szmaj 1993, 1994).

4. Idiolekty znanych polityków, a także temperament pisarski, ostrość pióra czołowych komentatorów życia publicznego.

Zróznicowanie języka propagandy okresu międzywojennego wynikało również z kompetencji komunikacyjnej głównych aktorów sceny politycznej.

Płomienne mowy w parlamencie czy na różnego typu ważnych spotkaniach o historycznym znaczeniu wygłaszali znani politycy, działacze, przywódcy ugrupowań politycznych, tacy jak np. Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Roman Dmowski, Ignacy Daszyński, Herman Lieberman, ks. Kazimierz Lutosławski, Jan Stapiński („trybun ludu”, bohater wielu afer o zniesławienie). Były one upowszechniane przez prasę, wywołując polemiki i stając się często podstawą podejmowania szerszych debat politycznych. W dyskursie przeprowadzanym na łamach prasy ton polemik, językowy poziom dyskusji narzucali popularni w międzywojniu dziennikarze (część z nich była też posłami), m.in. Stanisław Stroński („pierwsze pióro” pisma „Rzeczpospolita”, autor tak polemicznych artykułów, jak: *Ich prezydent*, *Ciszej nad tą trumną*), Tadeusz Hołówko, Mieczysław Niedziałkowski (znani z artykułów drukowanych w „Robotniku”), Stanisław Cat-Mackiewicz (redaktor naczelnny konserwatywnego wileńskiego „Słowa”), a ponadto Wojciech Stpiczyński, Zygmunt Wasilewski, Adolf Nowaczyński, Ksawery Pruszyński i wielu jeszcze innych znakomitych publicystów.

Niewątpliwie największą osobowością polityczną, ale też i językową II RP był Józef Piłsudski. Był mistrzem górnolotnej retoryki i jednocześnie posługiwał się mocnym, dosadnym, obelżywym słowem. Zapisał się w historii znakomitymi, podniosłymi mowami, wzruszającymi słuchaczy, jak np. *Przemówieniem przy składaniu prochów Juliusza Sło-*

wackiego do grobów wawelskich (28 VI 1927), czy też *Przemówieniem na zjeździe legionistów w Wilnie* (12 VIII 1928), rozpoczynającym się słowami: „Moi panowie! Gdy palec Boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyję, a grzmoty błyskawic po ziemi idą, ptaszyny i ludzie chowają się do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą – dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie”. Ale powtarzano też jego pełne inwektyw wystąpienia sejmowe czy wypowiedzi na łamach prasy (zwłaszcza zawarte w przeprowadzonych w 1930 r. przez Mieczysława Miedzińskiego ośmiu wywiadach w „Gazecie Polskiej”). Sam Marszałek w *Przemówieniu do przedstawicieli stronnictw sejmowych* (29 V 1926) oświadczył: „Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie uległem”, a przy innej okazji zauważył: „Wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które naród polski stawiają w rzędzie idiotów” (*Przemówienie na zjeździe legionistów w Kaliszu*, 7 VIII 1927). Wiele jego sformułowań weszło do zasobu skrzydlatych słów, np. *Polska to obwarzanek: Kresy urodzajne, centrum – nic*, czy też spopularyzowany w PRL *zapluty karzeł* (skrótowa wersja wyrażenia: *zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach*). W wywiadach prasowych, zwłaszcza po 1926 r., Piłsudski nazywa posłów: *durniami, złodziejami, łajdakami, nicponiami, bubkami, warchołami, szujami, bałwanami, szmatami, kauzyperdami, zdeklasowanymi klaczami, marnymi wałachami, fajdanitis poslinis*. Według Marszałka parlament i parlamentarzyści to: *sejm ladacznic, chlew poselski, fajdan poselski*, a partyjne kłótnie to *cloaca maxima* (zob. szerzej Dawidziak-Kładoczna 2004).

Wszystkie wyżej omówione w wielkim skrócie czynniki, ukazujące pragmatyczne aspekty użycia języka, miały wpływ na poziom komunikacji politycznej w II Rzeczypospolitej, na zachowania werbalne i pozawerbalne polityków. Emocje, namiętności, uczucia i nastroje pełniły ważną rolę w myśleniu i działaniu propagandowym, co znalazło swoje odzwierciedlenie w doborze środków językowo-stylistycznych. Do charakterystycznych środków podporządkowanych funkcji perswazyjnej, stosowanych najczęściej w tekstach politycznych okresu międzywojennego, należą:

1. Słownictwo ekspresywne

Nagromadzenie, spiętrzenie negatywnych lub pozytywnych określeń potęgowało wrażenie niechęci do przeciwnika lub podkreślało pełną aprobatę poczynań swojej//naszej partii i jej reprezentantów. Słownictwu podniosłemu (np. *światłany, światły, płomienny, sędziwy, szata, sukmana, jutrzienka, majestat*) przeciwstawiano znacznie bogatsze słownictwo potoczne, obelżywe, pogardliwe (np. *wyrostek, obibok, kaczyk, młodzieniaszek, pajacowatość, gadzina, plugawy*) i spolszczone ekspresywne zapo-

życzenia, np. *szachrajstwo, geszefty, konszachty, szacherki, czerezwyczajka, czarnosecinny*. Kontrastowano treść przez zestawienie wielowyrzowych pochwalnych i obraźliwych określeń: „Tej orgii kłamstwa, fałszu, obłudy towarzysze nasi muszą przeciwstawić wyteżoną, żarliwą, nieugiętą pracę szerzenia świadomości i prawdy” (Rob. 14 X 1922).

Silnie pejoratywne zabarwienie wnosili przymiotniki i przysłówki w stopniu najwyższym, np. *najohydniejszy, najhaniebniejszy, najwstrętniejszy, najwścieklej, najzjadlej* oraz złożenia wielowyrzowe, np. *obszarniczo-endecko-klerykalni, socjal-żydowsko-masoński*.

Bardzo bogate jest pole wyrazowe nazw człowieka negatywnie prymarnie wartościujących, np. *łotr, łobuz, łajdak, szuja, warchoł, drab, matoł* oraz utworzonych od pejoratywnie nacechowanych podstaw przymiotnikowych, np. *nikczemnik, obłudnik*. Przeciwnik polityczny to niebezpieczna, godna pogardy zbiorowość: *motłoch, hołota, tłuszcza, horda, zgraja, nawala, mafia*. Sugerowano, że osoba zaliczona do kategorii wroga kłamie, stąd bardzo bogate w prasie międzywojennej pole semantyczne czasownika *kłamać*, zastępowanego takimi nacechowanymi emocjonalnie bliskoznacznikami, jak: *bałamucić, bredzić, łgać, tumanić, zmyślać, bujać, insynuować, puszczać się na fale mistyki, ogłupiać*. Również zamiast czasownika *informować* używano ekspresywnych bliskoznaczników, np. *trąbić, krzyczyć, ujadać, czekać, skomleć, bełkotać, syczeć wściekle, wtłaczać w umysły*.

Do charakterystycznych zabiegów słowotwórczych w tekstach propagandowych należy używanie sufiksów zdrabniających w funkcji ośmieszającej, ironicznej. Efekt komicznej deprecjacji uzyskiwano przez tworzenie deminutiwów od podstaw niepoddających się tego typu modyfikacji, np. *mówka, teoryjka, artykuлик, senacik*. Formacje żartobliwe, obrażające przeciwników, tworzone od skrótów nazw partii, np. *p.p-siacy, chjenięta, Dupowa, Dup-nicy* (Demokratyczno-Narodowa Unia Pracy), także od nazwisk działaczy *skulszczaki, Dąbszczaki, korfanci, Korfantczyki*.

Poszerzano, często wykorzystywaną w terminologii politycznej dla nazwania pojęć abstrakcyjnych, kategorię *nomina actionis* o formacie typu: *zezwierżenie, zdziczenie, zacierzewienie, zażydzenie, bolszewizacja, klerykalizacja*.

Pozytywne emocje wzbudzano przez odwoływanie się do najwyższych wartości, stąd w tekstach uroczystych pojawiają się takie nazwy, jak *Ojczyzna, Bóg, Niepodległość, Sprawiedliwość, Ideał, Wolność, Naród, Ludzkość* (ekspresję wzmacniała pisownia). W prasie endeckiej słownictwo z zakresu wartości religijnych łączono głównie z nazwami *Ojczyzna, Naród, Rodzina*, dlatego frazeologia tego ugrupowania jest określana jako „bogoojczyzniana”. Z kolei silne nacechowanie pozytywne w prasie socjalistycznej zyskały takie wyrazy, jak: *Sprawiedliwość, Praca, Jutro*. Ostatni z tych wyrazów był używany w znaczeniu „lepiej przy-

szłości”, w której nastanie „nowy sprawiedliwy ład” i „zajaśnieje Świt Polski Socjalistycznej”.

Ton uroczysty tekstom propagandowym nadawały frazy typu: *wykuwać niepodległość, rzucić złoty most zgody, wysoko nieść sztandar niepodległości, otaczać ojcowską pieczę, czy też patetyczne wyrażenia, np.: płonące oko narodu, tarcza Republiki, ognisko wiedzy.*

Korzystano też z tradycyjnego złoza frazeologizmów, zwłaszcza mającego swe źródło w Biblii i związanego z rolnictwem, np. *przejsć Golgotę, umywać ręce, siać anarchię, pokłosie wyborcze.* Swoisty ton wypowiedziom nadawały nowe frazeologizmy związane z rozwojem techniki i nauk matematycznych, np. *zalkowanie w jeden płodny czyn wszystkich wysiłków, trzeba ojczyznę w kierunku tej płaszczyzny podnieść.* Skrzydlatymi słowami o bogatej konotacji stały się rozpowszechniane nagłówki prasowe: *Ciszej nad tą trumną!, Cud nad Wisłą* (pierwsza wersja: *O cud Wisły*).

Do częstych zabiegów należało modyfikowanie stałych połączeń frazeologicznych, znanych powiedzonek i fragmentów tekstów literackich, np. *między młotem socjalizmu a kowadłem reakcji, gryzą się między sobą o kość belwederską, zetrzeć łeb hydrze czerwonej, Chjeny wszystkich krajów, łączcie się!*

2. Modyfikacje fleksyjne

Do najczęściej stosowanych fleksyjnych środków perswazji należy wykorzystywanie kategorii liczby i osoby. W analizowanych tekstach ekspresywność słownictwa, jego kontrastowanie wyznaczała dominująca w języku propagandy opozycja kategorii osoby: *my – oni* (*nasz – wasz*). Była ona eksponowana zwłaszcza w nagłówkach prasowych, np. *Ich legalność, Ich zwycięstwo, Ich prezydent, Skąd oni, My jedni mamy ideę, Wam... w odpowiedzi.*

Kreowaniu więzi z własną wspólnotą komunikatywną służyło używanie czasowników w 1. os. liczby mnogiej (*wiemy, wierzymy, pokażemy*) oraz zaimka *nasz*. Ta forma narracji pozwalała stwarzać pozory wypowiedziania się „w imieniu ogółu”, uprawomocniała tezy, głoszone hasła i wyrażane poglądy.

Innego typu zabiegiem było używanie liczby mnogiej zamiast pojedynczej. Ten środek stylistyczny, zwany synekdochą, służył do przeniesienia cech przypisywanych konkretnym osobom czy gazetom na łączone z nimi – ze względu na poglądy czy zachowania – całe grupy ludzi lub pisma o podobnej orientacji politycznej, np. *Dzierżyńscy, Daszyńscy, Lutostawscy, dwugroszówki, Rzeczypospolite.* Wykorzystywano również do deprecjonowania przeciwników politycznych wariantywność końcówek fleksyjnych. Emocje negatywne demonstrowano, używając form rzeczowych zamiast męskoosobowych, np. *Hallery, Wachowiaki, endeki, enpery, żydy.*

3. Środki składniowe

Wypowiedzi propagandowe charakteryzują się urozmaiconą składnią, przede wszystkim ze względu na ich różnicowanie gatunkowe. Specyficznym ukształtowaniem składniowym wyróżniają się wykorzystywane w publicystyce prasowej takie gatunki, jak komentarze, sprawozdania, wywiady, czy też rozprawy, felietony itp. W wypowiedziach rejestrujących fakty, przedstawiających poglądy, stanowiska polityczne, dominowały zdania dopełnieniowe z wypowiedzeniem nadrzędnym typu: *Uważamy, że...*, *Stwierdzić musimy, iż...* Z kolei w tekstach agitacyjnych, w hasłach wyborczych, do częstych należały wypowiedzenia z członem podrzędnym podmiotowym, np. *Kto jest Polakiem, kto czuje i myśli po polsku, ten już dzisiaj wahać się nie może. Głos jego paść musi...* W tekstach polemicznych, w relacjach z posiedzeń sejmowych często występują wypowiedzenia zestawione.

Funkcję ekspresywną w wypowiedziach politycznopropagandowych pełni parataksa łączna przez nagromadzenie prostych wypowiedzeń lub skupień składników zdania łączonych szeregowo, np. „Bolszewicy opalili mu wasy i włosy, obcięli uszy i nos, wylupili oczy, odrabali ręce” (Piaś, 2 X 1920). Treść dynamizowano przez powtarzanie równoważników, prostych nierozwiniętych zdań i wykrzyknień, np. *Dość kompromitacji!*, *Szaleństwo!* Często spotykane jest nakłanianie do działań zgodnych z intencją nadawcy przez stosowanie wypowiedzeń rozkazujących, wzmacnianych nieraz impresywnymi czasownikami niefleksyjnymi, np. *Wara wam od Polski...*, *Precz z reakcją...* Łagodniejszą formę perswazji wyrażano w formie życzeń, wykorzystując modulanty typu *oby*, *niechaj* lub stosując orzeczenia: *trzeba*, *należy*, *nie wolno* itp. Stanowczość twierdzeń podkreślały modulanty (*na pewno*, *bez wątpliwości*, *niechybnie* itp.) lub konstrukcje składniowe typu *Nie ulega wątpliwości, że...*

Pytania retoryczne służyły do wzbudzenia zainteresowania słuchaczy lub czytelników, a w uroczystych tekstach pełniły funkcję apostrofy, np. *Skąd idziesz, znaku wyborczy?* Ulubioną figurą retoryczną była antyteza, ponieważ pozwalała uwydatnić wady przeciwnika przez zestawienie ich z zaletami swojej partii i ich przywódców. Stosowanie paralelnych struktur syntaktycznych czy komponowanie całych tekstów opartych na antytezie podkreślało kontrast semantyczny, pozwalało kreować dychotomiczną wizję świata.

4. Metaforyka

Ujmując metaforę – zgodnie z tradycją retoryczną – jako jeden z tropów stylistycznych, można wyróżnić w tekstach propagandowych wiele jej odmian, służących głównie wzmocnieniu ekspresji, obrazowości, sugestywności wypowiedzi. Źródłem wielu metafor stało się łączenie zjawisk przyrody, zjawisk atmosferycznych oraz żywiołów z problemami życia politycznego, np. *fala reakcji jest to poryw przejściowego wiatru, okręt państwowy wypływa silny i dumny na wielki ocean międzynarodowy.*

Bardzo popularne odmiany metafory w języku propagandy to animizacja i personifikacja, gdyż pozwalają dynamizować treść, wyjaśniać zawile pojęcia, przemawiając do doświadczeń większości ludzi. Animizacja łączona z metonimią służyła wyrażaniu silnych emocji w apelach, hasłach (*G. Śląsk woła! Polska słyszy!*). Z kolei w tekstach deprecjonujących przeciwników niezwykle popularnym środkiem jest animalizacja, pozwalająca piętnowane naganne zachowania odnieść do świata zwierząt przez tworzenie metaforycznych epitetów, porównań czy też fraz: *ujadają, skomlą, poszczekują, kęsają, jak karaluchy obrzydłe włączą się po wsiach, wyciągają z rozkoszą swoje plugawe żądło ku Polsce*. Często metafory miały charakter hiperboliczny, zwłaszcza w przełomowych okresach, gdy wzrastała temperatura sporów. W chwilach zaś uroczystych tworzono oryginalne, rozbudowane, patetyczne przenośnie pobudzające emocje pozytywne.

Zgodnie z kognitywnym ujęciem metafory można przedstawić najważniejsze schematy wyobrażeniowe, wokół których koncentruje się postrzeganie i opisywanie życia politycznego międzywojnia. W wypowiedziach propagandowych w czasach II RP dominująca jest metafora: POLITYKA TO WOJNA, zgodnie z którą były konceptualizowane wydarzenia polityczne i działania polityków. Odzwierciedlała ona poziom zaangażowania ścierających się ze sobą obozów i pozwalała odwołać się do pojęć (wyobrażeń) związanych z walką, sporem, wrogiem. Dodatkowo uruchamiano też skojarzenia związane z dehumanizacją walki, przenosząc ją przez częste animalizacje do świata zwierząt, czyli wykorzystując aksjologiczny aspekt metafory: POLITYK TO ZWIERZE.

Charakterystyczna dla języka propagandy omawianego okresu jest również metafora: POLITYKA TO BŁOTO (BAGNO). Służyła ona do opisywania zachowań przeciwnika (np. *obrzucać błotem, tarzać się w błocie, dyplomatyczne błotko, wyziewy bagna reakcyjnego, bagno moralne, bajoro gnuśności*) i jednocześnie wprowadzała wartościowanie przez przywołanie komponentów znaczeniowych *błota* ('czarne, lepkie, grzaskie') i wszelkich konotacji z nim związanych.

W artykule tym zwróciłam uwagę, przyjmując perspektywę pragmatyngwistyczną, na najważniejsze cechy języka propagandy dwudziestolecia międzywojennego, ukazując jego barwność, ekspresywność i różnorodność. Na zakończenie należałoby jeszcze zaznaczyć, że wraz z powstaniem II Rzeczypospolitej na łamach prasy dokonywała się swoista demokratyzacja języka, zaczęto bowiem sięgać po takie formy językowej ekspresji, które byłyby zrozumiałe dla masowego odbiorcy. Był to proces niewątpliwie ważny, ponieważ w wyniku długoletniego braku własnej państwowości w Polsce językiem polityki był przede wszystkim język literatury i historii (zob. Bocheński 1989). W II RP nadal czerpano z romantycznej i młodopolskiej retoryki pisania o losach kraju,

lecz nowa sytuacja prawnoustrojowa narzucała konieczność nazywania zjawisk wykraczających poza znane środki opisu rzeczywistości społeczno-politycznej. Politycy i komentatorzy życia politycznego zaczęli wprowadzać i wyjaśniać słownictwo z zakresu terminologii prawnokonstytucyjnej, a także próbowali uczynić zrozumiałym język różnych ideologii.

Już w pierwszych latach II Rzeczypospolitej Joachim Bartoszewicz (działacz polityczny, publicysta, w latach 1928–37 prezes Stronnictwa Narodowego) wydał *Podręczny słownik polityczny*, zaznaczając na karcie tytułowej: „do użytku posłów, urzędników państwowych, członków ciał samorządowych i wyborców”. We wstępie autor wyjaśnia powody, którymi kierował się, opracowując ten słownik: „W Polsce drobna tylko garstka ludzi posiada odpowiednie przygotowanie do życia politycznego [...] olbrzymia większość nie zdaje sobie sprawy [...] z istotnego znaczenia terminów, pospolicie używanych i utartych” (Bartoszewicz 1923).

W ciągu dwudziestu lat trwania II Rzeczypospolitej ukształtował się nie tylko zróżnicowany ideologicznie i pełen emocji język propagandy politycznej, ale również za sprawą prasy docierającej do coraz szerszego kręgu czytelników w obieg społeczny weszła podstawowa terminologia polityczna.

Literatura cytowana

- J. Bartoszewicz, 1923, *Podręczny słownik polityczny*, Warszawa.
- A. Bocheński, 1989, *Historia i polityka. Wybór publicystyki*. Wybrał, opracował i przedmową poprzedził Marcin Król, Warszawa.
- M. Dawidziak-Kładoczna, 2004, „Cherlacy z sercem oziębłym”. *O języku pism i mów Józefa Piłsudskiego*, Łask.
- I. Kamińska-Szmaj, 1992, *Stereotyp jako narzędzie propagandy*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 15–26.
- I. Kamińska-Szmaj, 1993, *Narodziny stereotypu bolszewika*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 77–91.
- I. Kamińska-Szmaj, 1994, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
- I. Kamińska-Szmaj, 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- A. Paczkowski, 1980, *Prasa polska w l. 1918–1939*, Warszawa.
- H. Sojka-Masztalerz, 2004, *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w prasie polskiej (1918–1939)*, Wrocław.
- H. Zieliński, 1985, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław.

The Language of Political Propaganda in the Second Polish Republic

Summary

Based on the analysis of public speeches of politicians and political commentators, the author managed to distinguish the major characteristics of the language of propaganda in the 2nd Polish Republic. Pragmatic aspects of language usage such as: historic-social and cultural conditions, multi-directional model of political communication, publicized behavioral patterns in politics as well as subjected to various ideologies systems of values and stereotypes together with prejudices, but also idiolects of famous politicians and sharp remarks of political journalists, had a great impact on emotional character and variety of the language. The process of language democratization occurred in the press, as such means of expression were used which might be easily understood by mass recipient. The language created that way was ideologically varied, full of negative emotions, reflecting the fierce struggle for power.

Trans. M. Kołodzińska

Irena Szczepankowska
(Uniwersytet w Białymstoku)

PRAWO I WOLNOŚĆ W Dyskursie Politycznym Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej (podstawowe problemy badawcze)

Potwierdzenie przez króla Aleksandra Jagiellończyka na sejmie w Radomiu (3 maja 1505 r.) praw i przywilejów nadanych szlachcie przez jego poprzedników, czyli dokonanie aktu zwanego *confirmatio generalis iurium* („generalne zatwierdzenie praw”) było ukoronowaniem wysiłków zmierzających do ukonstytuowania narodu politycznego Rzeczypospolitej i ugruntowania demokracji obywatelskiej jako formy ustroju państwa. Szlacheccy przedstawiciele tzw. ruchu egzekucji praw dokonali zasadniczej reformy ustroju prawnego i politycznego, zawierając z monarchą szczególnego rodzaju umowę społeczną, która obejmowała przestrzeganie zasady elekcyjności tronu, parlamentaryzmu oraz nietykalności osobistej i majątkowej. Dziełem sejmu w Radomiu była przede wszystkim uchwalona wówczas konstytucja *Nihil novi* (skrót formuły: *Nihil novi sine commune consensu*) zakazująca królowi wydawania nowych ustaw i zmiany obowiązującego prawa bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich (zob. *Volumina Legum*, t. 1, f. 299–300). Z inicjatywy kanclerza Jana Łaskiego, wybitnego przedstawiciela ruchu egzekucyjnego, powzięto również na sejmie w Radomiu postanowienie opracowania zbioru praw obowiązujących w Królestwie Polskim. Efektem prac był opublikowany w 1506 r. Statut Jana Łaskiego, który stanowił ukoronowanie reform ustrojowych sejmu. Statut był pierwszym polskim drukiem urzędowym (choć sporządzonym w języku łacińskim, jak wszystkie wówczas dokumenty sejmowe), zawierającym zwód obowiązującego prawa, czyli zbiór całego dotychczasowego prawodawstwa, od statutów wiślickich Kazimierza Wielkiego poczynając. Druk Statutu przyczynił się do upowszechnienia znajomości prawa, stał się też podstawą funkcjonowania nowego ustroju społeczno-politycznego. Warto podkreślić, że był to zarazem ostatni w Rzeczypospolitej Koronnej akt całościowego uporządkowania systemu prawnego, zatwierdzony do oficjalnego użytku¹. Gwoli przypomnienia dodać

¹ W późniejszym okresie nie powiodły się żadne próby kodyfikacyjne, a kolejne „zbiory praw” i „kodeksy”, opracowywane przez obywateli świadomych

należy, iż nowoczesny, regulujący wszystkie sfery życia społecznego kodeks prawny, wyprzedzający nawet kodyfikacje zachodnioeuropejskie owych czasów i adaptujący zasadniczy dorobek prawodawstwa polskiego oraz zasady prawa rzymskiego, obowiązywał w Wielkim Księstwie Litewskim (tzw. III Statut litewski z 1588 r., wykorzystywany posiłkowo także w Koronie), które nawet po unii lubelskiej, w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów zachowywało odrębność prawną od Królestwa Polskiego (por. na ten temat: Bardach 1970). Nie udało się natomiast do końca istnienia I Rzeczypospolitej uchwalić ujednoczonej kodyfikacji, obowiązującej w całym państwie polsko-litewskim, lecz właśnie wokół tego rodzaju przedsięwzięć, a co za tym idzie – podejmowanych w różnych okresach istnienia demokracji szlacheckiej prób zasadniczej reformy prawa, koncentrował się dyskurs polityczny Rzeczypospolitej przedrozbiorowej².

W centrum debat, które nasilały się w okresach wzmożonej aktywności politycznej, wywoływanej zwłaszcza narastającym zagrożeniem zewnętrznym lub kryzysem wewnętrznym, były zawsze wartości skupione wokół dwu głównych pojęć zakodowanych w świadomości obywatelskiej narodu politycznego Rzeczypospolitej: **prawa i wolności**. Centralne pojęcia wyznaczają „pole dyskursu”, czyli obszar wiedzy obejmujący „tożsamości formalne, ciągłości tematyczne, przekazy pojęć, sieci polemik” (Foucault 1977, s. 162); stanowią zatem o dominacji określonej „formacji dyskursywnej”, która jest charakterystycznym wyznacznikiem typu i poziomu kultury (w tym wypadku politycznej, obywatelskiej), panującej w pewnym czasie i miejscu. Dyskurs polityczny wokół prawa i wolności w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej ma swoją dynamikę: toczy się

potrzeby uporządkowania i zmodernizowania przepisów zawartych w wydawanych kolejno ustawach sejmowych, zarządzeniach królewskich itp., były odrzucane przez sejmową większość. Los taki spotkał ostatnią i najważniejszą próbę wprowadzenia w życie reformy prawa, którą był kodeks Andrzeja Zamoyskiego, wydany w 1778 r., a więc już po pierwszym rozbiore Polski.

² O koncepcjach politycznych (obejmujących także ideologię wolnościową) w interesującej nas epoce piszą historycy (zob. m.in.: Opaliński 1995; Ogonowski 1992; Sucheni-Grabowska 2001; Ochman-Staniszevska 1994); brakuje natomiast szerszych filologicznych (także językoznawczych) opracowań poświęconych zwłaszcza rozumieniu pojęć politycznych w omawianej epoce i zmierzających do zbudowania definicji tych pojęć (filolodzy skupiali się, jak dotąd, na analizie stylu retorycznego wybitnych autorów, zob. m.in. Korolko 1971; Dubisz 1992). Potrzebę badań języka politycznego w interesującym nas zakresie uświadamiają sobie jednak zarówno filolodzy, jak i historycy (zob. Janicki 2004; Augustyniak 2004; Bem-Wiśniewska 2007), wskazujący na konieczność interdyscyplinarnej współpracy. Interesującym przedsięwzięciem językoznawczym w tym zakresie – w zamierzeniu redaktorów obejmującym jednakże tylko okres XIX i XX w. – jest opracowanie słownika pojęć społeczno-politycznych Europy Środkowej i Wschodniej [zob. Dubisz, Porayski-Pomsta, Sękowska (red.) 2004].

ze zmienną intensywnością od początku wieku XVI (kiedy nasila się ruch egzekucyjny) przez cały okres istnienia I Rzeczypospolitej. Można wyróżnić w nim co najmniej trzy okresy³.

I. RZECZPOSPOLITA, CZYLI RZĄDY PRAWA (OD POCZĄTKU XVI DO POŁOWY XVII W.)

Pierwsze stadium rozwoju koncepcji politycznych w Rzeczypospolitej szlacheckiej przypada na wiek XVI, kiedy ukonstytuowała się demokracja parlamentarna oparta na podporządkowaniu wszelkiej władzy prawu powszechnie obowiązującemu i stanowionemu wspólnie przez króla i szlachtę, rosnącą w siłę (także liczebnie) po zawarciu realnej unii Królestwa Polskiego (Korony) z Wielkim Księstwem Litewskim w 1569 r. W jej wyniku również szlachta ruska i litewska uzyskały podobny do polskiej zakres praw politycznych i społecznych, przyczyniając się do umocnienia ustroju republikańskiego, usankcjonowanego prawnie na sejmie radomskim. Przyjęciu za nadrzędną zasadę tego ustroju zachowania „wolności publicznej” narodu szlacheckiego towarzyszyło stale powracające w retoryce politycznej hasło „rządów prawa” (*lex est rex in Polonia et in Lituania*) jako podstawowego wyróżnika republiki (rzeczypospolitej) na tle państw absolutystycznych, retorycznie utożsamianych przez ogół szlachecki z tyraństwem władcy i niewolą poddanych. Już we wspomnianej konstytucji *Nihil novi*, w kluczowym jej fragmencie, zestawiono dwa najważniejsze dla szlachty desygatory wartości demokratycznych: *ius commune* (czyli „prawo pospolite”, tj. wspólne, obowiązujące wszystkich) oraz *publica libertas* (tj. „wolność publiczna”, przysługująca obywatelom, a więc szlachcie). Desygowane pojęcia zostały tutaj zestawione współrzędnie: prawo jest na pierwszym miejscu, ale jego związek z wolnością „publiczną” nie został jeszcze precyzyjnie określony. W dalszym rozwoju szlacheckiego ruchu „egzekucji praw” sprecyzowano ten związek, tworząc stale powracający w retoryce politycznej topos prawa stojącego na straży wolności (szlacheckiej) – prawa, któremu w równym stopniu podlegają naród i władca. Jedną z symptomatycznych realizacji takiej „figury dyskursu” znajdujemy w dedykacji podkancelerzego litewskiego Lwa Sapiehy dla króla Zygmunta III Wazy z okazji zatwierdzenia przezeń do użytku Statutu litewskiego z 1588 r. – naj-

³ Wyróżnienie tych trzech stadiów oraz scharakteryzowanie kluczowej dla języka politycznego w wyodrębnionych okresach dynamicznej relacji między pojęciami prawa i wolności jest zapewne – w fazie rozpoznawania interesującego nas problemu – dość arbitralne i nieco intuicyjne; dokonane jednak z uwzględnieniem przekonujących (choć dalekich od pełnego obrazu) przesłanek takiego ujęcia.

ważniejszej kodyfikacji Wielkiego Księstwa Litewskiego (a wówczas także Europy Środkowo-Wschodniej):

...abyśmy sobie prawa jako największe stróże pospolitej wolności tworzyli i większej władzy zwierzchności królewskiej nad sobą nie dopuszczali, jedno póki im pewną granicę panowania ich nad nami prawa zamierzyły (cyt. według wydania V: Statut 1588, strona nienumerowana).

W przedmowie do stanów zwraca się także podkanclerzy do adresatów statutu, stawiając znak równości między wolnością a służeniem prawu:

Bo dla tego prawa są postanowione, aby możnemu i potężnemu nie wszystko było wolno czynić, jako Cycero powiedział, iżesmy niewolnikami praw dlatego, żebyśmy wolności pożywać mogli [...]. Bo ten cel i skutek wszystkich praw jest i ma być na świecie, aby każdy dobrą sławę swą, zdrowie i majątność w całości miał, a na tym wszystkim żadnego uszczerbku nie cierpiał (Statut 1588).

Zarazem Lew Sapieha podkreślał związaną władcy prawem: „i sam gospodar Pan nasz żadnej zwierzchności nad nami zażywać nie może, jedno tylko wiele mu prawo dopuszcza” (Statut 1588). Jest to echo stwierdzeń od dawna formułowanych w publicystyce i literaturze politycznej w Koronie, por. na przykład:

Przy cnotcie wolność dobra; oprócz cnoty swawola jest. Pod prawem wolność prawdziwa, bez sprawiedliwości niewola jest (Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności...*, s. 333); w samej tylko Polsce prawo tak królowi jako poddanemu rozkazuje (S. Orzechowski, *Dyjałów albo rozmowa...*, s. 327); prawa są po to, by zapobiegać niesprawiedliwości, nie zaś po to, by ją zadawać. Za pomocą prawa wprowadzają wszystko, co słuszne, aby żyć w królestwie o najlepszym ustroju, aby pod sprawiedliwym królem i pod prawowitymi sądami zachować życie, majątki i wolność wraz z godnością (S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej...*, s. 100).

Ci sami autorzy utożsamiają wprost rzeczpospolitą z „rządami prawa”, którego przestrzeganie uznają za warunek istnienia ustroju republikańskiego:

Rzeczpospolita jest zebranie obywateli społecznością prawa i towarzystwem pożytku złączone (S. Orzechowski, *Dyjałów albo rozmowa...*, s. 313); Gdzie ma być dobrze postanowiona rzeczpospolita, tam trzeba i prawa dobrego, i dobrych obyczajów, a jedno bez drugiego mały pożytek uczynić może (Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem...*, s. 365).

W deklaracjach tego rodzaju zwraca uwagę zaufanie i szacunek do prawa stanowionego jako źródła sprawiedliwości, co wiąże się zarówno z koncepcją ustroju republikańskiego (prawo przejmuje niejako respekt należny władcy – *lex est rex*), jak i z renesansowym, ogólnoeuropejskim dążeniem do uporządkowania wszelkich dziedzin życia i skodyfikowania norm zwyczajowych na wzór ustawodawstwa rzymskiego (w Europie dokonuje się romanizacja systemów praw krajowych; wielką wagę przykładają się do nauczania prawa rzymskiego i kanonicznego oraz spisywania ustaw w językach narodowych). Historycy współcześni dość zgodnie podkreślają legalizm i karność obywatelską, ale także rolę liberalizmu i opinii publicznej w szesnastowiecznej republice szla-

checkiej („Prawu przyznawano w państwie rolę nadrzędną, miało ono być duszą i językiem Rzeczypospolitej” – Opaliński 1995, s. 42)⁴.

Polityczna walka o realizację podmiotowej wartości „praw” jako szlacheckich przywilejów (zwanym „wolnościami”) pozostaje w XVI w. w równowadze z dążeniem do wyeksponowania także przedmiotowej wartości prawa jako zbioru norm określających zakres obowiązków wobec innych członków społeczeństwa i wobec państwa⁵; ich przestrzeganie było warunkiem etycznego („cnotliwego”, jak wówczas mówiono), sprawiedliwego i chrześcijańskiego postępowania, a nieposłuszeństwo miało być karane w sposób przewidziany w tymże prawie (ten przedmiotowy aspekt prawa szczególnie uwypuklił Andrzej Frycz Modrzewski w swoim dziele *Commentariorum de republica emendanda libri quinque* z 1551 r., przetłumaczonego na polski przez Cypriana Bazylaka w roku 1577). Deklaracje polityczne w tej lub innej formie kładące nacisk na równowagę między prawami (tj. przywilejami) i obowiązkami, mającą zapewnić realizację wolności (jedynie „niewolnik prawa” mógł „pożywać wolności”, jak to ujął cytowany wyżej Lew Sapieha), były potwierdzone w praktyce politycznej: skutecznie zadbano nie tylko o zagwarantowanie przywilejów szlacheckich w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i o sprawne funkcjonowanie instytucji ważnych dla umocnienia demokracji (przede wszystkim sejmu, sejmików i sądów) oraz o całościową kodyfikację prawa publicznego – dorobek ustawodawczy złotego wieku jest imponujący.

Dodajmy, że badaczowi zainteresowanemu ustaleniem znaczenia „wolności publicznej” jako pojęcia politycznego niełatwo odpowiedzieć na pytanie, jak rozumiał je przeciętny szlachcic w XVI w. Pojęcie prawa także nie rysuje się jednoznacznie, jeśli mówimy o „prawie” jako kategorii dyskursu politycznego, ściśle zespolonego z „wolnością”, a nie o „prawie” związanym z pojęciami „normy zachowania”, „sądu”, „winy” i „kary” (o relacjach tych pojęć w XVIII w. zob. Szczepankowska 2006). Prawo w tym drugim aspekcie było przedmiotem nauczania academic-

⁴ Analizując pisma ruchu egzekucyjnego, historyk Jan Dziegielewski (1994, s. 76) stwierdza, że takie wartości, jak wolność i równość, egzekucjoniści traktowali jako wtórne wobec suwerenności prawa, na którego respektowanie kładziono szczególny nacisk jeszcze w czasach ostatniego Jagiellona, kiedy to wśród średniej szlachty ugruntowało się przekonanie o konieczności aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym, o wypełnianiu obowiązków urzędowych i powściągnięciu stanowych wolności dla dobra Rzeczypospolitej.

⁵ Jeszcze w słowniku S.B. Lindego w definicji hasła *prawo* na pierwszym miejscu znajduje się objaśnienie utożsamiające „prawo” z „przywilejem” (dziś rozumianym jako prawo podmiotowe), a na drugim – definicja prawa jako normy postępowania (ujęcie przedmiotowe): „1. należytość czyja, prawo, które ma kto do czego, abo z przyrodzenia, jako bóg do stworzenia, ojciec do syna, abo z ustawy ludzkiej, zwyczaj, umowy, jak pan do sługi; 2. ustawa, rozrządzenie, prawidło, obowiązek, nakaz” (S.B. Linde, *Słownik...*, t. IV, s. 463).

kiego, a nad jego zasadami debatowali *homines litterati*, również w Polsce, już od średniowiecza (wspomniane wyżej podmiotowe i przedmiotowe rozumienie prawa kształtowało się w ścisłym zespoleniu z rzymskimi pojęciami *ius/lex*); dyskusje te obejmowały jednakże nieliczną elitę społeczeństwa, a spisywanie praw (nie mówiąc o dziełach prawniczych) po łacinie nie przyczyniało się do ich powszechnej znajomości. Udział szlachty w publicznych rozprawach sądowych, które toczyły się po polsku, a także w obradach sejmu i sejmików, oraz coraz częstsze (od XVI w.) publikowanie ustaw w rodzimym języku przyczyniły się do wykształcenia świadomości, czym jest prawo (sądowe i polityczne) i czemu służy w praktyce społecznej.

Ideał wolności obywatelskiej polska szlachta wypracowywała najpierw w drodze konkretnych przedsięwzięć politycznych, a nie w dyskursywnej teorii. Toteż zwłaszcza pozytywne jego prezentowanie w literaturze politycznej pojawia się dość późno. Znajdujemy, co prawda, wypowiedzi poświęcone apoteozie wolności, jak choćby łacińska przedmowa Stanisława Orzechowskiego do Statutów Jakuba Przyłuskiego z 1553 r., w której nie brakuje górnolotnych stwierdzeń o wolności (jako „najwyższym dobru spośród wszystkich dóbr”), która w Rzeczypospolitej jest tak wielka, że w porównaniu z nią wolność innych narodów byłaby dla szlachcica niewolą (S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej...*, s. 99), jednak nie dowiadujemy się z takich deklaracji, jakie wyobrażenia i oczekiwania przeciętnego obywatela w XVI w. składały się na ten ideał. Możemy natomiast wnioskować o tym z charakteru przywilejów uzyskanych przez szlachtę i potwierdzanych przez panujących, jak przywilej nietykalności osobistej (przed wydaniem wyroku sądowego), wyłączne prawo do posiadania ziemi, sprawowania wyższych urzędów państwowych, a przede wszystkim przywilej stanowienia praw (wraz z królem i senatorami), a więc współrządzenia państwem. Wydaje się jednak, że i w tym zakresie praktyka, a może też dalekowzroczność wybitnych reprezentantów ruchu szlacheckiego, wyprzedziła teorię. Dla przeciętnego szlachcica w XVI w. wolność miała bardziej pragmatyczny wymiar, związany z pamięcią o feudalnej zależności, także tej, która obejmuje relację: poddany – król. Wolność była przede wszystkim wyzwoleniem od takiej zależności w wymiarze osobistym i ekonomicznym (była wolnością negatywną, „wolnością od czegoś”), dopiero w późniejszym okresie objęła także świadomość praw obywatelskich (politycznych). Polak i Włoch w dialogu Łukasza Górnickiego chyba najtrafniej odczytują myśli współczesnego im obywatela republiki, definiując „stan wolny” następująco:

Polak – Wolność ja zowę [...], iż żyję, jako chcę, nie mam na się żadnej królewskiej ustawy ani mię król mój zniewolić może; Włoch – ...wolnością to zowiesz, że wam król czci, żywota, żon, dziątek, majątności brać nie może; Polak – ...ani mnie do więzienia wziąć nie może, aż przekonanego prawem (Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem...*, s. 345).

Jeśli brać pod uwagę jedynie retorykę polityczną, to trzeba stwierdzić, że w XVI w. wolność wraz z prawem funkcjonuje jako utrwalona figura (klisza, slogan) w dyskursie politycznym szlachty, jako hasło ideologiczne, którego nie trzeba specjalnie uzasadniać ani analizować: retoryka polityczna sprowadza się do konstatowania rezultatów praktyki obywatelskiej. Należy zatem zgodzić się z oceną historyka, że chociaż idea wolności (i równości) „stała się dla szlachty dogmatem już w połowie XVI w., to jednak dojrzałość doktrynalną uzyskała dopiero sto lat później” (Ochman-Staniszevska 1994, s. 230). Dogmat wolnościowy jest już jednak i w XVI w. przedmiotem rozważań krytyków, którzy patrzyli nań z punktu widzenia ideału państwa praworządnego, hołdującego cnocie obywatelskiej i dobrym obyczajom, dostrzegając przede wszystkim zagrożenia dla republiki płynące z indywidualistycznego i stanowego charakteru ideału wolności, jak Andrzej Frycz Modrzewski czy Łukasz Górnicki:

Bo prawdziwa wolność należy w powściągnięciu złych myśli i występków, nie w swowolności brojenia, co się komu podoba, ani w lekcejszym karaniu występnych (A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej...*, ks. II, s. 70);

Ze złych tedy obyczajów i ze słabego prawa urosły wielkie a gwałtowne w Polsce złości tak, iż ile jest ludzi możliwych w Polsce a złego sumnienia, tyle jest tyranów (Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności*, s. 484)

lub z perspektywy zasad religii i etyki chrześcijańskiej, jak Piotr Skarga, który wręcz negował wartość ustroju republikańskiego, optując za wzmocnieniem monarchii, co musiało spotykać się z całkowitym niezrozumieniem w narodzie szlacheckim:

Takie prawa ludzkie nie są przeciwne wolności chrześcijańskiej, która na tym jest, abyśmy u nieprzyjaciół naszych, u grzechu i czarta, niewolnikami nie byli, a im nie służyli; a nie na tym, abyśmy praw dobrych i świętych ustaw starszych naszych, którymi nas do cnoty i pobożności karność wiodą, słuchać nie mieli (P. Skarga, *Kazania sejmowe*, s. 145).

Są to niewątpliwie cenne opinie najwybitniejszych obserwatorów życia politycznego w demokracji. Warto jednak zdać sobie sprawę ze względności tego rodzaju ocen w odniesieniu do praktyki społecznej: z punktu widzenia ostatecznego losu republiki szlacheckiej można by przytoczone diagnozy uważać za profetyczne; z drugiej strony, mając świadomość, że dotyczą one najlepszego okresu w dziejach Rzeczypospolitej, trudno nie uznać ich za przesadne. Z doświadczenia wiemy, że w atmosferze agonu, nieodłącznie towarzyszącej dyskusjom politycznym w demokracji, zarówno zbyt apologetyczne, jak i skrajnie krytyczne oceny rzeczywistości nie są czymś nietypowym. Trzeba więc zadać sobie pytanie, na ile oceny te odzwierciedlają przekonania ich autorów, a na ile są wyrazem świadomie realizowanych intencji agitacyjnych, propagandowych czy perswazyjnych – wielu wybitnych autorów korzystało z mecenatu królewskiego lub magnackiego, wspierając nie rzadko swoim piórem stronnictwo monarchiczno-senatorskie, niezbyt

przychylnie umacnianiu wpływów średniej szlachty. Z drugiej strony warto zwrócić uwagę, że funkcjonowanie w dyskursie politycznym XVI w. bardzo krytycznych ocen idei i praktyk demokracji szlacheckiej jest paradoksalnie pozytywnym świadectwem kondycji systemu, w którym nie tylko zwolennicy korzystali z wolności słowa postulowanej przez wybitnego reprezentanta ruchu egzekucyjnego, wielokrotnego marszałka sejmu Mikołaja Sienickiego („A ono to jest *summa libertas* nasza: mieć wolny plac o potrzebach swoich mówić” – cyt. za: Sucheni-Grabowska 2001, s. 124), ale i ci, którzy nie szczędzili ówczesnej demokracji nader gorzkich słów, nie tylko w sejmie, lecz i „na rynku”, a zwłaszcza w literaturze (wspomnijmy tutaj tylko znakomitą *Krótką rozprawę między Panem, Wójtem a Plebanem* Mikołaja Reja). Krytycyzm wydaje się najlepszym dowodem żywotności postaw obywatelskich w tym okresie; znamieniem ich upadku jest właśnie niemal bezkrytyczna gloryfikacja zasad ustrojowych republiki szlacheckiej, z czym mamy do czynienia w okresie późniejszym – o tym przewartościowaniu *opinio communis* znakomity badacz dziejów kultury szlacheckiej napisał: „...w publicystyce politycznej XVII stulecia warstwa szlachecka znajdowała daleko idącą aprobatę swego światopoglądu. W przeciwieństwie do XVI wieku panegiryk zaczął brać górę nad krytyką” (Tazbir 1984, s. 66).

II. WOLNOŚĆ JAKO SUPREMA LEX (OD POŁOWY WIEKU XVII DO CZASÓW OŚWIECENIA)

Wykształcona w XVI w. szlachecka kultura obywatelska zachowuje zasadnicze priorytety jeszcze przynajmniej w pierwszych dziesięcioleciach wieku XVII. Z początku tego stulecia (z czasów rokoszu, radykalizującego postawy i dyskurs polityczny szlachty, która występowała przeciwko królowi po hasłem „obrony praw i wolności”) pochodzą dobitne, zdradzające dojrzałą świadomość polityczną, deklaracje o związku prawa i wolności w republice:

...wszystkie stany jednym prawem rządzić mają Rzplita, mając jura majestatis w takiej powadze, że w tej Rzplitej prawo królem, prawo senatorem, prawo ślachim, do którego posłuszeństwa obowiązani są... i toć to jest, co wolnością zwiemy (słowa S. Petrycego, cyt. za: *Pisma polityczne...*, t. II, s. 40); Wolność jest żyć, jako chcieć bezpiecznie w swym domu, / Oprócz Boga, praw, sądów nie podlec nikomu, / Mieć wolny plac w braterskim kole do mówienia, / Na zjeździech spółnych niczym nie ponieść zelżenia... (M. Błażewski, *Tłumacz rokoszowy*, cyt. za: *Pisma polityczne...*, t. I, s. 171, 172).

Symboliczną, ale i wymowną cezurę stanowi rok 1652, kiedy to po raz pierwszy skrajna interpretacja jednej z zasad ustroju politycznego republiki szlacheckiej – *liberum veto* – doprowadza do zerwania sejmu, a z czasem staje się czynnikiem anarchizacji państwa. Cezurę tę umacnia także zwycięstwo kontrreformacji (wypędzenie arian i uchwalenie

ustawy zabraniającej odstępstw od wiary katolickiej), które podkopało drugi, obok prawa, filar ustroju demokratycznego: *publica libertas* – ideał, w którym wolność sumienia i swoboda wypowiedzi (zwana *anima libertatis*) były szczególnie eksponowane.

Okolo połowy wieku XVII następuje ostateczne ugruntowanie republiki szlacheckiej i ideologii sarmackiej ze „złotą wolnością” i *liberum veto* w centrum. Po wygaśnięciu ruchu egzekucyjnego wzrost rozwarstwienia klasowego w łonie rządzącego stanu z dominującą rolą rodów magnackich i uzależnieniem ekonomicznym średniej szlachty oznacza zarazem zahamowanie podejmowanych przez cały XVI w. działań ustawodawczych i zanik poważnej debaty nad reformą prawa i instytucji republiki. Jest pewnym paradoksem fakt, że uzależnieniu osobistemu i politycznemu szlachty od magnatów (coraz powszechniejsze zjawisko klientyzmu) towarzyszy zintensyfikowanie retoryki opiewającej wolność szlachecką oraz działań manifestujących czysto symbolicznej przejawy, np. podkreślanie równości szlacheckiej w tytulaturze grzecznościowej, której nieprzestrzeganie było powodem obrazy. Mimo iż pojęcie obywatela wolnego jako poddanego prawu jest w XVII w. nadal nośnym hasłem w dyskursie politycznym, to legalizm szlachecki polega przede wszystkim na obronie zagwarantowanych prawnie stanowych przywilejów zagrożonych – w przekonaniu szlachty – przez absolutystyczne dążenia monarchy (por. na ten temat: Ochman-Staniszevska 1994, s. 231), co prowadzi do odrzucania jakichkolwiek zmian prawa (upowszechniło się wówczas przekonanie o „świętości” praw ustanowionych przez przodków), a zwłaszcza propozycji reform ze strony dworu królewskiego, zazwyczaj prowokujących szlachtę (nie bez podszeptu magnackich stronników) do obrony zagrożonej wolności, utożsamianej z obroną prawa i republiki.

Na podstawie oglądu dość powierzchownego na tym etapie – wymagającego bardziej szczegółowych i wnikliwych analiz pism politycznych z okresu republiki szlacheckiej – można postawić tezę, że mimo deklaracji legalizmu zwycięża w ciągu XVII w. przekonanie narodu politycznego o zasadniczej sprzeczności między ideałem wolności obywatelskiej i prawem stanowym, które jest traktowane głównie jako forma zagwarantowania swobód szlacheckich, a w znacznie mniejszym stopniu – jako źródło nakazów właściwego postępowania, coraz słabiej egzekwowanego wobec możnych. Już nie dbałość o dobre prawa (zaniechano właściwie działań ustawodawczych), ale obrona wolności była dobrem najwyższym, które dla żadnych innych korzyści – także wzmocnienia ekonomicznego i militarnego kraju – nie mogło być poświęcone. Zalecenie sformułowane przez Stanisława Orzechowskiego w połowie XVI w. antycypuje raczej przekonanie powszechne wśród szlachty wiek później:

Niech inni gromadzą sobie złoto, wyznaczają myta, okazują obwarowania, wspominają urodzajną rolę; wy pielęgnujcie te prawa, które winniście stawiać wyżej nad wszelkie bogactwa (S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej...*, s. 114).

Orzechowski mówi o prawach, ale zarówno on sam, jak i jego potomni rozumieją je dość jednoznacznie: jako niepodważalne przywileje stanu szlacheckiego gwarantujące zachowanie ustroju republikańskiego przeciwko monarchii. Przekonanie to umocni się jeszcze w epoce saskiej, przyczyniając się do ugruntowania ideału „złotej wolności”. Zbigniew Ogonowski (1992, s. 79) zwraca uwagę na pewną cenzurę wypowiedzi publicznych, których autorzy byli wręcz oskarżani o zdradę narodu i Rzeczypospolitej, jeśli ośmielili się proponować jakiegokolwiek wzmocnienie władzy króla. Z ust tak wybitnych obserwatorów i uczestników życia publicznego jak Andrzej Maksymilian Fredro, którego trudno posadzać o brak inteligencji i krytycyzmu wobec rzeczywistości, padały jednak zdecydowane deklaracje w obronie wolności szlacheckiej, a przeciwko wzmocnianiu władzy monarchy: „Większa [...] istnieje obawa, żeby majestat nie pomniejszał wolności, niż żeby wolność wywyższała się ponad majestat” (cyt. za: Ochman-Staniszevska 1994, s. 229). Mimo destrukcyjnej dla państwa walki *inter maiestatem et libertatem* szlachta nie zdobyła się na radykalne zakwestionowanie monarchii na rzecz republiki, uznając ustrój „mieszany” (wspólne rządy króla i sejmu) za najlepszą formę demokracji. Jak podkreślał bowiem jeszcze w XVIII w. autor znanego traktatu politycznego, zasługą przodków było wypracowanie znakomitej równowagi: „między powagą majestatu i prerogatyw wolności, tą intencją, aby królowie powagą majestatu wstrzymywali wolność; z drugiej strony, żeby wolność *per rigorem* prawa, hamowała ambicją królów...” (*Głos wolny wolność ubezpieczający*, s. 7)

Kiedy ideał złotej wolności krystalizuje się w praktyce życia politycznego i zyskuje również swój językowy (dyskursywny) kształt, jest to obraz, zwłaszcza dla współczesnego interpretatora, mało zrozumiały i trudny do zaakceptowania. Po pierwsze, ze względu na to, że z perspektywy czasu widzimy ostro wszelkie słabości państwa szlacheckiego wiodące do utraty niepodległości, przypisując je – za oświeceniowymi publicystami i dziewiętnastowiecznymi historykami z kręgu krakowskich Stańczyków (zob. na ten temat Sucheni-Grabowska 2001) – wynaturzeniom praktyki społecznej opartej na hołdowaniu ideałowi wolności. Po drugie, ze względu na formę przekazu ideologicznego – już w XVII w. jest to barokowa, nasycona makaronizmem, kwiecistość stylu, w którym gubi się logiczny i spójny wywód, tak klarownie brzmiący w rozprawach Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy kazaniach Piotra Skargi. W dyskursie politycznym okresu kontrreformacji i czasów saskich retoryka, jak się wydaje, więcej zasłania, niż ujawnia.

Warto jednak przyjrzeć się temu szczególnemu konglomeratowi dumy obywatelskiej i przywiązania do przywilejów, ale też konserwatywnych uprzedzeń, irracjonalnego niekiedy lęku przed tyranią, mitologizowania dziejów, powierzchownego przyswajania ideałów starożytności greckiej i rzymskiej oraz zasad moralności chrześcijańskiej polskiego szlachcica, którego obraz świata dobrze oddaje pomnikowy

wytwór jego kultury i świadomości – sławetne *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego. Tutaj przytoczę jedynie krótki fragment hasła „Brylant nieoszacowany Korony Polskiej wolność złota” z tej swoistej encyklopedii – makaroniczny styl wypowiedzi współgra z prezentowaną mentalnością autora i jego odbiorców; precyzyjnie jednak zostały tu wskazane główne składniki funkcjonującego w świadomości szlachty ideału *aurea libertas*:

Tej Wolności naszej pierwszy jest Fundament i Matka *aequalitas*, to sprawująca, aby Szlachcic na Zagrodzie był równy Wojewodzie. Tęczyński mówi: *Haec est vera Libertas, in qua aequali jure omnes inter se continentur imperantes sibi, ut prosint aliis*. U Rzymianów dość było na tym, że kto *Civis Romanus*, u Polaków dość, że Szlachcic Polski, a ten *si fata volent*, do Berła, Buławy, Krzesła Kandydat i Seminarysta. A jak tylko Cudzoziemskich tytułów, Hrabiów, Xiążęcych mitr, Kardynalskich Biretów na Polskiej Osobie konstytucjami zakazana zajaśnieje preeminencja, już owa *aequalitas* zamienia się *in inaequalitatem*, Wolności Polskiej Macochę, od Polaków zawsze nie lubianą; a stąd rodzi się *diffidentia, inaequalitatis Filia*. [...] Tak jest Polski humor i *Honor impatiens* nierówności. Drugi dyamentowy fundament Wolności Polskiej *Libera Regum Electio*, z której, jak ze źródła, & *ex aurifodina* Polskie Prawa, Przywileje, *Immunitates* &c. biorą *Originem*; którzy bowiem konkurenci w Polszcze chcą dobieżeć Korony, drogę sobie nadaniem swobód, Przywilejów, Prerogatyw Polakom ścielą zwyczajnie. Trzeci fundament *Libertatis Lechicae liberum VETO, alias NIE POZWALAM*; gdyż te wolne mówienie na Sejmikach i Sejmach jest Matką i Duchem Wolności, jest nie konającej Ojczyzny status i znak, gdy jeszcze gada... (B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, s. 347)

Wolność (*libertas*) jako koncepcja polityczna w Rzeczypospolitej sarmackiej jest tu zatem zespolona z takimi pojęciami, jak: **prawo naturalne** (*lex naturae*), **przywileje** (*privilegia, immunitates*), **cześć** (*honor*), **równość** (*aequalitas*), **wolny wybór władcy** (*libera electio*), **wolność słowa** wraz z jej najcenniejszym przejawem – *liberum veto*, które uosabiało ideał politycznej jednomyślności. Ten ideał „złotej wolności” był rdzeniem „szlacheckości” (*nobilitas*) – polski szlachcic nie mógł się, we własnym przekonaniu, wyrzec go bez utraty tożsamości. Warto zwrócić uwagę na to, że nie ma w tej koncepcji mowy o prawie jako gwarancie wolności. Kluczowe jest tu związanie wolności z prawem naturalnym („przyrodzonym”, jak je nazywano) – nie ma ono jednak wiele wspólnego z prawem stanowionym (*ius commune*), a w pewnym wymiarze jest z nim wręcz sprzeczne, bo zakłada niezmiennosc przysługującą normom moralnym. Jego rozumienie dobrze oddaje wyjaśnienie Piotra Skargi:

Jest napierwsze prawo, które Pan Bóg na sercach naszych palcem swoim napisał, z którym się każdy rozumny rodzi, i zowie się przyrodzonym. [...] To przyrodzone prawo jest wieczne i nieodmienne, i prawie Boskie, na którym się inne wszystkie budują i z niego jako ze źródła rzeki wychodzą (P. Skarga, *Kazania sejmowe*, s. 142).

Otóż polscy Sarmaci czuli się depozytariuszami tak rozumianych boskich praw, a ich przestrzeganie było wynikiem naturalnej, w ich mniemaniu, przyrodzonej im cnoty, gwarantującej niejako, że wszelkie działanie wynikające z wewnętrznego przekonania o jego słuszności musi zarazem służyć dobru wspólnemu. Można rzec, że z tej per-

spektywy depozytariuszom prawa naturalnego niepotrzebne były prawa stanowione, gdyż rdzeniem kształtującego się ideału szlacheckości było przekonanie o posiadaniu przez jego nosicieli „cnoty” jako wrodzonego poczucia moralnego, które warunkuje działanie na rzecz dobra wspólnego bez żadnego zewnętrznego (także prawnego) przymusu. Trudno było szlachcie dostrzec w reformie porządku prawnego skutecznym środkiem naprawy życia publicznego, skoro, jak dowodzili wybitni przodkowie już w XVI w.: „Prawa lub statuty dla złych ustawione” (A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej...*, s. 69); „Prawo [...] od tego, żeby karało złe ludzie...” (Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem...*, s. 363). Kierowanie się zatem nakazami i strachem przed karą ziemską zapisaną w ustawach jest pośrednio przyznaniem się do zła, a w każdym razie do braku przyrodzonej cnoty (i co za tym idzie, rozoznania w tym, co dobre i złe, słuszne i niesprawiedliwe), a więc wiedzie prostą drogą do zaprzeczenia uprzywilejowanej pozycji w życiu publicznym obdarzonych nią obywateli. Wolność zaś, zespolona z „prawem naturalnym”, jest rozumiana jako przywilej stanowy. To właśnie cnota związana ze szlacheckim urodzeniem miała dowodzić wyższości stanu rycerskiego i jego uprzywilejowanej pozycji, przy której obstawał Stanisław Orzechowski. Podkreślając, że szlachectwo „na dzielnych cnotach położone jest, jakowe są: mądrość, sprawiedliwość, mężstwo, uczciwość”, odpowiadał na pytanie przez siebie postawione: „Czemu policja polska na kapłanie, na królu, na szlachcie, dziedzicznym prawem wszytka usiadła?” w sposób następujący:

Przeto policja nasza polska ku cnotcie wszystko swe wiodąc królestwo, na tych staniach zacnych, jako na słupkach swych wybornych, postawiła Polskę, którym nad cnotę nic nie jest miłszego na świecie; a onym, którzy grosz groszem gonia, albo lokciem mierzą, albo kwartą szynkują, albo rzemiosła robią, albo plugiem u drugiego zniewoleni są, takowe miejsce w Królestwie Polskiem zostawiła, co w domu gospodarza miewają słudzy: bo tym wszystkim nad cnotę zysk smakuje barziej, którego gdyby tylko doszli, ważą się wszytkiego, lubo dobrego, lubo złego (S. Orzechowski, *Policja Królestwa Polskiego...*, s. 277).

W świetle tego rodzaju przekonań nie wydaje się przesadna gorzka konstatacja Józefa Wybickiego u progu upadku republiki (wyrażona już po pierwszym rozbiórce kraju): „U nas szlachcic, aby był wolnym i bogatym, chłop żadnej swobody i własności mieć nie powinien” (J. Wybicki, *Listy...*, s. 123). Autor *Listów patriotycznych* podkreśla w tych słowach fakt, że wolność jako przywilej, a więc uwarunkowana w istocie brakiem wolności innych ludzi, jest zarazem podstawą tożsamości szlachty. Tak rozumiana wolność dobrze korespondowała z równością w obrębie stanu wyróżnionego (cnoty szlacheckie bowiem przysługiwały każdemu jego przedstawicielowi niezależnie od statusu majątkowego), a wykluczała przyznanie takich samych praw obywatelskich stanom „z natury” nieuprzywilejowanym. Nakazy, zakazy i sankcje, zapisane w ustawach, miały się właśnie stosować do tych, którzy z braku moralnej busoli w postaci „cnoty przyrodzonej” potrzebowali wskazówek co

do słusznego postępowania. Jeśli zaś mówi się o prawie, a raczej „prawach” dotyczących szlachty, to niemal zawsze w kolekcji z takimi pojęciami, jak „wolności” (liczba mnoga nie jest tu przypadkowa) i „przywileje”⁶. Prawo rozumiane jako przywilej (osobisty lub stanowy) oznacza wyłączenie jego podmiotów z podlegania prawu powszechnemu i narzuca innym (w tym również władcy) obowiązek nieingerowania w sferę objętą przywilejem⁷. Ponieważ szlachta sama sobie stanowiła prawo, nie mogło ono być sprzeczne z wolą i sumieniem poszczególnych (równych sobie) podmiotów, a posłuszeństwo takiemu prawu nie wykluczało się z działaniem wolnym, podyktowanym cnotą rycerską, będącą zasadniczym składnikiem pojęcia honoru, które przywołuje również ks. Chmielowski w cytowanym wyżej fragmencie swojej encyklopedii. To właśnie honor i uczucie wstydu z powodu sprzeniewierzenia się jego zasadom miały kierować postępowaniem szlachcica – a nie nakazy prawne.

Można mieć uzasadnione wątpliwości co do urzeczywistnienia takiego ideału wolności w praktyce społecznej, zwłaszcza jeśli ma się wiedzę, obarczoną jednak pewnym ahistorycznym podejściem (trudno wymagać, by siedemnastowieczny szlachcic miał pełną świadomość skutków obowiązującej wówczas koncepcji politycznej), że konkretyzacja tego ideału przybierała niepożądane kształty i mogła przyczynić się do utraty niepodległości kraju. Jakkolwiek jednak ocenia się doktryny polityczne i praktykę demokracji szlacheckiej, niełatwo i dziś odpowiedzieć na pytanie o optymalny zakres wolności obywatelskiej w państwie demokratycznym, a więc o relację między prawami osobistymi i obowiązkami wobec społeczności. Adam Mickiewicz, najwybitniejszy pogrobowiec kultury Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, dobrze rozpoznał fenomen utraconej szlacheckiej ojczyzny (oraz ukształtowany w niej ideał wolności), podkreślając to właśnie, że jej „konstytucja”, tj. ustroj społeczno-polityczny, opierała się na obyczajach, moralności i cnocie obywateli (a nie na posłuszeństwie wobec władcy i rygorystycznie

⁶ Rozumienie prawa i wolności jako przywileju (nadania, uwolnienia od obciążeń) wywodzi się ze średniowiecza: w dokumentach pisanych po łacinie często występują charakterystyczne kolekcje typu: *iura, libertates, privilegia, immunitates, donationes, praerogativae* (w polskich: *prawa, wolności, swobody, przywileje, nadania, prerogatywy...*), zob. przykłady w artykule M.A. Janickiego (2004, s. 82–83).

⁷ W słowniku S.B. Lindego hasło *przywilej* jest objaśnione jako „zwolenie, dozwoleństwo, wyzwolenie z czego, łaska jaka od pana dana, prawo prywatne”. Zamieszczone tam cytaty z dzieł prawniczych od XVI do XVIII w. wskazują przede wszystkim na rozumienie przywileju jako aktu wyróżnienia określonego podmiotu (beneficjenta), któremu dozwala się tego, na co inni nie mają przyzwolenia: „Przywilej jest własne i osobliwe prawo przeciwko pospolitemu nadaniu”; „Wolności i swobody, które prawodawca dla pojedynczych osób lub zgromadzeń nadaje, zowią się przywileje”, „Przywileje albo są wyłączeniem od ustaw, albo ograniczeniem praw obywateli innych” (S.B. Linde, *Słownik...*, t. IV).

egzekwowanym prawie). Tłumacząc swym słuchaczom w Collège de France zasadę jednomyślności w głosowaniach, konstatował:

Ale te niezmierne prawa, które konstytucja polska przyznawała każdemu obywatelowi, nakładały też niezmierne obowiązki, wymagały nadzwyczajnych cnót [...]. Skoro tych wzniosłych cnót zabrakło, a doskonalenie się moralne ustało, społeczeństwo musiało nieuchronnie upaść (A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska...*, wykład V, s. 80)

Słowa poety w obronie wolności jednostki (w wymiarze politycznym – *liberum veto*) przeciw absolutnej władzy większości (tamże) uświadamiają nam też, że dyskurs polityczny z okresu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej zachowuje stale aktualność w zakresie podstawowych dylematów, z którymi nasi przodkowie musieli się zmierzyć, nie mając jednak żadnych porównywalnych wówczas wzorców.

III. PRAWO PRZECIW ZŁOTEJ WOLNOŚCI W KONCEPCJACH REFORMATORÓW OŚWIECENIOWYCH

Ekonomiczny upadek kraju i polityczny bezwład republiki prowokował światlejszych obywateli do szukania środków naprawy, ale aż do czasów Stanisława Konarskiego i jego traktatu politycznego *O skutecznym rad sposobie* (wydanego w latach 1761–63) widziano zazwyczaj tylko jedno remedium na bolączki republiki: poprawę obyczajów, moralności i cnót obywatelskich. Nawet Stanisław Leszczyński w znakomitej diagnozie stanu Rzeczypospolitej ostrzegał swoich rodaków:

Te prawa i ten święty depozyt przykazań Boskich miała Rzeczpospolita Izraelska zawsze przed oczyma, w arce przymierza i póki im była posłuszna [...] konserwowała zupełność wolności; jak zaś poczęła w niey exorbitować, Bóg na karę dał jej króla. Zginęły Rzeczpospolite [...]; zginęłaby pewnie i nasza, jeżeli wszystka polityka w rządach królestwa nie będzie założona *in morali scientia* Ewangelii Świętej, nad którą nie tylko nic zbawienniejszego, ale oraz nic rozumniejszego i potrzebniejszego (*Głos wolny wolność ubezpieczający*, s. 17–18).

Powszechnie bowiem uważano, że zmiany prawa zmierzające do usprawnienia działalności instytucji państwa na nic się zdadzą (i są właściwie niepotrzebne), jeśli obywatele nie będą wystarczająco cnotliwi, aby dążyć do zachowania równowagi stanów w sprawowaniu władzy i powściągnięcia prywatnych ambicji. W tej sytuacji pewnym przełomem było stanowisko Stanisława Konarskiego, który proponował przede wszystkim naprawę instytucji („rządu”), uważając, że anarchia działa demoralizująco na postawy obywatelskie. Kształtowania tych ostatnich – w drodze wychowania – zresztą nie zaniedbywano, a wdrożenie edukacji obywatelskiej dzięki reformie szkolnictwa i działaniom Komisji Edukacji Narodowej było chyba największym osiągnięciem reformatorów oświeceniowych, gdyż jak dowodził Andrzej Zamoyski: „Nie dość na tym ustanowić rządy, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznymi” (cyt. za: Grześkowiak-Krwawicz 2001, s. 142).

Rozczarowani już całkowicie dotychczasową praktyką życia politycznego oświeceniowi mentorzy i działacze polityczni niemal jednym głosem będą nawoływać do posłuszeństwa prawu i oskarżać „złotą wolność” o wszelkie nieszczęścia, które spadły na kraj (zob. na ten temat: Szczepankowska 2004). W pismach spod znaku „Monitora” i Sejmu Wielkiego nawiązuje się do retoryki renesansowej Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Andrzeja Wolana i Piotra Skargi: do ich argumentacji odwołają się wprost oświeceniowi reformatorzy (Andrzej Zamoyski, Stanisław Staszic, Józef Wybicki, Franciszek Jezierski, Hugo Kołłątaj i inni) – świadkowie końca Rzeczypospolitej szlacheckiej, przepisując ją niemal dosłownie z pism antenatów żyjących w „złotym wieku” republiki. W języku politycznym oświeconych dominują utrwalone schematy krytycznej argumentacji, tylko diagnoza rzeczywistości i imputowane narodowi szlacheckiemu środki naprawy są bardziej radykalne niż w XVI w. Zakwestionowano ideał szlacheckiej republiki, przeciwstawiając „człowiekowi honoru” „niewolnika praw” i podważając najważniejsze dogmaty tego ideału: uprzywilejowanie szlachty na rzecz nadania praw także innym stanom, wolną elekcję na rzecz wprowadzenia dziedziczności tronu, równość obywatelską i *liberum veto* na rzecz zasady większości w głosowaniach. W publicystycznych *Listach patriotycznych* Józefa Wybickiego, mających na celu propagowanie reformatorskiej kodyfikacji przygotowywanej pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego, autor buduje mocne przeciwstawienie między „wolnością fałszywą” (anarchią) i „prawdziwą”, zasadzającą się na przestrzeganiu ustanowionych praw⁸:

...oni z rzeczywistej chlubili się wolności, bo prawu natury byli podległymi, my przykraj niewoli ciągniemy łańcuchy, bo w swawolnej niepodległości prawu żyć chcemy (J. Wybicki, *Listy...*, s. 22); ...wolność cywilna nie jest to wolność czynienia, co się podoba, ale co prawo pozwala (tamże, s. 54); ...napiszmy prawo, które by zburzywszy fałszywe woli swej bałwany, świętej wolności wystawiło świątnię, które by każdego w jego obowiązków ścisnęło granicach (tamże, s. 22).

Nie wolność, a prawo stało bowiem w centrum idei programowych oświecenia. W nowym porządku prawnym i usprawnieniu centralnych instytucji państwa upatrywali zasadniczego celu swoich działań polscy reformatorzy pod przewodnictwem Stanisława Konarskiego. Niewiele z ich projektów na tym polu udało się wszakże zrealizować, nie licząc symbolicznego aktu przyjęcia Konstytucji 3 maja, co odbyło się także w drodze swoistego zamachu stanu. Reformatorskie zamierzenia nie mogły się już wówczas powieść nie tylko z powodu niekorzystnej sytuacji zewnętrznej (ingerencji obcych mocarstw), ale również dlatego, że zdobyta w XVI w. i utrwalana następnie w świadomości narodu politycznego podmiotowość obywatelska (związana z ideałem rządów prawa

⁸ Pisałam o tym przewartościowaniu w osobnym studium: Szczepankowska 2001.

stojącego na straży wolności osobistych i politycznych) nie mogła już ulec zanegowaniu w żadnych okolicznościach, w szczególności nie można jej było zakwestionować w celu wzmocnienia władzy monarchy, a więc otwarcia drogi ku absolutyzmowi, co było wówczas, być może, jedynym sposobem zapobieżenia upadkowi kraju. Istotę dramatu niedoskonałej (nie ze względu na nadmiar wolności, lecz raczej jej niedostatek, zwłaszcza dla mieszczan i chłopów) demokracji – wyjątkowej wówczas na tle państw absolutystycznych i nowoczesnej w wielu wymiarach – najdobitniej zapewne wyraża stwierdzenie Stanisława Staszica z 1787 r.:

Gdyby wszystkie państwa rząd republikański miały, równą trudność sobie szkodzenia znajdując, mogłyby się utrzymać oligarchie i rzeczypospolite; ale w pośrodku państw samodziernych jedna rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może” (S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, s. 34).

Z pism konfederatów barskich, ratujących się ucieczką za granicę po klęsce akcji zbrojnej, rozpacz z powodu klęski państwa miesza się z jeszcze większym oburzeniem na wieść o „zdradzie ojczyzny” przez tych posłów, którzy swoimi podpisami „zalegalizowali” w 1773 r. akt zaborów⁹. Można odnieść wrażenie, że stan faktyczny (utrata części państwa) był przez zwolenników konfederacji traktowany jako mniej znaczący i szkodliwy niż wymuszona pod naciskiem zaborców ratyfikacja konwencji rozbiorowej przez sejm Rzeczypospolitej. Reakcja ta obrazuje poniekąd długo jeszcze niepoddającą się erozji (w ówczesnej sytuacji jednak dość naiwną) wiarę w legalizm – z tej perspektywy oceniają także konfederaci działania zaborców i szanse na uzyskanie wsparcia międzynarodowego.

Na koniec powyższych rozważań warto jeszcze sformułować pewne zastrzeżenie dotyczące perspektywy badań nad dyskursem politycznym. Otóż cel komunikacyjny autorów i kontekst realizowania wypowiedzi politycznej każe ostrożnie interpretować wypowiedzi z punktu widzenia Grice'owskiej „maksymy jakości” (Grice 1977), zwanej też „zasadą szczerości”. Problem odniesienia wypowiedzi do świadomości autorów nabiera szczególnego znaczenia, gdy mamy do czynienia z taką odmianą języka, jak retoryka polityczna. Innym problemem, związanym z dystansem czasowym między badaczem a przedmiotem badania oraz ograniczonym zasobem źródeł, jest zakres intersubiektywnego podzie-

⁹ Sąd ten, znajdujący potwierdzenie w licznych pismach i korespondencji konfederatów (nie ma tutaj miejsca na obszerniejsze przytoczenia), formułuję przede wszystkim na podstawie zapisów w dzienniku Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (pełniącej nieformalnie funkcję sekretarza czołowych konfederatów, przebywających na emigracji w Paryżu). Obszerne fragmenty dziennika – znanego mi również z rękopisu – opublikował Władysław Konopczyński (1914).

lania (w danym czasie i miejscu) wiedzy wyabstrahowanej z dostępnych dokumentów. Te wymagają niewątpliwie znacznie obszerniejszego uwzględnienia (i bardziej wnikliwego zbadania) niż zaprezentowane w powyższym studium – z konieczności ograniczonym do sformułowania najważniejszych dylematów, które znalazły wyraz w dyskursie politycznym wokół prawa i wolności w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

Źródła cytowane

- Głos wolny wolność ubezpieczający przez Stanisława Leszczyńskiego...*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności*, [cyt. według wydania:] tenże, *Pisma*, t. II, oprac. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 475–530.
- Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich*, [cyt. według wydania:] tenże, *Pisma*, t. II, op.cit., s. 327–474.
- S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–7, wyd. 2, Lwów 1854.
- Literatura antyjezuicka w Polsce 1578–1625: antologia*, oprac. J. Tazbir, tłum. A. Kempfi, Warszawa 1963.
- A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Wykłady w Collège de France. Kurs drugi. Rok 1841–1842*, tekst zrekonstruował, przełożył i opracował L. Płoszewski, [cyt. według wydania:] *Adama Mickiewicza dzieła wszystkie*, t. IX, Warszawa 1935.
- A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, w przekładzie Cypriana Bazylia (z roku 1577), wyd. fotooffsetowe, Warszawa 1953.
- Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, przez Xiędza Benedykta Chmielowskiego, wybór i opracowanie M. i J. Lipski, tłum. W. Zaryczny, Kraków 1968.
- S. Orzechowski, *Dyjalóg albo rozmowa około egzekucyjnej Polskiej Korony (1553)*, [cyt. według wydania:] tenże, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław–Gdańsk 1972.
- S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej przeciw prawom i ustawom Królestwa Polskiego uporządkowanym przez Jakuba Przyłuskiego*, [w:] *Wybór pism*, tłum. S. Starnawski, op.cit.
- S. Orzechowski, *Policyja Królestwa Polskiego na kształt Arystotelesowych polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 266–304.
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. I–III, Kraków 1916–1918.
- P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, wyd. VII, Wrocław 2008.
- S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, [cyt. według wydania:] *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984.
- Statut 1588 – *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, wyd. V, Wilno 1744.
- Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 1–8, Petersburg 1859.

- J. Wybicki, *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks kanclerza Zamoy-
skiego, prawa układającego pisane*, [cyt. według wydania:] J. Wybicki, *Listy
patriotyczne*, wyd. J. Opalek, Wrocław 1955.

Literatura

- U. Augustyniak, 2004, *Polska i łacińska terminologia ustrojowa w publicystyce politycznej epoki Wazów*, [w:] J. Axer (red.), *Łacina jako język elit*, Warszawa, s. 34–71.
- J. Bardach, 1970, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVII w.*, Warszawa.
- E. Bem-Wiśniewska, 2007, *Wizja Rzeczypospolitej w epoce staropolskiej. Od historii języka do historii kultury*, [w:] B. Dybaś, P. Hanczewski, T. Kempa (red.), *Rzeczpospolita w XVI–XVIII wieku. Państwo czy wspólnota?*, Toruń, s. 11–42.
- S. Dubisz, 1992, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa.
- S. Dubisz, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska (red.), 2004, *Język – polityka – społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa.
- J. Dziegielewski, 1994, *Stan szlachecki w życiu publicznym Rzeczypospolitej w pierwszym stuleciu po unii lubelskiej*, [w:] A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn (red.), *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, Warszawa, s. 75–116.
- M. Foucault, 1977, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, wstęp J. Topolski, Warszawa.
- H.P. Grice, 1977, *Logika i konwersacja*, tłum. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6, s. 85–99.
- A. Grześkowiak-Krwawicz, 2001, *Obywatel i Rzeczpospolita. Rozterki polskiej myśli politycznej wieku XVIII*, „Arcana”, nr 2, s. 140–144.
- M.A. Janicki, 2004, *Wolność i równość w języku prawno-politycznym oraz ideologii szlachty polskiej (od XIV do początku XVII wieku)*, [w:] J. Axer (red.), op.cit., s. 73–107.
- W. Konopczyński, 1914, *Z pamiętnika konfederatki Księżnej Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (1771–3)*, wyd. W. Konopczyński, Kraków.
- M. Korolko, 1971, *O prozie „kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa.
- S. Ochman-Staniszevska, 1994, *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów*, [w:] A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn (red.), op.cit., s. 211–269.
- Z. Ogonowski, 1992, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji szlacheckiej*, Warszawa.
- Ł. Opaliński, 1995, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa.
- A. Sucheni-Grabowska, 2001, *Wolność i prawo w staropolskiej koncepcji państwa*, „Arcana”, nr 2, s. 117–131.

- I. Szczepankowska, 2001, *Modelowanie pojęcia wolność w „Listach patriotycznych” Józefa Wybickiego*, „Białostockie Archiwum Językowe” nr 1, s. 145–158.
- I. Szczepankowska, 2004, *Językowe mechanizmy agitacji na rzecz „państwa prawa” w publicystyce polskiego oświecenia*, [w:] tejże, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 202–220.
- I. Szczepankowska, 2006, *Konceptualizacja kategorii prawo w polszczyźnie. Model sieciowy struktury semantycznej*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 367–378.
- J. Tazbir, 1984, *Kultura szlachecka w Polsce: rozkwit – upadek – relikty*, wyd. 3, Warszawa.

***Law and Freedom in the Political Discourse
of the Pre-Partition Republic of Poland
(Essential Research Issues)***

Summary

The subject of the analysis presented in the article is the political discourse in the period of the Polish Republic of Gentry (16–18th c.). The author argues that in the centre of the contemporary debates, there were always values related to two main notions ingrained in the consciousness of the citizens of the Polish-Lithuanian Republic: freedom and law. These central notions organize the “field of discourse” and reveal the area of knowledge which is a characteristic indicator of the type and level of the culture (in this case political and civic one) prevailing in a particular time and place. The discourse concerning law and freedom proceeded with a changeable intensity throughout the whole period of the republic’s existence and also after its downfall at the end of the 18th century. It reflects the significant attitude of citizens: from their attachment to legalization (rule of law) and initiative for the common interest to the protection of personal and political privileges of the ruling class, i.e. “golden freedom” of the gentry. Despite the changeable historical determinants, the discourse, as proved by the author, has maintained its relevance in the most crucial dilemmas appearing as subjects of disputes in the democratic society.

Adj. M. Kołodzińska

SŁOWA I SŁÓWKA. JĘZYK POLITYKI - POLITYCZNY CZY NIEPOLITYCZNY?

Odmieniane dzisiaj często przez wszystkie przypadki słowa *polityka*, *polityk* (co na to słowniki frekwencyjne?) to genetycznie zapożyczenia z języka greckiego. Wyraz *politikē* (*téchnē*) w odniesieniu do realiów starożytnej Grecji oznaczał sztukę rządzenia państwem, a grec. *politikós* – dyplomatę, męża stanu kierującego polityką państwa lub biorącego w niej udział. Obie podstawy greckie przedostały się do języka polskiego zapewne za pośrednictwem innych języków – por. łac. kośc. *politica* (*ars*), niem. *politiker*, fr. *politique* – w okresie średniopolskim (XVI–XVIII w.), stając się centrum znaczeniowym całej rodziny wyrazów o zróżnicowanych podstawach etymologicznych i różnej motywacji słowotwórczej.

Cytaty z tego okresu potwierdzają ich występowanie w znaczeniach dzisiejszych, np. *polityka* – „nauka jak Rz[eczpospo]lita rządzić i zachować wcale; nauka poznawania i potrzeb państw, abo roztropność podająca rządzącym środki do wykonania zamysłów przedsięwziętych”; *polityk* – „człowiek znajdujący się na rządach Rz[eczpospo]litej i sposobny do rządzenia państwem”, ale zarazem, trzeba podkreślić, że w tym czasie wyrazy te oznaczały przede wszystkim postępowanie według dobrego obyczaju, zgodnie z dobrym obyczajem, układne, rozropne, np. *polityka* – „polityka uczy subtelności w traktowaniu z ludźmi; taka to grzeczność tego grubianina! pfe! nie umie polityki”; *polityk* – „człowiek polityczny, dworny; polityk jest to zwierzę rozumne o dwóch nogach, tak służące Bogu, aby diabła nie rozgniewało”. Wiązało się to naówczas z używaniem w polszczyźnie wyrazu *policuja/policja* w znaczeniu innym niż obecnie, a zgodnym ze znaczeniem jego grecko-łacińskiej podstawy etymologicznej, która oznaczała rząd i ustrój państwa – por. np. tytuł traktatu Stanisława Orzechowskiego *Policuja Królestwa Polskiego* (1565).

W dziejach polskiego dyskursu dotyczącego polityki zaznaczają się dwa nurty: odwołujący się do wartości pozytywnych i opierający się na wartościach negatywnych; upowszechniający perswazję i szerzący agresję; kładący nacisk na racje i ich dowodzenie oraz zasadzający się na uczuciach, instynktach i odruchach; kreujący – przede wszystkim – zwolenników głoszonej ideologii oraz koncentrujący się – przede wszystkim – na destrukcji zwolenników innych ideologii.

Oczywiście, są to nurty biegunowe, ale przecież ich funkcjonowanie dostrzegamy w XVI-wiecznych polemikach na temat modelu rzeczpospolitej szla-

checkiej (Andrzej Frycz Modrzewski i Stanisław Orzechowski), w próbach ratowania państwowości u schyłku XVIII w. (Konstytucja 3 Maja a targowica), w poetyckich manifestach patriotycznych doby romantyzmu (Adam Mickiewicz i Zygmunt Krasiński), w ostrej walce politycznej okresu dwudziestolecia międzywojennego, wreszcie w dziejach najnowszych – od połowy XX w. po czas dzisiejszy. Nawiązując do ewolucji znaczeń wyrazu *polityka*, pierwszy z tych nurtów można nazwać *politycznym*, drugi – *niepolitycznym*, pierwszy bowiem opiera się na „subtelności w obcowaniu z ludźmi”, drugi natomiast zasadza się na „grzeczności grubianina”.

Który z tych wzorców dominuje we współczesnym dyskursie politycznym? Na podstawie obserwacji obrad parlamentu polskiego i wystąpień polityków w środkach masowej komunikacji trzeba stwierdzić, że – niestety – ten drugi, odwołujący się do negatywnych instynktów, intencji i ich konkretyzacji werbalnych. Ta diagnoza ewokuje zadanie pytania: dlaczego? Przyczyny tego stanu tkwią w kilku płaszczyznach.

Bez wątpienia w części jest to wynikiem procesów ogólnospołecznych, tj. brutalizacji i prymitywizacji relacji międzyludzkich w polskim społeczeństwie, które nasiliły się w wyniku II wojny światowej oraz przemian bezpośrednio po niej następujących; zaniku lub osłabienia stałych filtrów moralnych w okresie przełomu politycznego i obyczajowego ostatniego 20-lecia; „uśrednienia” poziomu kultury wysokiej i tabloidacji form jej przekazu; utrwalania się stereotypu sukcesu za wszelką cenę, mającego wykładniki przede wszystkim w tym, by „mieć”, nie zaś, by „być”.

Istotne są również przemiany w sferze praktyki politycznej. Chodzi tu przede wszystkim o pogląd – nienowoty zresztą – że cel uświęca środki, że „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”, że polityka jest z natury niemoralna i w działalności politycznej wszystkie środki są dozwolone. Trzeba tu także wymienić dominujący w działalności polityków mechanizm samobogacenia się, czyli – używając dawnych określeń – *prywaty* jako głównej dźwigni ich dokonań, wreszcie czysto obrzędową ideologiczność większości ugrupowań politycznych, dla których wartości sprowadzają się do pustych frazesów.

W sferze komunikacji językowej dają się zauważyć dwie – wydawać by się mogło sprzeczne – tendencje. Pierwsza polega na prymitywizacji środków wypowiedzi, sięganiu do określeń pospolitych (czasem wręcz wulgarnych) jako emocjonalizmów, operowaniu prostackim pomówieniem, obelgą, kłamstwem. Druga sprowadza się do finezyjnych (niejednokrotnie) i nieprawdziwych sformułowań, eufemizacji określeń działań własnych i hiperbolizacji określeń zachowań innych, stosowaniu populistycznych sloganów, arbitralności stwierdzeń, obrazowania kontrastowego „czarno-białego” i innych zabiegów należących do repertuaru manipulacji językowej.

I w jednym, i w drugim wypadku dają się zauważyć niedostatki tego, co nazywamy kulturą języka, na którą składa się poprawność, sprawność, estetyczność i etyczność wypowiedzi. Trudno się z tym pogodzić, bo dziś (a może zawsze tak było?) polityka osobistości kreuje i nobilituje, a przecież ponoć szlachectwo zobowiązuje.

S.D.

Sprostowanie

Do bardzo interesującego tekstu p. Doroty Szagun („Poradnik Językowy”, z. 10, 2007, s. 96–100) wkraść się drobny błąd, a mianowicie informacja, jakoby w moim słowniku informatycznym angielsko-polskim, dostępnym na stronie www.idg.pl, wyraz *handout* występował jako polski odpowiednik. Wyraz ten znajduje się tylko w części angielskiej.

Marcin Milkowski

ZYGMUNT SALONI, WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI, MARCIN WOLIŃSKI, ROBERT WOŁOSZ, *SŁOWNIK GRAMATYCZNY JĘZYKA POLSKIEGO*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 2007, CD + s. 177.

Prezentowany słownik, wydany w postaci elektronicznej na płycie CD, należy do nurtu badań wykorzystujących automatyczne metody przetwarzania języka. Do programu słownika są dołączone w formie tradycyjnej (książkowej) *Podstawy teoretyczne* autorstwa Zygmunta Saloniego, które opisują wykorzystany materiał, rodzaje informacji słownikowej i dają przegląd klas gramatycznych oraz kategorii fleksyjnych, a także *Instrukcja użytkownika* Zygmunta Saloniego i Marcina Wolińskiego, dostępna także w programie w menu *Pomoc*, która przedstawia sposób uruchamiania programu, okno programu oraz możliwości wyszukiwania haseł.

Celem, który postawili przed sobą autorzy, było podanie charakterystyki gramatycznej wyrazów polskich należących do pisanej odmiany współczesnego ogólnego języka polskiego, sięgającej połowy wieku XVIII. Opisem objęli również wyrazy nacechowane, rzadkie, regionalne, gwarowe oraz archaiczne, a częściowo także używane w odmianach zawodowych polszczyzny, terminy z różnych dziedzin oraz wyrazy obcego pochodzenia, które weszły do języka polskiego i są wystarczająco często poświadczane przez teksty. Wszystkie one zostały opatrzone ogólnymi kwalifikatorami. Autorzy zaznaczają, że nie jest to słownik dokumentacyjny, ściśle oparty na tekstach. Znajdują się w nim wszystkie formy wyrazowe, nawet niepoświadczone, jeśli mieszczą się w systemie i wchodzą w regularne opozycje fleksyjne w stosunku do już ustabilizowanych form.

Lista haseł *Słownika gramatycznego języka polskiego* (dalej: *SGJP*) liczy około 180 000 leksemów, a wraz z automatycznie dodanymi regularnymi derywatami od nich osiąga prawie 245 000 leksemów. Daje to niemal 4 224 000 form wyrazowych uwzględnionych w słowniku.

Podstawą prac nad słownikiem było doświadczenie zebrane w trakcie prac analitycznych, podjętych w latach 80., głównie na materiale *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego. Źródłami materiału oprócz tego słownika były również wydane przez PWN *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, *Inny słownik języka polskiego* pod red. M. Bańki, *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza, *Nowy słownik ortograficzny* pod red. E. Polańskiego, ponadto *Słownik współczesnego języka polskiego* wydawnictwa „Wilga” pod red. B. Dunaja, a także korpusy tekstów polskich Wydawnictwa Naukowego PWN i Instytutu Podstaw Informatyki PAN. Skróty, skrótowce, nazwy własne, imiona i popularne nazwiska pochodzą natomiast ze zbioru tekstów prasowych i internetowych reprezentujących język standardowy.

Podstawą segmentacji są słowa graficzne oddzielone w tekście spacją, tak więc za składające się z dwóch form wyrazowych uznano złożone formy fleksyjne, np. *będzie pisał*, wyrażenia zespolone, np. *ubierać się*, wyrażenia typu *na pewno*, *na przykład* oraz kilkuczłonowe nazwy własne, np. *Rio de Janeiro*, *Stany Zjednoczone*. Do złożonych form fleksyjnych zalicza się również takie wyrażenia jak *po polsku* z formą przymiotnika *polski* (włączoną do leksemu POLSKI), występującą tylko po przyimku *po*. Wyjątek stanowią cząstki takie jak *+że*, *+ż* (modyfikator deklaratywności, partykuła wzmacniająca), *+li* (modyfikator deklaratywności, partykuła pytająca), *+by*, *+byś* (operator trybu warunkowego, drugi z aglutynantem 2. os. l.p.), *+m* (skrótowa forma posamogłoskowa 1. os. l.p. cz. ter. leksemu BYĆ, aglutynant), *+eście* (skrótowa forma pospółgłoskowa 2. os. l.m. cz. ter. leksemu BYĆ, aglutynant), które mają morfologiczne i semantyczne cechy form wyrazowych, pisane łącznie z poprzednim słowem. Jest to zgodne z zasadami segmentacyjnymi przyjętymi w *Korpusie IPI PAN*.

Leksemy opisywane w słowniku podzielono tradycyjnie na leksemy odmienne i nieodmienne, które są charakteryzowane składniowo. Każda jednostka leksykalna jest opatrzona wszystkimi jej cechami fleksyjnymi oraz najważniejszymi cechami klasyfikującymi, słowotwórczymi i składniowymi.

W hasłach rzeczownikowych uwzględniono informację o rodzaju (żeński, trzy męskie, dwa nijakie, trzy przymnogie), a ich odmiana jest przedstawiona w formie dwuwymiarowego paradygmatu, na którego poziomej linii znajduje się wartość liczby, a na pionowej – przypadku oraz dwóch innych kategorii różnicujących jego wariantywne formy, tj. deprecjatywność/niedeprecjatywność dla mianownika i wołacza l.m. rodzaju męskiego osobowego (*chłopi/chłopcy*) i neutralność/charakterystyczność dla mianownika l.m. niektórych rzeczowników żeńskich (*funkcji/funkcyj*).

Nazwy własne geograficzne i indywidualne nieosobowe (ciała niebieskie, firmy) traktuje się jak regularne rzeczowniki z liczbą mnogą, do nazw własnych osobowych zalicza się imiona i nazwiska często używane, noszone przez znane osoby. Jeśli chodzi o nazwiska, to uwzględnione zostały głównie nazwiska męskie, wyjątek stanowią nazwiska odmieniane jak przymiotniki, których forma żeńska jako regularny derywat notowana jest zawsze, oraz nazwiska noszone przez znane kobiety. Skrótownice zostały włączone, jeśli są częste i używane współcześnie lub odnoszą się do ważnych realiów historycznych.

Do klasy rzeczowników zostały zakwalifikowane również zaimki rzeczowne, które ze względu na sposób odmiany dzielą się na kilka podgrup. Są to: zaimki odmienne przez przypadek (CO, TO, KTO, MY, WSZYSCY), odmienne przez przypadek i akcentowość (JA, TY, ¹SIE), zaimek ON, zaimki nieodmienne (TOTO, SMO, WASZE, ²SIE).

Przymiotniki to leksemy, które mają fleksyjne kategorie przypadku, liczby i rodzaju. Zalicza się do tej klasy także imiesłowy przymiotnikowe, zaimki przymiotne (np. JAKI, CZYJ, KTÓRY, JAKOWY, TEN, ÓW, TAKI), liczebniki (JEDEN, liczebniki porządkowe, mnożne, wielorakie itp.) oraz formy nieodmienne jak BORDO, EKSTRA. Stopień wyższy jest traktowany jako osobny leksem, natomiast formy stopnia najwyższego nie są podane, lecz po wpisaniu ich do wyszukiwarki wyświetla się odmiana stopnia wyższego przymiotnika. Podobnie nie uwzględniono przymiotników z przedrostkiem *nie-*, wyposażając je w odsyłacze do odpowiednich przymiotników.

Kolejną klasą jest liczebnik; należą do niej leksemy mające kategorię fleksyjną przypadku i rodzaju, a niemające kategorii fleksyjnej liczby, czyli liczebniki główne i ułamkowe. Liczebniki zbiorowe zostały uznane za podgrupy liczebników głównych różniące się rodzajem i, co za tym idzie, łączliwością, np. *dwoje dzieci*. Dodatkowo została uwzględniona forma typu *cztero+* będąca pierwszym członem złożenia, np. *czterocylindrowy, czterofluorek*. Liczebniki są podzielone ze względu na sposób odmiany na cztery typy: liczebniki nieodmienne, np. PÓL, TYSIĄC, ²JEDEN (*trzydzieści jeden*); liczebniki ułamkowe odmienne, np. PÓLTORA; liczebniki DWA, OBA, OBYDWA, TRZY, CZTERY; pozostałe liczebniki główne. Należą tu też zaimki liczebne, np. ILE, TYLE, WIELE, KILKA, DUŻO.

Do klasy leksemów czasownikowych należą leksemy odmieniające się przez tryb i czas. Dzielią się one na czasowniki niewłaściwe (np. *braknąć*) odmieniające się tylko przez te dwie kategorie, do nich zalicza się także predykatywy (np. *można, trzeba*) oraz czasowniki właściwe odmieniające się jeszcze przez osobę, liczbę i rodzaj. Mają one przypisany aspekt dokonany lub niedokonany, określono też, czy są przechodnie, czy nieprzechodnie. Paradygmat czasownika oprócz form wymienionych kategorii obejmuje też bezosobnik, bezokolicznik i imiesłów przysłówkowy współczesny lub uprzedni. Kategorii strony (czynnej, biernej, zwrotnej) nie traktuje się jako fleksyjnych i nie uwzględnia wśród form czasownika. Formy o znaczeniu biernym i zwrotnym są konstrukcjami składniowymi.

Na grupę pozostałych klas leksemów składa się 12 niejednorodnych klas charakteryzowanych składniowo. Obejmują one wykrzykniki, dalej dzielone na cztery podgrupy: właściwe, parentetyczne, onomatopieczne i apelatywne; dopowiedzenia, np. *tak, OK*; przyimki, także te z drugą formą zwokalizowaną; relatory, np. *gdy, ilekroć*; spójniki, wśród których zostały wyróżnione spójniki równorzędne i podrzędne, centralne i szeregowo oraz inkorporacyjne; partykuły; przysłówki, w tym zaimki przysłówne, np. TAM, KIEDYŚ, NIGDY i przysłówki liczebnikowe, np. SAMOWTÓR; operatory trybu, np. NIECH, ŻEBY; modyfikatory deklaratywności (NIE, NO, NUŻ), do których zalicza się także partykuły wzmacniające (+ZE, +Ć) i pytające (CZY, ZALI); operatory adnumeratywne, np. OKOŁO, NIESPELNA, MINIMUM; operatory adsubstantywne, np. LADA, BYLE; słowa uwikłane frazeologicznie, np. WZNAK (*na wznak*).

W SGJP nie uwzględniono natomiast kontrakcji jako formacji złożonych, obcych słów i wyrażeń, np. *sic, verte, par excellence*, a także cyfr rzymskich oraz jednostek typu 126P, G-8.

Słownik można uruchomić w systemie Windows i Linux, można otworzyć go z płyty lub zainstalować na komputerze. Okno programu składa się z paska menu i paska narzędzi, gdzie jest pole wyszukiwania i wyboru klas gramatycznych oraz przyciski historii i sortowania, panelu listy haseł, panelu artykułu hasłowego i paska stanu.

W panelu artykułu hasłowego znajdują się od góry: hasło, informacja o klasie gramatycznej leksemu i podgrupie oraz kwalifikatory, niżej dodatkowe informacje gramatyczne, np. rodzaj dla rzeczowników, następnie tabela odmiany, którą można wyświetlić w dwóch wariantach – wszystkich form i form bazowych, pozwalających na utworzenie wszystkich form danego leksemu. Na końcu znajdują się odsyłacze do najbardziej regularnych derywatów lub podstawy, od której leksem został derywowany.

Po lewej stronie znajduje się panel listy haseł. Może pokazywać wszystkie leksemy, wszystkie formy lub jedną z pięciu klas leksemów, ułożone *a fronte* lub *a tergo*. Dodatkowo hasła wyświetlają się na różnokolorowym tle; służy to temu, by po wybraniu tylko haseł rzeczownikowych łatwo można było zauważyć, które hasła są rzeczownikami „zwykłymi” (kolor niebieski), które odsłownikami (pomarańczowy, przypominający raczej różowy, jak czasowniki), a które regularnymi derywatami odprzymiotnikowymi (zielony jak przymiotniki).

Słownik stanowi bogate źródło informacji gramatycznej o języku polskim. Może mieć – jak chcieliby autorzy – szerokie grono odbiorców: językoznawców, osoby pracujące z tekstami języka polskiego, tj. tłumaczy i redaktorów, studentów oraz uczących się języka polskiego jako obcego, chociażby ze względu na możliwość wyświetlania form bazowych, od których tworzy się wszystkie inne formy fleksyjne wyrazów.

Część teoretyczna i instrukcja przedstawiają treści jasno i wyczerpująco. Decyzje klasyfikacyjne i segmentacyjne nietradycyjne są wyjaśnione i poparte literaturą przedmiotu. Program słownika, wizualnie bez zarzutu, jest łatwy w obsłudze i szybko wyświetla wyniki.

Słownik gramatyczny języka polskiego jest bardzo wartościową pozycją, pierwszym tak obszernym słownikiem gramatycznym i pierwszym elektronicznym słownikiem języka polskiego. Różnorodne warianty przeglądania jego zasobów – według formy słownikowej, form fleksyjnych (nawet nieuwzględnionych na liście haseł), wśród całego zasobu słownika lub tylko jednej klasy leksemów, *a fronte* i *a tergo* – dają duże, niedostępne w słownikach tradycyjnych, możliwości przeszukiwania go i wydobywania wiedzy gramatycznej o leksyce polskiej.

Marta Piasecka
(Warszawa)

FRANCISZEK GRUCZA, *LINGWISTYKA STOSOWANA. HISTORIA – ZADANIA – OSIĄGNIĘCIA*, Wydawnictwo Euro-Edukacja, Warszawa 2007, s. 446.

Niedawno ukazała się bardzo pożądana publikacja, oczekiwana zwłaszcza przez słuchaczy i badaczy z kierunków filologicznych, autorstwa Franciszka Gruczy, założyciela lingwistyki stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim i twórcy glottodydaktyki na gruncie polskim. Sam autor już we wstępie zaznacza, że jest to przede wszystkim zbiór jego prac opublikowanych w latach 1970–2000, które poprawił, zmienił i uzupełnił. Od razu trzeba zaznaczyć, że nie jest to tylko „odkurzenie” tego, co zostało już napisane, lecz zweryfikowanie poglądów i wzbogacenie treści o nowe wątki podążające za rozwojem współczesnego językoznawstwa, czego dowodem jest chociażby ostatni rozdział napisany na potrzeby niniejszej publikacji. Pozycja składa się z dziesięciu rozdziałów, z których najbardziej obszerny jest rozdział ósmy.

Pierwszy rozdział zatytułowany *Językoznawstwo stosowane a tak zwana lingwistyka komputerowa* ma swój pierwowzór opublikowany w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z 1971 r. Na kilkunastu stronach autor prezentuje spożytkowanie wyników badań językoznawczych w różnych dziedzinach nauki, zarówno humanistycznych, przyrodniczych, jak i matematycznych. Krótko charakteryzuje zastosowanie rezultatów projektów lingwistycznych w naukach nietechnicznych takich jak: dydaktyka języków obcych, standaryzacja języków narodowych, logopedia, psychologia, leksykologia, tworzenie sztucznych języków – interlingwistyka, związki językowo-kulturowe, współczesne media. Przytacza dziedziny techniczne, które – jak wydawałoby się na pierwszy rzut oka – nie mają związku z lingwistyką stosowaną, np. telekomunikację czy komputeryzację. Dowiadujemy się, że wyniki badań fonetycznych i fonologicznych są wykorzystywane przez wszelkie urządzenia służące do rozpoznawania i syntezy mowy. Językoznawstwo staje się niezbędne w opracowywaniu automatycznego przetwarzania informacji, przede wszystkim w mechanicznych tłumaczeniach. Mamy w tym rozdziale kilka istotnych faktów z historii badań lingwistycznych, których efekty zaczęto stosować w programach komputerowych. Autor przejrzysto precyzuje zadania językoznawstwa komputerowego i określa jego przynależność do lingwistyki czystej oraz stosowanej.

Artykuł *Dziedzina lingwistyki stosowanej* pierwszy raz został opublikowany w tomie *Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka. Materiały I Sympozyum ILS UW* w roku 1976. Zawiera przede wszystkim historię lingwistyki stosowanej, opisuje takie pojęcia, jak lingwistyka diachroniczna i synchroniczna. Wśród licznych faktów znajdujemy konkretne daty, tytuły rozpraw naukowych oraz nazwiska językoznawców, takich jak Günther Kandler, Jan Baudouin de Courtenay, Herman Paul czy Aleksander I. Thomson. Autor przedstawia historię lingwistyki zarówno w Europie, jak i na kontynencie amerykańskim. Porównuje osiągnięcia środowisk naukowych i prezentuje ich postulaty. Dużo miejsca poświęca rozkwitowi dziedziny we Francji, byłym ZSSR, także w Polsce. Po lekturze rozdziału uświadamiamy sobie, że jak wieloma dziedzinami nauki jest identyfikowane językoznawstwo stosowane, np. z propagandą językową, teleinformatyką, gramatografią praktyczną czy reklamą. Franciszek Grucza dokonuje jasnej taksonomii obszarów zastosowania lingwistyki oraz jej podziału.

Trzeci rozdział, *Historia wyodrębniania lingwistyki stosowanej*, ukazał się w 1983 r. jako część jednego z rozdziałów książki *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. We wstępie do tekstu autor dzieli się swoimi refleksjami na temat swoich przemyśleń dotyczących lingwistyki. Opisuje zmiany terminologiczne, których by dokonał, gdyby dysponował wiedzą nabytą przez trzydzieści lat. Głównym celem autora jest uświadomienie czytelnikowi zasad odróżniania historii lingwistyki stosowanej jako nauki od historii jej treści. Zapoznaje czytelnika z pracami niemieckiego językoznawcy Augusta Ferdynanda Bernhardiego oraz z działaniami Jana Baudouina de Courtenay, dotyczącymi wyróżniania lingwistyki stosowanej spośród innych dyscyplin naukowych. Nie zapomina o Ottomarze Dittrichu, klasyfikatorze nauk o języku. Po lekturze czytelnik ma rozeznanie w działaniach lingwistów europejskich i amerykańskich. Poznajemy także bardziej szczegółowo brytyjski i radziecki sposób pojmowania językoznawstwa stosowanego. Rozdział kończy się krótkim opisem wyodrębniania się tej subdyscypliny na gruncie polskim.

W tekście *Dzieje konceptualizacji przedmiotu i wyznaczania zadań lingwistyki stosowanej* autor dzieli się wspomnieniami o tworzeniu Instytutu Lingwistyki Stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim. Zwięźle prezentuje zjazdy Association International de Linguistique Appliquee w Nancy w 1964 r., w Cambridge w 1969 r., w Kopenhadze w 1972 r., w Stuttgarcie w 1975 r. oraz w Montrealu w 1978 r. Większa część rozdziału przedstawia poszukiwania jednolitego modelu lingwistyki stosowanej. Z analizy programów oraz materiałów konferencyjnych, także pokonferencyjnych, widać bogactwo i różnorodność koncepcji dotyczących tego, czym powinna być lingwistyka stosowana, w jakich obszarach działać i co powinno być jej przedmiotem. Franciszek Grucza powołuje się na pracę Otto Backa, poświęconą znaczeniu terminu *lingwistyka stosowana* oraz jej opisowi. Uważa, że jest to najlepsza próba odpowiedzi na pytania dotyczące modelu tej dziedziny, choć nie wyczerpuje ona zagadnienia.

Rozdział piąty, zatytułowany *Konstitutywne współczynniki nauki*, jest wykładem na temat metodologii lingwistyki stosowanej jako dyscypliny naukowej. Autor stara się odpowiedzieć na wiele pytań: czym jest nauka, co rozumiemy przez pracę naukową, kim są osoby zajmujące się nauką, co może stanowić przedmiot nauki, jakie są jej obiekty oraz zadania, czym są badania naukowe.

Kolejna część książki, zatytułowana *Lingwistyka stosowana a nauka w ogóle*, zajmuje się poznawczymi zadaniami lingwistyki stosowanej. Autor dokonuje podziału praktycznej wiedzy lingwistycznej, prezentuje szereg czynników, od których zależy jej naukowa wartość.

Celem rozdziału *Lingwistyka stosowana a przedmiot lingwistyki* jest przedstawienie przedmiotu lingwistyki jako nauki, w której kręgu zainteresowań leży poznanie rzeczywistych języków ludzkich. Autor skupia się na umiejętnościach mówców-słuchaczy, na ich sprawnościach oraz właściwościach językowych. Dokonuje podziałów mówców-słuchaczy na podzbiory – faktycznych i potencjalnych. Daje wskazówki, jak tego podziału praktycznie dokonać, podając listę pytań, na które należy odpowiedzieć. Franciszek Grucza zwraca uwagę na to, że przed lingwistyką stosowaną stoi także problematyka, która wynika z potrzeb komunikacyjnych określonych grup społecznych, i stara się dokonać ich charakterystyki.

Ostatnią część publikacji, najobszerniejszą, zatytułowano *Lingwistyka stosowana w Polsce*. Tekst pierwotnie powstał po to, aby przedstawić zarys historii polskiej myśli z zakresu lingwistyki stosowanej, rezultaty badań od momentu ukonstytuowania się lingwistyki stosowanej jako samodzielnej nauki do końca XX w. Wstępem do rozważań jest prezentacja takich problemów, jak: stratyfikacja świata lingwistyki stosowanej, początki wyróżniania lingwistyki stosowanej w skali światowej, prehistoria lingwistyki stosowanej.

Jeden z podrozdziałów autor poświęca dziejom polskiej lingwistyki stosowanej w okresie międzywojennym. Pojawiają się tu takie nazwiska, jak Adam Kleczkowski, Michał Cieśla czy Jan Baudouin de Courtenay. W zwięzły sposób zostały także zaprezentowane lata drugiej wojny światowej i okres 1946–1956. Niejednokrotnie podkreśla się, że po zakończeniu działań wojennych, tak jak całą naukę polską, należało także odbudować lingwistykę. Po roku 1956 nastąpił rozkwit polskiej germanistyki, romanistyki oraz anglistyki, a w latach siedemdziesiątych na wszystkich uniwersytetach naszego kraju można już było studiować filologię angielską i niemiecką.

Drugi z podrozdziałów został poświęcony Ludwikowi Zabrockiemu, wybitnemu lingwiście, twórcy tzw. poznańskiej szkoły lingwistyki stosowanej, która została opisana w kolejnej części. Franciszek Grucza prezentuje także warszawski Instytut Lingwistyki Stosowanej, który w literaturze przedmiotu często bywa określany mianem warszawskiej szkoły lingwistyki stosowanej.

Publikację kończą krótkie charakterystyki polskich dokonań poszczególnych działów lingwistyki stosowanej. Autor wyróżnił: lingwistykę kontrastywną i jej aplikatywne efekty, glottodydaktykę, translatorykę, fonetykę stosowaną, logopedię i lingwistyczną afazjologię, ortografię i ortofonię, kulturę języka polskiego, leksykografię oraz terminologię języków specjalistycznych.

Zawartość publikacji odpowiada jej tytułowi. Książka ta podsumowuje dotychczasową fazę kształtowania się lingwistyki stosowanej w językoznawstwie polskim, stanowiąc zarazem dobry komentarz do jej dalszego rozwoju.

Beata Katarzyna Jędryka
(Uniwersytet Warszawski)

GWARY DZIŚ. 4. KONTEKSTY DIALEKTOLOGII, red. J. Sierociuk, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2007, s. 338.

Tom *Gwary dziś. 4. Konteksty dialektologii* wydany przez PTPN w Poznaniu jest czwartą częścią serii zawierającej materiały z konferencji współorganizowanej przez Zakład Dialektologii Polskiej UAM w Poznaniu¹. Prezentowany zbiór jest poświęcony wybitnemu językoznawcy, niestrudzonemu badaczowi gwar, prof. Zenonowi Sobierajskiemu, który nie doczekał niestety konferencji zorganizowanej z okazji 90. rocznicy jego urodzin. Tom zawiera nie tylko prace dedykowane Profesorowi, ale również teksty przybliżające sylwetkę i dorobek naukowy Jubilata. Szczególnej wartości nabierają w tym kontekście osobiste wspomnienia córki prof. Sobierajskiego oraz zamieszczone w zbiorze fotografie.

Tom otwiera tekst H. Nowaka zatytułowany *Profesor Zenon Sobierajski (1917–2007) – uczony, organizator, nauczyciel*. Czytamy o kolejnych etapach edukacji Jubilata, Jego błyskawicznej karierze naukowej, śledzimy historię powstawania Pracowni Archiwizacji Gwar (dział fonograficznej archiwizacji gwar przy ówczesnym Zakładzie Fonograficznym)², dowiadujemy się, w jaki

¹ Do tej pory w serii „Gwary dziś” ukazały się następujące zbiory referatów wygłoszonych na organizowanych w Obrzycku konferencjach: *Metodologia badań, Regionalne słowniki i atlasy gwarowe* oraz *Wewnętrzne różnicowanie języka wsi*.

² Obecnie jego działalność badawczą kontynuuje Zakład Dialektologii Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej UAM.

sposób za sprawą Profesora badacze zyskali w 1958 r. wyspecjalizowany mikrobus wyposażony w kabinę i aparaturę nagrywającą. Czytelnika zaskakuje i zadziwia sposób, w jaki prof. Sobierajski zebrał materiał do swojej rozprawy doktorskiej: w ciągu wakacji zdołał przemierzyć na rowerze 87 wsi kujawskich! Dzięki 26-letniej działalności naukowej prof. Sobierajskiego fonoteka ZDP UAM wzbogaciła się o 52 godziny nagranej mowy ludowej. Jest to nieocenione źródło dla językoznawców i etnografów badających mowę i kulturę XX-wiecznej wsi polskiej.

Podczas gdy H. Nowak wspomina Jubilata przede wszystkim jako uczonego i dydaktyka, Jego córka, Barbara Sobierajska-Clay, kreśli prywatny, osobisty portret swojego ojca. Opowiada o przynależności Profesora do chóru „Poznańskie Słowiki” (co niewątpliwie rozwinęło Jego niespotykaną wrażliwość słuchową), o wspomnieniach wojennych, którymi dzielił się niechętnie, często po latach, wspomina Profesora przy biurku, studiującego z pasją mapki na kartach rozmaitych atlasów i zapisującego myśl *do kropki, aby nie uciekła*. Ze wspomnień tych wylania się postać poligloty, miłośnika Polski, polskości, poprawnej polszczyzny, mądrości ludowej zapisanej w przysłowiach, powiedzeniach i sentencjach, zawsze otwartego na świat i ludzi i przede wszystkim oddanego męża i ojca.

Z tekstów zamieszczonych w zbiorze wylania się interdyscyplinarny charakter dialektologii. Zgodne jest to zresztą z poglądami samego prof. Sobierajskiego, który w swoich badaniach łączył metody lingwistyczne z procedurami stosowanymi w etnologii. Wynikiem takiego postępowania są *Atlas polskich gwar spiskich* oraz *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, którym poświęcone są dwa zamieszczone w zbiorze teksty (J. Okoniowa, B. Grabka, s. 53 oraz Z. Zagórski, s. 59). O pożytkach zastosowania metod badawczych właściwych innym gałęziom językoznawstwa piszą również m.in. J. Garczyńska i H. Skoczylas-Stawska.

Na uwagę zasługuje tekst *Zastosowanie metod fonetyki akustycznej w badaniach dialektologicznych* J. Garczyńskiej. Autorka opisuje możliwości, jakie daje zastosowanie metod akustycznych do badań nad fonetyką gwarową. Analiza fali głosowej wytwarzanej podczas artykulacji głoski przez nadawcę wspierać ma subiektywną metodę odsłuchu.

Druga z wymienionych autorek natomiast w obszernym wstępie do artykułu zatytułowanego *Geolingwistyczne ujęcie teorii studni z żurawiem na pograniczu wielkopolsko-śląsko-małopolskim w świetle „Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski”* opisuje zalety geolingwistyki jako metody badawczej, a dalej, wykorzystując jej założenia, rozważa zasięgi przestrzenne ludowych nazw studni z żurawiem.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o opracowywanym multimedialnym przewodniku po gwarach polskich. O projekcie tej jedynej w swoim rodzaju audiowizualnej encyklopedii dialektów i gwar polskich pisze H. Karas (s. 255).

W zbiorze żywe są także dyskusje na temat przyszłości dialektologii, jej perspektyw, charakteru i założeń metodologicznych. Jerzy Sierociuk w artykule *Socjologiczny kontekst badań języka mieszkańców wsi* pisze o potrzebie zmiany orientacji metodologicznej współczesnej dialektologii. Nauka ta bowiem, aby nie stać się *swoistą archeologią językową*, musi zająć określone stanowisko wobec zmian w zaludnieniu i strukturze pokoleniowej, które zachodzą

w ostatnich latach na polskiej wsi. Podobną tematykę w swoim tekście porusza K. Ożóg (s. 213). Autor wymienia trzy czynniki wpływające na dezintegrację społeczeństwa wiejskiego i, co za tym idzie, dialektów i gwar. Są to: konsumpcjonizm, medialność oraz amerykańizacja. Współczesne dialekty, oprócz elementów gwarowych, zawierają również elementy polszczyzny ogólnej, regionalnej, medialnej. Fakty te powinny być zatem uwzględnione w badaniach dialektologicznych.

W trzech zamieszczonych w zbiorze pracach poruszony został problem kaszubszczyzny i języka kaszubskiego (H. Popowska-Taborska, s. 147, J. Ziemiukowa, s. 153 oraz J. Treder, s. 163). Dwójka autorów natomiast skupia się na języku mieszkańców pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego (K. Rutkowska, s. 187 oraz M. Hasiuk, s. 197).

Zbiór zamykają teksty autorów związanych z Zakładem Dialektologii Polskiej UAM oraz członków studenckiego koła naukowego. Tematyka tej części jest bardzo zróżnicowana. Artykuły dotyczą postępującego rozwarstwienia pokoleniowego języka ludowego (J. Kobus, s. 307), zmian leksykalnych w polu semantycznym POLE w mowie mieszkańców wsi (D. Woźna, B. Osowski, s. 315), germanizmów leksykalnych w gwarach wielkopolskich (A. Gliszczyńska, s. 275). Interdyscyplinarny charakter ma tekst J. Chodery, zatytułowany *Problem ogona, kaptura i dziury w obrzędzie weselnym w Wielkopolsce*. Punktem wyjścia do refleksji nad zmianami kulturowymi na wsi jest tu obrzęd weselny, a właściwie stara przyśpiewka weselna będąca, jak się okazuje, źródłem interesujących wyrażen i zwrotów. Przeprowadzone przez autorkę badania wykazały, że mimo iż zniknęły ludowe przyśpiewki, elementy obrzędów weselnych są nadal praktykowane.

Na zakończenie wspomnieć należy, że w tomie zamieszczona jest bogata, licząca 111 pozycji, bibliografia prac prof. Z. Sobierajskiego.

Nie sposób wymienić tu wszystkich zamieszczonych w zbiorze tekstów. Jedne z nich mają charakter teoretyczny, metodologiczny, w innych punktem wyjścia jest analiza konkretnego wycinka materiału leksykalnego. Artykuły dotyczą rozmaitych aspektów i kierunków badawczych współczesnej dialektologii oraz dziedzin językoznawczych jej towarzyszących. Wszystkie razem są, by zacytować fragment wstępu do zbioru, „wyrazem hołdu składanego przez środowisko dialektologiczne wybitnemu znawcy gwar (nie tylko) wielkopolskich”.

Jowita Latko
(Uniwersytet Warszawski)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2008:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl